

COMMUNIO

MIĘDZYNARODOWY PRZEGLĄD TEOLOGICZNY

KWARTALNIK

ROK XLIV

KWIECIEŃ–CZERWIEC

NR 2(226)

ŚMIECH

PALLOTTINUM – PWT WROCŁAW

2024

ZAŁOŻYCIELE
MIĘDZYNARODOWEGO PRZEGLĄDU TEOLOGICZNEGO „COMMUNIO”

FOUNDERS
INTERNATIONAL CATHOLIC REVIEW “COMMUNIO”

Hans Urs von Balthasar, Joseph Ratzinger, Henri de Lubac

RADA NAUKOWA / ADVISORY BOARD

Kard. prof. dr hab. Gerhard Ludwig Müller (Ludwig-Maximilians-Universität München, Niemcy - Watykan), prof. dr Andrés Francisco Di Cío (Facultad de Teología de la UCA - Villa Devoto - Argentyna), prof. dr Jan-Heiner Tück (Universität Wien, Austria), prof. dr Ivica Raguž (Katolički bogoslovni fakultet u Đakovu, Chorwacja), prof. dr David Vopřada (Univerzita Karlova, Czechy), ks. prof. dr Jean-Robert Armogathe (École Pratique Des Hautes Études, Francja), prof. dr Christophe Bourgeois (École Normale Supérieure, Francja), prof. dr Serges Landes (École Normale Supérieure, Francja), prof. dr Filip De Rycke (Sint-Janscentrum ,s-Hertogenbosch, Holandia), bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniowski (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska), ks. dr hab. Jarosław M. Lipniak (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska/Przewodniczący), ks. dr hab. Sławomir Pawłowski (Katolicki Uniwersytet Lubelski, Polska), ks. dr Adam Sikora (Wydział Teologiczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Polska/Cenzor), ks. prof. dr hab. Włodzimierz Wołyniec (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska), prof. dr Peter Stilwell (University of Saint Joseph, Portugalia), ks. prof. dr Anton Štrukelj (Univerza v Ljubljani, Słowenia), prof. dr David L. Schindler (University of Notre Dame, USA), ks. prof. dr Attila Puskás (Pázmány Péter Katolikus Egyetem, Węgry), ks. prof. dr Gianfanco Calabrese (Università di Genova, Włochy).

ZESPÓŁ REDAKCYJNY / EDITORIAL BOARD

ks. dr hab. Jarosław M. Lipniak
(redaktor naczelny, pallotti@poczta.onet.pl)
ks. dr hab. Sławomir Pawłowski SAC
(zastępca redaktora naczelnego, pawlow@kul.pl)
ks. prof. dr hab. Bogdan Ferdek
ks. dr hab. Cezary Smuniewski
(redaktorzy tematyczni)
dr Paweł Beyga
(sekretarz redakcji)
ks. mgr lic. Andrzej Piętka SAC
(redaktor polskiego wydania)

RECENZENCI / PUBLISHING REVIEWS

Bp prof. dr hab. Jacek Kiciński (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska), bp prof. dr hab. Ignacy Dec (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska), o. prof. dr hab. Zdzisław Kijas (Pontifical University of St. Bonaventure, Włochy), dr Rafiq Rishmawi (Bethlehem University, Palestyna), o. prof. dr Dobromir Jasztal OFM (Studium Biblicum Franciscanum, Izrael), ks. prof. dr hab. Marian Kowalczyk SAC (Uniwersytet

Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), ks. dr Sławomir Śledziwski (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), prof. dr Andrea Zanini (Włochy), prof. dr Imre von Gaal (University of St. Mary of the Lake, USA), o. prof. dr hab. Piotr Liszka CMF (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska), ks. dr hab. Mirosław Mejzner SAC (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), ks. prof. dr hab. Paweł Góralczyk (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), ks. prof. dr hab. Józef Budniak (Uniwersytet Śląski, Polska), o. prof. dr hab. Jarosław Kupeczak OP (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Polska), o. prof. dr Marian Arndt OFM (Studium Biblicum Franciscanum, Izrael), dr hab. Piotr Lorek (Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna, Polska), ks. dr Janusz Aptacy (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), dr hab. Wojciech Szczerba (Ewangelikalna Wyższa Szkoła Teologiczna, Polska), dr hab. Kalina Wojciechowska (Chrześcijańska Akademia Teologiczna, Polska), ks. dr hab. Dominik Ostrowski (Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Polska), ks. prof. dr hab. Wojciech Hanc (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), ks. prof. dr hab. Franciszek Mickiewicz SAC (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Polska), o. prof. dr Wacław Chomik OFM (Studium Biblicum Franciscanum, Izrael)

Adres redakcji:

ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław, tel. +48 601429902, pallotti@poczta.onet.pl

Sekretarz redakcji:

dr Katarzyna Halkowicz

IMPRIMATUR

Poznań, 23 kwietnia 2025 roku

N. 1932/2025

bp Grzegorz Barcelek, Wikariusz Generalny
ks. prałat dr Ireneusz Dosz, Kanclerz Kurii

Adres wydawcy:

Wydawnictwo Pallottinum
ul. Przybyszewskiego 30, 60-959 Poznań
tel. 61 867 52 33, 862 07 20; fax 61 867 52 38
www.pallottinum.pl, pallottinum@pallottinum.pl
www.communio.pl
communio@pallottinum.pl

Wersja papierowa stanowi wersję pierwotną czasopisma
© Copyright by Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2016

Współwydawca:

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu
ul. Katedralna 9, 50-328 Wrocław,

Drukarnia Pallottinum, zam. 17/2025

ISSN 0208-7995

SPIS TREŚCI

Ks. Jarosław M. LIPNIAK, „ <i>Śmieje się Ten, który mieszka w niebie...</i> ” (Ps 2,4). Śmiech w teologii a życie codzienne Polaków	7
Hanna Barbara GERL-FALKOVITZ, <i>Czy Bóg ma poczucie humoru?</i>	17
Manfred BECKER-HUBERTI, <i>Jak chrześcijanie legitymizowali śmiech?</i>	28
O. Philippe LEFEBVRE OP, „ <i>Nie! Śmiałeś się!</i> ” (Rdz 18,15). Uwagi na temat śmiechu w Biblii	42
Benjamin LEVEN, bp. Stefan OSTER SDB, <i>Humor może nam pomóc stać się skromniejszymi</i>	52
Katarzyna HALKOWICZ, <i>Rola i miejsce poczucia humoru i śmiechu w teologii Ortodoksyjnego Kościoła Koptyjskiego</i>	60
O. Michael Casey OCSO, <i>Mnisi i śmiech</i>	70
Recenzja książki	86

TABLE OF CONTENTS

Fr. Jarosław M. LIPNIAK, „ <i>He who sits in heaven laughs...</i> ” (Ps 2:4). <i>Laughter in theology and the everyday life of Poles</i>	7
Hanna Barbara GERL-FALKOVITZ, <i>Does God Have a Sense of Humor?</i>	17
Manfred BECKER-HUBERTI, <i>How Christians Legitimised Laughter?</i>	28
Fr. Philippe LEFEBVRE OP, „ <i>No! You laughed!</i> ” (Genesis 18:15). <i>Remarks on laughter in the Bible</i>	42
Benjamin LEVEN, bp. Stefan OSTER SDB, <i>Humor can help us become more humble</i>	52
Katarzyna HALKOWICZ, <i>The role and place of humour and laughter in the theology of the Coptic Orthodox Church</i>	60
Fr. Michael Casey OCSO, <i>Monks and Laughter</i>	70
Book Review	86

KS. JAROSŁAW M. LIPNIAK

Pontifical Faculty of Theology in Wrocław, Poland

e-mail: pallotti@poczta.onet.pl

ORCID: 0000-0002-3809-1142

DOI: 10.48224/COM-226-2024-7

Communio 44(2024)2, s. 7-16

**„ŚMIEJE SIĘ TEN, KTÓRY MIESZKA
W NIEBIE...” (PS 2,4).**

**ŚMIECH W TEOLOGII
A ŻYCIE CODZIENNE POLAKÓW**

«HE WHO SITS IN HEAVEN LAUGHS...» (PS 2:4).

**LAUGHTER IN THEOLOGY
AND THE EVERYDAY LIFE OF POLES**

Abstract

The aim of this article was to illustrate laughter in the Bible in comparison with the everyday life of Poles. In the Scriptures, laughter appears in various contexts but is always associated with emotions that transcend the ordinary. This indicates that laughter is a natural consequence of experiencing God's grace, goodness, and intervention in the lives of believers. In this sense, laughter is not only an expression of human joy but also a response to God's action in the world. The emotional state of Poles, their sadness and confusion, can be perceived as a complex phenomenon resulting from multiple factors. A theological perspective on these issues reveals the importance of restoring spiritual values, cultivating community, and building relationships based on love. The search for a deeper meaning in life amidst difficulties and the maintenance of hope can contribute to regaining joy and inner peace. It is therefore worthwhile to seek spiritual paths that enable us to rediscover lost joy. Laughter and joy possess healing power and support relationships among people. The pursuit of joy can strengthen bonds and foster mutual support in challenging situations.

Keywords: laughter – God – joy – Poles – emotions.

Streszczenie

Celem niniejszego artykułu było ukazanie śmiechu w Biblii w zestawieniu z życiem codziennym Polaków. W Piśmie Świętym śmiech pojawia się w różnych kontekstach, ale zawsze jest związany z emocjami, które wykraczają poza codzienność. To wskazuje na to, że śmiech jest naturalną konsekwencją doświadczenia Bożej łaski, dobroci i interwencji w życiu wierzących. W tym sensie, śmiech jest nie tylko wyrazem ludzkiej radości, ale także odpowiedzią na działanie Boga w świecie. Stan emocjonalny Polaków, ich smutek i zagubienie, może być postrzegany jako skomplikowane zjawisko wynikające z wielu czynników. Teologiczne spojrzenie na te kwestie ukazuje, jak ważne jest przywrócenie duchowych wartości, kultywowanie wspólnoty i budowanie relacji opartych na miłości. Poszukiwanie głębszego sensu życia w obliczu trudności oraz utrzymywanie nadziei mogą przyczynić się do odzyskania radości i wewnętrznego pokoju. Warto zatem poszukiwać duchowych ścieżek, które pozwolą nam odnaleźć utraconą radość. Śmiech i radość mają moc uzdrawiającą oraz wspierają relacje między ludźmi. Dążenie do radości może zacieśniać więzi i sprzyjać wzajemnemu wsparciu w trudnych sytuacjach.

Słowa kluczowe: śmiech, Bóg, radość, Polacy, emocje.

Współczesne społeczeństwo polskie zmagają się z różnymi wyzwaniami, które wpływają na ogólny stan emocjonalny obywateli. Wiele osób dostrzega narastający w naszym narodzie smutek i poczucie zagubienia. Z perspektywy teologicznej można wysunąć kilka argumentów, które mogą pomóc w zrozumieniu tego zjawiska. Już na pierwszy rzut oka widać, że zagubiliśmy gdzieś uśmiech i radość. Nawet my, chrześcijanie. Wystarczy się rozejrzeć. Gdybyśmy zbierali to, co wyrażają twarze przechodniów, których mijamy na ulicach naszych polskich miejscowości, to moglibyśmy otworzyć sklep z octem. Uśmiech ma swoją filozofię, psychologię, niezwykle głęboką teologiczną, a nawet - w naturalnym przejawie - fizjologię. A jednak, mimo że jest zasięgu ręki, nie potrafimy o nim pamiętać. W niniejszym artykule spróbujemy zatem poszukać teologii uśmiechu. Postaramy przypomnieć sobie, czym jest naprawdę uśmiech i przyjrzeć mu się - zarówno w Słowie Bożym, jak w życiu narodu polskiego.

1. Polacy narodem o smutnym obliczu

Słyszałem pewnego dnia homilię, w której kaznodzieja celnie ukazał naszą narodową wadę. Podkreślił, że Polak, właściwie na całym świecie, zapytany: „Co u Ciebie słychać?”, bardzo często zaczyna swoją odpowiedź od machnięcia ręką i zaczyna snuć ponurą opowieść. Mówi o tym, jak mu się, już od urodzenia, nie po myśli układa. I że lepiej by było, gdyby... I że tamto nam nie pasuje, a ci są zupełnie, nie wiadomo dlaczego, przeciwko nam. Nauczyliśmy się narzekać na wszystko i wszystkich, poczynając od najbliższych, poprzez szefów w pracy, znajomych i nieznajomych, przechodniów. Księżom i policjantom się dostanie, kończąc na prezydentach największych państw albo na pogodzie.

Nie wypadamy korzystnie na tle innych narodów. Zwróćmy uwagę, że kiedy prowadzimy dialog z ludźmi posługującymi się językiem angielskim i zadamy pytanie: „How do you do?” nasi angielskojęzyczni znajomi nawet nie będą trudzili się wkładaniem jakiejś treści i naturalnie odpowiedzią jest tak samo zadane pytanie. Kiedy zapytamy ludzi posługujących się językiem francuskim: „Comment ça va?” (jak idzie?) Francuzi najczęściej odpowiadają po prostu: „Ça va” (idzie...). Podobnie jest w kontaktach z ludźmi niemieckojęzycznymi. Na pytanie: „Wie geht's?” dziękują i odpowiadają, że dobrze. Jeśli nie wydarzyła się jakaś tragedia, to zwykle odpowiada się, że wszystko jest OK. Tymczasem u nas...

Myślę, że jednym z kluczowych powodów smutku w naszym społeczeństwie może być coraz większa utrata duchowych fundamentów, które przez wieki kształtowały tożsamość Polaków. Katolicyzm, będący jednym z głównych filarów polskiej kultury, oferuje nadzieję i radość płynącą z relacji z Bogiem. W miarę jak społeczeństwo staje się coraz bardziej zróżnicowane i laicyzuje się, wiele osób traci więź z tego rodzaju tradycją. Brak głębokiej duchowości prowadzi do poczucia pustki i smutku, a także do zagubienia w poszukiwaniu sensu życia. Nie możemy wyzbyć się genu przegrania.

W obliczu globalizacji i wpływu kultury zachodniej, tradycyjne wartości, które były przez wieki przekazywane z pokolenia na pokolenie, ulegają osłabieniu. Z perspektywy teologicznej, wartości takie jak: miłość, empatia i solidarność są kluczowe dla budo-

wania wspólnoty. Kryzys tych wartości może prowadzić do alienacji, a tym samym do smutku i zagubienia. Wartości te można odnaleźć w nauczaniu Kościoła, które wskazuje na konieczność budowania relacji opartych na miłości i szacunku.

Współczesny świat charakteryzuje się rosnącą izolacją społeczną, co jest sprzeczne z nauczaniem o wspólnocie. Teologia podkreśla znaczenie wspólnoty oraz wzajemnej pomocy w rozwoju duchowym i emocjonalnym. Polacy, żyjąc w coraz bardziej zatamizowanym społeczeństwie, mogą czuć się osamotnieni i niezdolni do nawiązywania głębszych relacji. To poczucie izolacji przyczynia się do smutku oraz utraty radości życia.

W wielu przypadkach brak uśmiechu u Polaków może być efektem poczucia bezsensu życia, a przecież w teologii chrześcijańskiej nadzieja jest jednym z centralnych tematów, który daje siłę w trudnych momentach. Gdy ludzie tracą nadzieję, mogą popadać w depresję i smutek. Warto przypomnieć sobie, że teologia chrześcijańska oferuje perspektywę, w której cierpienie ma sens, a każdy człowiek jest powołany do życia w radości i miłości, co przynosi ukojenie w trudnych chwilach.

Ostatnie lata przyniosły Polakom wiele wyzwań, takich jak: pandemia, kryzys ekonomiczny czy zawirowania polityczne. One również w jakimś stopniu spowodowały zanik uśmiechu. W teologii istnieje przekonanie, że w obliczu trudności, należy szukać wsparcia w Bogu oraz we wspólnocie wiernych. Jednak, w miarę jak społeczeństwo oddala się od religijności, trudniej jest znaleźć poczucie wsparcia i bezpieczeństwa, co prowadzi do pogłębienia smutku.

2. Śmiech niedowiarków Abrahama i Sary

Pierwszy śmiech na kartach Pisma Świętego znajdujemy w *Księdze Rodzaju*, kiedy spotykamy się z opowiadaniem o Abrahamie i Sarze. Śmiech towarzyszy Abrahamowi, kiedy słyszy zapowiedź narodzin Izaaka: „Wtedy Abraham upadł na twarz, roześmiał się i pomyślał: Czy stuletniemu człowiekowi może się urodzić syn? Czy Sara, mając dziewięćdziesiąt lat, może urodzić? (Rdz 17,17). Uśmiecha się również Sara: „Dlatego zaśmiała się Sara sama do siebie i pomyślała: Mam doznawać rozkoszy, kie-

dy się już zestarzałam i mój pan jest starcem? Wtedy Pan zapytał Abrahama: Dlaczego Sara się śmiała, mówiąc: Czy naprawdę urodzę, gdy się już zestarzałam? A czy dla Pana jest coś niemożliwego? Za rok o tej porze wrócę do ciebie i Sara będzie miała syna. Ale Sara – ponieważ się wystraszyła – zaprzeczyła: Nie śmiałam się. On jednak powiedział: Nie, śmiałaś się!” (Rdz 18,12-15)¹.

Śmiech Abrahama i Sary to śmiech niedowiarków, przemieniający się jednak, wobec nadzwyczajnych czynów, w uśmiech pełen szczęśliwego podziwu². „Abraham miał sto lat, gdy urodził mu się syn Izaak. Wówczas Sara powiedziała: Bóg dał mi powód do śmiechu. Każdy, kto to usłyszy, będzie się śmiał ze mnie. I dodała: Któż mógłby powiedzieć Abrahamowi, że Sara będzie karmić piersią dzieci? Choć jest stary, urodziłam mu syna” (Rdz 21,5-7). Syn Abrahama i Sary otrzymał imię Izaak (hebr. יִצְחָק – „śmiech”)³.

3. Śmiech nieczysty i nieumiarkowany

W Biblii znajdujemy wielki ładunek komizmu. Człowiek opisany w Piśmie Świętym potrafi się śmiać. W biblijnej rzeczywistości słyszy się częściej śmiech ludzi odchodzących od prawdy niż śmiech ludzi prawych.

W *Księdze Syracha* widzimy śmiech nieczysty: „Opowiadanie głupich budzi odrazę, a śmiech ich płynie z grzesznej przyjemności” (Syr 27,13). Mądrość Syracha zauważa, że: Głupiec, gdy się śmieje, czyni to bardzo głośno, a człowiek rozsądny lekko się uśmiecha” (Syr 21,20).

¹ V. Ramachandra, *Sarah's Laughter: Doubt, Tears, and Christian Hope*, Carlisle, England: Langham 2020.

² E. A. Phillips, *Incredulity, faith, and textual purposes: post-biblical responses to the laughter of Abraham and Sarah*, w: *The function of scripture in early Jewish and Christian tradition*, Sheffield 1998, s. 22-33.

³ N. Calduch-Benages, *Sarah's laughter*, w: *L'Osservatore Romano*, z dn.12.02.2016, s. 15-16.

4. Śmiech cyniczny

Śmiech cyniczny w Piśmie Świętym jest zazwyczaj związany z postawami szyderstwa, niewiary oraz pogardy wobec Bożych obietnic i nauk. Choć terminy „cyniczny” i „cynizm” są współczesnymi pojęciami, w Piśmie Świętym możemy spotkać się z przykładami śmiechu, który można uznać za wyraz sceptycyzmu lub lekceważenia. Cynik jest osobą, która z pierwszoplanowego życia duchowego wybiera postawę odrzucenia wartości, pouczeń, prawdy i zachęty do wiary. Cynik, odrzucający prawdę, zamyka się na możliwość głębszego zrozumienia rzeczywistości i samego siebie, tracąc przy tym sens życia, który w teologii znajduje się w relacji z Bogiem⁴. Czytamy o takiej postawie w Psalmie 1: „Szczęśliwy, kto nie idzie za radą bezbożnych, z grzesznikami mu nie po drodze i nie zasiada w gronie szyderców (Ps 1,1)⁵. Również *Księga Przysłów* ostrzega przed cynizmem: „Mądry syn przyjmuje karcenie ojca, szyderca nie słucha napomnień” (Prz 13,1). Szyderca nie lubi tego, kto go napomina, nie chce iść do mędrców. Radosne serce rozwesela oblicze; lecz gdy serce jest zmartwione, duch jest przygnębiony. Serce rozumne szuka wiedzy, lecz usta głupców karmią się głupotą (Prz 15,12-14).

Objawienie Boże podkreśla, że przeciwstawieniem cynika jest człowiek mądry: „Jeśli jesteś mądry, jesteś mądry dla siebie, jeśli jesteś szydercą, sam na tym ucierpisz” (Prz 9,12). „Mądry syn przyjmuje karcenie ojca, szyderca nie słucha napomnień (Prz 13,1).

Ezechaisz, król Judy, który odziedziczył królestwo w dramatycznym stanie podjął się próby naprawy duchowej swojego narodu. „Przechodzili zatem gońcy z miasta do miasta, przez ziemię Efraima i Manassesa, aż do ziemi Zabulona, lecz wyśmiewano się z nich i drwiono” (2Krn 30,10)⁶.

Również powołani przez Boga prorocy spotykali się często z cynicznym niedowierzaniem i wyśmiewaniem, gdy przekazywali Boże przesłania. Doskonałym przykładem jest prorok Jeremiasz, którego spotykały kpiny ze strony jego słuchaczy, gdy nawoływał do nawrócenia i przestrzegał przed nadchodzącą klęską: „Zwiodłeś mnie, Panie, a ja pozwoliłem się zwieść, pokonałeś mnie i zwyciężyłeś. Stałem się pośmiewiskiem każdego dnia. Wszyscy drwią ze mnie. I za każdym razem, gdy mówię, muszę krzyczeć. Wołam: Przemoc i zniszczenie! Ponieważ słowo Pana stało się dla mnie zniewagą i szyderstwem każdego dnia” (Jer 20,7-8).

Ewangelie zawierają przykłady szyderstw kierowanych pod adresem Jezusa, szczególnie podczas Jego męki. W *Ewangelii według św. Mateusza* żołnierze szydzili z Jezusa, koronując Go cierniem i nazywając Królem Żydów: „Wtedy żołnierze namiestnika zabrali Jezusa do pretorium i zgromadzili koło Niego cały oddział. Rozebrali Go i nałożyli na Niego szkarłatny płaszcz. Upletli wieniec z cierni i włożyli Mu na głowę, a w prawą rękę trzcinę. Potem padali przed Nim na kolana i drwili z Niego, mówiąc: Witaj, królu Żydów! Pluli na Niego, brali trzcinę i bili Go po głowie. A kiedy Go wyszydzili, ściągnęli z Niego płaszcz, ubrali w Jego własne szaty i odprowadzili na ukrzyżowanie” (27,29-31; por. Mk 15,29n; Łk 23,35n). Ich śmiech był pełen szyderstwa i pogardy, co jest charakterystyczne dla postawy cynicznej, wobec tego, co duchowe i święte.

Jezus powiedział, że śmiech ludzi zadowolonych ze swojego życia (Łk 6,25; por. Jk 4,9) nie będzie trwał zawsze. Przyszedł tym, którzy płaczą, śmiech pełen szczęścia w nieodległej przyszłości (Łk 6,21)⁷.

Śmiech cyniczny w kontekście biblijnym często symbolizuje brak wiary i zrozumienia. W Piśmie Świętym, takie postawy są przedstawiane jako przeszkody do pełnego doświadczenia Bożej łaski i prawdy. Szyderstwo jest postawą, która oddala człowieka od zaufania Bogu i akceptacji Jego planów.

⁷ H. B. Gerl-Falkovitz, *Hat Gott Humor?*, w: *Communio* 53(2024)6, s. 599-606, tutaj s. 605. Zob. M. Becker-Huberti, *Wie die Christen das Lachen legitimierten*, w: *Communio* 53(2024)6, s. 607-617, tutaj s. 615.

⁴ S. El Ammari Alonso, *Las teorías sociales del humor y el estudio de la risa en la Biblia Hebrea: la interjección נאחך y el humor humillante*, w: *Sefarad* 81(2021)2, s. 273-301.

⁵ M. S. Smith, *Psalms 1: Sonant Particles and Parallelism, with Speculation on the Poem's Scribal Production*, w: *The Catholic Biblical Quarterly* 85(2023)3, s. 402-419.

⁶ B. C. Ollenburger, *“A time to laugh”: Laughter in the Bible*, w: *Vision (Winnipeg, Man.)* 21(2020)2, s. 78-81, tutaj s. 80.

5. Śmiech wypływający z wiary

Śmiech jest uniwersalnym środkiem wyrażania radości, ulgi i wspólnoty, który od zarania dziejów łączy ludzi. W kontekście religijnym, szczególnie w Biblii, śmiech ma swoje specyficzne miejsce, związane z doświadczeniem wiary i zaufania do Boga. W Piśmie Świętym znajdziemy różne przykłady, które pokazują, jak śmiech może być wyrazem głębokiej wiary i nadziei. Wspomniany wyżej początkowy śmiech niedowiarków Abrahama i Sary, gdy spełnia się Boża obietnica zmienia się w radość i stanowi świadectwo Bożej mocy i wierności. Sara mówi: „Bóg dał mi powód do śmiechu” (Rdz 21,6).

Śmiech jest również skutkiem pocucia z Bożej opieki i radości życia. W Biblii śmiech związany jest również z wydarzeniami cudownymi lub przełomowymi. W *Księdze Przysłów* znajdujemy zachętę do radosnego serca, które jest jak lekarstwo: „Radosne serce, zapewnia zdrowie, przygnębiony duch wysusza kości” (Prz 17,22). Śmiech i radość z życia są przedstawiane jako naturalny skutek życia zgodnego z Bożym prawem. Dzięki zaufaniu do Boga, człowiek może doświadczać prawdziwej radości, niezależnie od zewnętrznych okoliczności.

W swoim czasie człowiek sprawiedliwy będzie się śmiał z niegodziwca (Ps 52,8), podobnie jak Bóg śmieje się z szyderców (Ps 2,40; Prz 3,34).

Prorok Eliasza, który wierzył w moc wypływającą z Bożego powołania, posługiwał się drwiną na Górze Karmel jako bronią przeciwko fałszywym bogom (1Krl 18,27). Podobnie Baruch (Bar 6).

Śmiech wypływający z wiary widzimy u męczenników machabejskich, którzy wyśmiewali się ze swoich prześladowców (2Mach 7,39).

Pomimo tego, że Ewangelie nie koncentrują się bezpośrednio na śmiechu Jezusa, Jego nauczanie często prowadzi do radości i przemiany życia. Spotkanie z Jezusem przynosi tym, którzy go słuchali radość i nadzieję, które można uznać za przyczynę wewnętrznej radości i zewnętrznego śmiechu.

Śmiech wypływający z wiary to nie tylko reakcja na Boże cuda, ale również stały element życia w bliskości z Bogiem. W Biblii widzimy, że życie w wierze prowadzi do pocucia

bezpieczeństwa, nadziei i radości, które wyrażają się poprzez śmiech. Jest on znakiem ufności i świadomości, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37). Śmiech staje się zatem zewnętrznym wyrazem wewnętrznej wolności i pokoju, jakie płyną z głębokiej relacji z Bogiem.

6. Wezwanie do śmiechu

Z teologicznego punktu widzenia, śmiech Boga może budować mosty pomiędzy ludzkim doświadczeniem a boskością. Zamiast postrzegać naszego Stwórcę jako odległego i nieczułego, biblijne odniesienia do jego śmiechu sugerują, że Bóg jest w pełni zaangażowany w życie ludzi – zarówno w ich cierpienia, jak i radości. Radość jest w Biblii również przypominana jako owoc Ducha Świętego (Gal 5,22).

Podkreślenie śmiechu Boga ma również istotne konotacje etyczne. Jako ludzie, jesteśmy wezwani do wzajemnego śmiechu i radości, co oznacza, że nie powinniśmy traktować powagi i świętości jako absolutnych stanów emocjonalnych. Nie powinniśmy iść za Eklezjastesem, który każdy śmiech uważał za rzecz absurdalną (Koh 2,2). Humor pozwala na budowanie wspólnoty, zrozumienie siebie nawzajem oraz uzdrawianie urazów. Towarzystwo sobie w radości i smutku jest istotnym elementem ludzkiego doświadczenia.

Podsumowanie

W Biblii śmiech pojawia się w różnych kontekstach, ale zawsze jest związany z emocjami, które wykraczają poza codzienność. To wskazuje na to, że śmiech jest naturalną konsekwencją doświadczenia Bożej łaski, dobroci i interwencji w życiu wierzących. W tym sensie śmiech jest nie tylko wyrazem ludzkiej radości, ale także odpowiedzią na działanie Boga w świecie.

Stan emocjonalny Polaków, ich smutek i zagubienie, może być postrzegany jako skomplikowane zjawisko wynikające z wielu czynników. Teologiczne spojrzenie na te kwestie ukazuje, jak ważne jest przywrócenie duchowych wartości, kultywowanie wspólnoty i budowanie relacji opartych na miłości. Poszukiwanie

głębszego sensu życia w obliczu trudności oraz utrzymywanie nadziei mogą przyczynić się do odzyskania radości i wewnętrznego pokoju. Warto zatem poszukiwać duchowych ścieżek, które pozwolą nam odnaleźć utraconą radość. Śmiech i radość mają moc uzdrawiającą oraz wspierają relacje między ludźmi. Dążenie do radości może zacieśniać więzi i sprzyjać wzajemnemu wsparciu w trudnych sytuacjach.

Nota o Autorze: Jarosław M. Lipniak: urodzony 2 lutego 1973 roku w Oławie, prezbiter Diecezji Świdnickiej, doktor habilitowany teologii dogmatycznej, Redaktor Naczelny Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego „Communio”, Kierownik Katedry Eklezjologii i Ekumenizmu Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, Prezes Dolnośląskiego Instytutu Dialogu i Tolerancji, przedstawiciel Biskupa Świdnickiego do spraw Ekumenizmu i Dialogu Międzyreligijnego, Proboszcz parafii pw. Nawiedzenia NMP w Witoszowie Dolnym.

Bibliografia

- Calduch-Benages N., *Sarah's laughter*, w: L'Osservatore Romano, z dn.12.02.2016, s. 15-16.
- El Ammari Alonso S., *Las teorías sociales del humor y el estudio de la risa en la Biblia Hebrea: la interjección πᾶν y el humor humillante*, w: Sefarad 81(2021)2, s. 273-301.
- Gerl-Falkovitz H. B., *Hat Gott Humor?*, w: Communio 53(2024)6, s. 599-606. Becker-Huberti M., *Wie die Christen das Lachen legiti- mierten*, w: Communio 53(2024)6, s. 607-617.
- Ollenburger B. C., *“A time to laugh”: Laughter in the Bible*, w: Vision (Winnipeg, Man.) 21(2020)2, s. 78-81, tutaj s. 80.
- Phillips E. A., *Incredulity, faith, and textual purposes: post-biblical responses to the laughter of Abraham and Sarah*, w: *The function of scripture in early Jewish and Christian tradition*, Sheffield 1998, s. 22-33.
- Ramachandra V., *Sarah's Laughter: Doubt, Tears, and Christian Hope*, Carlisle, England: Langham 2020.
- Smith M. S., *Psalms 1: Sonant Particles and Parallelism, with Speculation on the Poem's Scribal Production*, w: The Catholic Biblical Quarterly 85(2023)3, s. 402-419.

HANNA BARBARA GERL-FALKOVITZ

Benedict XVI Philosophical-Theological
University in Heiligenkreuz, Austria
e-mail: gerl-falkovitz@hochschule-heiligenkreuz.at
ORCID: 0000-0002-6727-8627

DOI: 10.48224/COM-226-2024-17

Communio 44(2024)2, s. 17-27

CZY BÓG MA POCZUCIE HUMORU? DOES GOD HAVE A SENSE OF HUMOUR?

Abstract

Greek gods can burst in Homeric laughter, as well as the fat Chinese gods in front of the restaurants. Is there a comparable laughter, or any other sign of humor in the Bible? Humor is defined as reaction on the discrepancy of idealistic concepts and normal mischief in empirical life. Indeed there are reactions of divine humor in the Old and New Testament, as well as in some legends concerning Christ's life on earth. Also in some creatures there can be found signs of God's «humor». But given the fulfillment of human life in an eternal friendship to God there will be no longer humor (on both sides) but eschatological joy.

Keywords: God – Humour – Joy – Laughter.

Streszczenie

Greccy bogowie mogą wybuchać homerowym śmiechem, podobnie jak tłuste chińskie bóstwa przed restauracjami. Czy w Biblii można znaleźć podobny śmiech lub jakkolwiek inny znak humoru? Humor definiuje się jako reakcję na rozbieżność między idealistycznymi pojęciami a codziennymi figlami w życiu empirycznym. Rzeczywiście, w Starym i Nowym Testamencie, a także w niektórych legendach o życiu Chrystusa na ziemi, można dostrzec reakcje boskiego humoru. Oznaki „humoru” można znaleźć także w niektórych stworzeniach. Jednak w świetle spełnienia ludzkiego życia w wiecznym przymierzu z Bogiem, nie będzie już humoru (po obu stronach), lecz radość eschatologiczna.

Słowa kluczowe: Bóg, humor, radość, śmiech.

Bogowie Greków potrafią się śmiać – głośno i nieprzerwanie, jak grzmot. *Iliada* (I, 599) i *Odyseja* (VIII, 326) są źródłami homeryckiego śmiechu. *Odyseja* przedstawia zmysłową scenę, w którą zaangażowani są trzej bogowie: bóg kowali, brzydki, kulawy: Hefajstos; jego żona, córka Zeusa, olśniewająco piękna, utalentowana w miłości, beztroska: Afrodyta; oraz bohater i bóg wojny, wzór męczyzny: Ares. Wspaniali w swojej młodości i urodzie Afrodyta i Ares, zbliżają się do siebie – a Hefajstos, rogaty, rzuca sieć błyskawic nad swoje łóżko małżeńskie. Następnie wzywa pozostałych bogów, a kochankowie leżą uwięzieni i nadzy na oczach wszystkich.

„Jak mnie, chromego człowieka, córka Zeusa, Afrodyta,
Teraz znieważa na zawsze, a Ares, ten łajdak, ją poślubia;
Dlatego, że ów jest piękny i ma proste nogi, a ja
Mam taką kaleką postać! [...]
Ale zobaczcie, jak oboje w moim własnym łóżu
Odpoczywają i oddają się rozkoszy! Serce mi pęka na ten widok!
Od teraz niech nie leżą tak ani chwili dłużej!
Jak bardzo są skryci, nie będą pragnąć znów tak spoczywać.
Jednak ja trzymam ich mocno w sidłach,
Aż ojciec odda mi wszystkie dary,
Które dałem jako narzeczony za jego bezwstydną potomstwo!
Córka jego jest piękna, ale ma nieokiełznane serce!
Na te obrażające słowa nie da się nie wybuchnąć:
A długie śmiechy rozległy się wśród błogosławionych bogów,
Gdy zobaczyli sztuki bystrego wynalazcy Hefajstosa”.

Radosna boska przyjemność z tego, co niejednoznaczne, dotyczy nie tylko wglądu w sferę seksualną, lecz także w innych przypadkach jest wysoce pożądane, „doprawić niebiańską ucztę słodkim śmiechem”¹. Podobnie grubi chińscy bogowie szczęścia śmieją się przed restauracjami, tak że ich brzuchy się trzęsą...

Czy można sobie wyobrazić coś podobnego gdzie indziej, nawet w Biblii? Wprawdzie bogowie nie są liczbą mnogą „Boga”, ale należą do innej kategorii: kategorii świata, kosmosu – są siłami natury, wzajemnie od siebie zależnymi, przeciwnikami jedni

dla drugich, kpiącymi z siebie nawzajem. Jest szyderczy śmiech – ale poczucie humoru?

Aby spójnie odpowiedzieć na pytanie o biblijny „humor Boży”, należy zwrócić uwagę na różnicę między złośliwym śmiechem a pełnym życzliwości humorem. Czy określenie „humor Boży” jest w ogóle trafne, czy może lepiej posłużyć się innym wyrażeniem?

1. Sok i moc poczucia humoru

Czym jest humor? Z pewnością soczysty, z krwią wznoszącą się i opadającą – tak rozumiano go w późnym średniowieczu jako cielesno-duchowy dar, jako „temperament” w sensie „podstawowego nastroju”. Oczywiście istnieje wiele rodzajów soków i nastrojów, dobrze i źle zrównoważonych. Nauka o sokach temperamentu dzieli się na cztery główne grupy, jak przedstawia to Dürer na czterech wielkich tablicach apostolskich z Norymbergii: melancholik, sangwinik, flegmatyk i choleryk. Każda z tych grup ma swój własny humor, swoją własną mieszankę soków, za pomocą której interpretuje rzeczy, świat, wydarzenia i własne istnienie, a nawet je „łamie”, jak światło łamie się przez oszlifowany kamień. Humor na początku ery nowożytnej wciąż jest bliski subiektywności, w angielskim „humour” zbliża się nawet do osobliwości, ekstrawagancji.

Humor i śmiech zostały połączone dopiero około 1800 roku w niemieckim romantyzmie², na przykład w dziele Jean Paula „Vorschule der Ästhetik”³: rzeczywistość i idea muszą być ze sobą zestawione. To, że ograniczona rzeczywistość w obliczu nieskończonej idei wypada śmiesznie, to właśnie ujawnia humor. Humor stawia to, co małe, skończone i codzienne, w kontraście do dążenia do tego, co wielkie, nieskończone i szczególne, i cieszy się z nieuchronnej porażki tego dążenia. Humor może więc być gorzki, cyniczny, zjadliwy, a nawet smutny, ale z reguły jest pojednawczy. Przekształca porażkę w śmiech, w braterskie, rado-

¹ Eduard Mörike kończy *Märlein vom sicheren Mann* tym ostatnim wersem.

² HWPh 3, 1232 i następne.

³ Jean Paul, *Vorschule der Ästhetik*, München 1959.

sne zrozumienie: również śmiejący się mógłby się w ten sposób znaleźć w podobnej sytuacji.

Humor czerpie więc z codzienności i uznaje ją za nieodpowiednią, nieporównywalną do wielkiego planu życia – po prostu śmieszna, ponieważ napotyka porażkę w obliczu normalności, w pułapce rzeczywistości. Zdanie: „Saul wyszedł, aby szukać osłów swojego ojca, i zdobył królestwo” nie jest humorystyczne, ale gdyby to powiedziano odwrotnie: „Saul wyszedł, aby szukać królestwa, i znalazł osły swojego ojca”, wtedy byłoby to zabawne.

Inaczej mówiąc: humor dostrzega i oczekuje porażki, nieuchronnego przejścia w błąd. Krótko mówiąc: humor obniża wysoki ton. Chwyt – w dzisiejszym rozumieniu – dyskrepancję między aspiracjami a rzeczywistością, między chęciami a możliwościami; potrafi wydobyć coś komicznego z wydarzeń, zwłaszcza z niepowodzeń; jego wyrazem jest pojednawczy, radosny śmiech, a nie złośliwość, pogarda czy beztroska...

Co z „boskim humorem”? Czy Bóg może „śmiać się” z ludzkiego nieporozumienia między wysokimi aspiracjami a skromnym lub nieudolnym wykonaniem?

2. Biblijny humor

Umberto Eco oparł swą powieść średniowieczną „Imię Róży” na fikcji, zgodnie z którą w klasztorze w Melku miałby być przechowywany ostatni egzemplarz zaginionego dzieła Arystotelesa „O śmiechu”.

Fanatyczny bibliotekarz Jorge von Burgos niszczy egzemplarz, uzasadniając to słowami: „Śmiech jest słabością, oznaką kruchości i zepsucia naszego ciała. Jest to zabawa chłopca, rozpustność pijaka [...] dlatego śmiech pozostaje czymś niskim i pospolitym, ochroną dla prostego ludu, zbezczeszczonym misterium dla plebsu”. Saturnalia dozwolone przez Kościół, karnawał („liturgia osła i maciory”) mogą pozostać, według niego, wentylem dla tego plebsu – Jednak książka Arystotelesa mogłaby nadać wyjątkom pewną racjonalną podstawę, czyniąc je bardziej zrozumiałymi i akceptowanymi w szeroko pojętej kulturze:

[...] tutaj funkcja śmiechu zostaje przewrócona do góry nogami i wyniesiona do rangi sztuki, tutaj otwierają się przed

nią wrota do świata ludzi wykształconych, tutaj śmiech staje się tematem filozofii, przedmiotem perfidnej teologii... [...] A potem to, co w nieprzemyślanej pozie chłopca jest na razie i na szczęście tylko dziełem brzucha, mogłoby przemienić się w dzieło rozumu. [...] Z tej książki jednak mogłaby się zrodzić nowa i destrukcyjna chęć przezwyciężenia śmierci poprzez uwolnienie od lęku⁴.

Motyw zniszczenia rzekomej arystotelesowskiej książki zakłada ciągły smutek, brak poczucia humoru, gorycz nauki chrześcijańskiej, która chce utrzymać ludzi w strachu. W rzeczywistości jednak w rdzeniu chrześcijaństwa znajduje się Pasja; w istocie zawiera ona przezwyciężenie śmierci, a tym samym lęku. Niemniej jednak, ton przewodni wydaje się zbyt przygnębiający, by pozwolić sobie na coś w rodzaju humoru. W każdym razie klasyczny purytyzm, scharakteryzowany przez Charlesa Dickensa, jest ponury: „Wy, ludzie melancholii i surowości, którzy rysujecie nieprzemijającą ciemność w obliczu wiecznej dobroci [...]”⁵.

Ale: Jak mógłby powstać żydowski dowcip, gdyby nie był już wcześniej zakorzeniony w Starym Testamencie? Jak mogłoby powstać pojęcie wesołych świętych chrześcijaństwa, błazna Pamphalona z legendy wczesnochrześcijańskiej, którego opisuje Nikolai Leskow, rzymskiego świętego miejskiego Filipa Neri, który z radością odprowadzał swoich gości, czy Gilberta Keitha Chestertona z jego błyskotliwymi, dowcipnymi paradoksami – gdyby ta struna nie rozbrzmiewała również w Nowym Testamencie?

Rzeczywiście, już w *Księdze Rodzaju* 3,22, w widocznym miejscu, można dostrzec humor z ust Boga, choć humor dość ponury; ponieważ po tym, jak pierwsi ludzie zjedli owoc z drzewa poznania, musieli teraz wiedzieć, co jest dobre, a co złe: „Patrz, teraz człowiek stał się jak jeden z nas [...]”.

Albo: Kiedy Jonasz, niechętny prorok, w końcu, po długich perypetiach, wypełnia z rezygnacją to, czego Bóg od niego żąda, rozbija obozowisko na zewnątrz miasta, aby obserwować zagładę Niniwy – to także forma poprawnego działania. Tam Bóg sprawia, że rośnie krzew rycynusowy, pod którego cieniem Jonasz

⁴ Umberto Eco, *Der Name der Rose*, München 281984, s. 202 i następne.

⁵ Charles Dickens, *Barnaby Rudge*, München 1963, s. 285.

czeka. Lecz potem Bóg pozwala, by robak przegryzł roślinę, a ta uschła, na dodatek sprawia, że zaczyna wiać gorący wschodni wiatr, „słońce tak prażyło Jonasza w głowę, że zasłabł, życzył więc sobie śmierci [...]” (Jon 4,8). Wówczas Bóg porównuje małosłowny smutek Jonasza z powodu krzewu z jego własnym smutkiem z powodu Niniwy, a na końcu jest powiedziane: „I od-tąd Bóg już nie posługiwał się Jonaszem”.

Albo: Balaam, inny prorok, błędnie interpretuje wolę Bożą, aż Bóg trzykrotnie upokarza go przez jego oślicę; ta nawet przyciska Balaama do muru, aby uniknąć anioła. Bóg używa oślicy jako narzędzia nauczki, i to działa (Lb 22,25).

Albo: Łukasz opowiada o buncie złotników w Efezie (Dz 19,21), którym Paweł pokrzyżował interesy związane z dewocjonaliami wielkiej Artemidy. Tłum szturmuje plac, słysząc coraz większy zgiełk, ale „większość z nich nawet nie wiedziała, dla-czego się zebrali”.

Albo: W Nowym Testamencie Jezus opowiada dziwną histo-rię o niesprawiedliwym zarządcy, który oszukuje swojego pana, ale w ten sposób zapewnia sobie życie po zwolnieniu (zawsze to jest wyzwaniem dla kaznodziejów, by nadać tej historii właści-wy sens). W słowach końcowych Jezus komentuje: „Dzieci tego świata są mądrzejsze niż dzieci światłości” (Łk 16,8). Czy to hu-morystyczna zapowiedź Jego przyszłego Kościoła?

Albo: Kiedy Piotr skarży się na brak monety na podatek, po-nieważ poborcy podatkowi chcą ich nękać, Jezus każe mu złowić rybę. W jej pysku znajduje się potrzebna moneta; i wtedy pada piękne zdanie: „Od kogo królowie ziemscy pobierają daniny lub podatki? Od synów swoich, czy od obcych? Piotr odpowiedział: Od obcych. Jezus rzekł do niego: A zatem synowie są wolni. Ale żebyśmy ich nie zgorszyli, [...] daj im za Mnie i za ciebie” (Mt 17,25). Humor nie leży tu tylko w samej wypowiedzi, ale i w ca-łym wydarzeniu — w tej boskiej radości, która przewyższa drob-nostki, jest suwerenna i pełna lekkości.

Legenda również uwielbia pogodę ducha Jezusa. Goethe za-pisał w 1797 roku historię o podkowie, która leżała złamana przy drodze, gdy przechodził tamtędy Pan. Piotr nie chciał jej pod-nieść, dopóki Jezus sam jej nie podniósł i nie wymienił na kilka wiśni w mieście. Podczas gorącej wędrówki Pan od czasu do cza-su upuszczał jedną z wiśni.

Tak Pan każe mu się schylać
Po wiśnie, wiele razy sięgać.
Trwa to dość długo.
Wtedy Pan przemówił radośnie:
„Gdybyś się w porę poruszył,
Byłoby ci wygodniej.
Kto mało dba o drobne sprawy,
Niechaj się nie łudzi, że większe łatwiejsze będą”.

Trzeba przyznać, że fragmentów, które Biblia oferuje na ten temat, nie ma zbyt wiele. Ale to leży w samej naturze rzeczy, w powadze sacrum. Thomas Mann pozwala Jakubowi powie-dzieć, co teologicznie jest trafnie zaobserwowane, jak większość w jego wielkiej powieści o Józefie:

Piękne jest to, co gra, ale święty jest duch. [...] Co mam sądzić o tym, który przechadza się po polach z figlarnym wzrokiem, uwiedziony przez letnie ptaki? Wydaje mi się, że to jakaś wątpliwa forma bożka łąkowego [...] mająca zmylić moich ludzi i oczarować dzieci Abrahama. Bo i my mówimy o Panu, ale rozumiemy to zupełnie inaczej, a ja nie mogę do-statecznie troszczyć się o duszę Izraela i nie mogę dość czę-sto nauczać pod drzewem wiedzy, że „Pan” nie jest Panem, bo zawsze ludzie mają tendencję do pomieszania tego i do upadku w wierzeniach, wracając do bożka łąkowego według własnych pragnień. Bo Bóg to wysiłek, a bogowie to przy-jemność⁶.

3. Boży humor w stworzeniu

Pozwólcie na małą dygresję: Istnieje wiele rodzajów humoru w stworzeniu. Ludzkie zachowanie wielu zwierząt jest jednym z nich — głośnie ziewanie lwa, bezczelność małpy, pryszcic sło-nia... Ale także dziwaczna paralela między niektórymi, bardzo odległymi zjawiskami, budzi zdumienie. Kto kiedykolwiek wi-dział zalotny taniec australijskiego pajaka pawiego, ten jeszcze długo będzie się uśmiechał na wspomnienie: jak ten drobny pa-

⁶ Thomas Mann, *Joseph und seine Brüder* (1933), Frankfurt 1964, s. 1274.

jak rozwija wstrząsami wielobarwne koło, które zdaje się naśladować pawia... Jaki kaprys Stwórcy jest w tym odzwierciedlony?

Albo: W czarującym wierszu Wernera Bergengruena pies błąka się w kościele i klęka ze swoją małą panią podczas konsekracji; czerwieniąc się ze wstydu kreśli ona znak krzyża na nim i na sobie.

Wówczas na filarze, pobożnie, uśmiechnął się Lew Hieronima.
Zwierzęta świętych opowieści,
jedno szybciej, inne z wahaniem,
z trudem rozumiejąc, jak to bywa z ich naturą,
podążały za nim na obrazach i ołtarzach,
wszędzie. Zaczęły się uśmiechać
Woły i Osły oraz ryba Jonasza,
byk Łukasza i orzeł Jana,
pies i jeleni świętego Huberta,
koń świętego Marcina i ogier świętego Jerzego,
baranek i gołębicę, w końcu skrzycony
wąż pod stopą Matki Bożej.
Z organów jednak ukradkiem podniósł się
w srebrzystym świetle maleńki śmiech,
kapał, bulgotał, był ledwo słyszalny.
A potem nabrzmiał i krzyknął radośnie:
„Chwalcie Go, wszelkie stworzenie!”

I jeszcze raz Charles Dickens: „Muzyka stworzenia (dopóki jej nie stłumicie) to nie jęk i stękanie, lecz wesołe pieśni i radosne dźwięki. Słuchajcie milionów głosów w letnim powietrzu! Jedyne smutek, jaki usłyszycie, to wasz własny. Przypomnijcie sobie (jeśli jeszcze możecie), jak każde radosne powrócenie nowego dnia budzi radość i nadzieję w sercach tych, którzy pozostali wierni swojej ludzkiej naturze. Mądrości mogą was nauczyć nawet głupcy, którzy nie wiedzą, dlaczego ich serca radośnie śpiewają z powodu rozkoszy i szczęścia, które przynosi dzień”⁷.

⁷ Charles Dickens, *Barnaby Rudge*, s. 285.

4. Radosny śmiech: ostateczna obietnica

Wracamy do głównego wątku. Podniesienie humoru do czegoś większego dopiero nadejdzie. Czym byłoby zniesienie rozbieżności między chcieć a móc, między „lataniem wysoko” a awaryjnym lądowaniem?

Od późnego średniowiecza, *risus paschalis* dominuje na zakończenie Wigilii Paschalnej jako echo przezwyciężenia śmierci poprzez zmartwychwstanie. Ponieważ rzekomo padały wtedy również obelżywe słowa, wielkanocny śmiech spotkał się z ostrą krytyką, jak na przykład ze strony późniejszego reformatora Jana Ökolampada, który w 1518 roku napisał na ten temat słynny list. Również Reguła Benedyktynów w rozdziale 53 wyraźnie nawołuje aby „unikać pustych słów lub słów, które wywołują śmiech; nie kochać częstego lub niepomamowanego śmiechu”⁸.

Risus paschalis to jednak inny, wyzwolony śmiech. Jest czymś więcej niż tylko humorem, ponieważ rozbieżność między bosko-odzwierciedloną wielkością człowieka a jego rzeczywistą małością została przezwyciężona. Dzięki mocy zbawienia można powiedzieć: „Błogosławieni, którzy teraz płaczą, albowiem śmiać się będziecie” (Łk 6,21). Teraz śmiech może wznosić się z głębokości, gdzie człowiek jest w pełni zjednoczony ze sobą. „Wtedy nasze usta były pełne śmiechu”, jak mówi *Psalm 126*.

To jest śmiech Sary, gdy w podeszłym wieku urodziła Izaaka. „Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak się radują we żniwa, jak się weselą przy podziale łupu” (Iz 9,2). Dlatego Reguła św. Benedykta nie mówi po prostu, jak już wspomniano, przeciwko dzikim śmiechom, lecz odwrotnie, mówi o *serenitas*: o mocy „w nieskończonej radości duszy i coraz szybszym biegu na drodze ku wyżynom”⁹. Radość panuje także u aniołów, którzy przecież „zawsze są obdarzeni radością z pogodnego oblicza Boga”¹⁰.

⁸ Por. Kasjan, Coll. 9, 3, 1.3: „Należy również unikać próżnych lub zbyt długich rozmów [...], w przeciwnym razie spowoduje nas to - wstyd to powiedzieć - do głupiego śmiechu poprzez podniecenie frywolną mową”.

⁹ Tak cytowany w Romano Guardini, *Von Goethe, und Thomas von Aquin, und vom klassischen Geist*, w: Ders., *In Spiegel und Gleichnis*, Mainz² 1932, 25.

¹⁰ *Notkeri Poetae Liber Ymnorum*, wyd. łacińsko-niemieckie. Wolffram von den Steinen, Bern – München 1960, 69: Modlitwa Aniołów (29 września):

W nowej epoce humor będzie zapewne wyglądał inaczej: w radosnym wspomnianiu tego, co się nie udało. Ale zamiast humoru pojawi się radość. Ma ona inny zasadniczy charakter: spokój, zgodność między wielkim oczekiwaniem a wielką realizacją, odpowiednie i piękne spełnienie zamierzonego celu, żadnej kompromitacji, żadnego powrotu do komizmu. Podstawą jest „pogoda ducha, ta *hilaritas mentis*, dzięki której działanie tego, co z gruntu słuszne i zgodne z naturą, od zawsze samo w sobie i niezawodnie uzasadnia swoje istnienie”¹¹.

Skąd o tym wiemy? Ponieważ objawienie stawia wierzących w ruch radości. W *Ewangelii Jana* (2,1–12) działalność Jezusa zaczyna się od święta wszystkich świąt: wesela. Ale nosi ono małą skazę wszystkiego, co ziemskie: zapas nie wystarcza; ktoś nie dopilnował przygotowań. I na prośbę matki gość przemienia wiejską uroczystość w coś wspaniałego: ostateczną ucztę niepojętej obfitości. Wczesny Kościół widział w podwójnym początku chrztu i cudu w Kanie Galilejskiej wspaniałe otwarcie nieba nad ziemią.

Jakże żałosne są podejrzenia krytyczne wobec religii: nauka Chrystusa miałyby być smutna i oderwana od życia doczesnego. Tak, istnieją wstrząsające fragmenty smutku Chrystusa, które kondensują się w cierpieniu na próżno. Ale mimo to, przeniknięte Jego życie jest początkiem: woda staje się winem. Ta uwertura jest zresztą zapowiedziana jako finał. Codziennosc rzeczywiście stąpa ciężkimi stopami przez czas, ale Ewangelia ma przed sobą ustanowiony cel: ucztę weselną.

W ten sposób wiejski dom w Kanie staje się nieziemską salą bankietową. Również Gość się otwiera: nagle niepozorny mężczyzna staje się prawdziwym oblubieńcem. Tutaj zamienia wodę, trzy lata później zamieni ją w wino: we własną krew. To ostatni napój, który ma do zaoferowania, poza wszelkim zrozumieniem.

Ale w Kanie zaczyna się już to, co niepojęte: łapanie oddechu, wielka radość, potężny trzepot skrzydeł, płynące bogactwo.

Humor jest tylko wstępnym krokiem, ludzkim odpowiednikiem nie tyle boskiego humoru, co raczej – w ostatecznym celu – boskiej radości.

Z języka niemieckiego tłumaczyła Anna Buczniewska

„Angelorum ordo sacer; Dei sereno vultu semper iocundate”.

¹¹ Josef Pieper, *Tod und Unsterblichkeit*, München 1968, 118.

Nota o Autorze: Hanna Barbara Gerl-Falkovitz, urodzona 23 listopada 1945 w Oberwappenöst w Górnym Palatynacie w Niemczech. Studiowała filozofię, germanistykę i nauki polityczne w Monachium i Heidelbergu. Doktorat z filozofii uzyskała w 1970 roku pod kierunkiem Ernesto Grassiego. Dziewięć lat później uzyskała habilitację z filozofii włoskiego renesansu. W 1995 roku otrzymała tytuł doktora honoris causa na Uniwersytecie w Vallendarze. Otrzymała stanowisko profesora filozofii na Uniwersytecie Pedagogicznym w Weingarten. Od 1993 roku pełniła funkcję kierownika katedry filozofii religii i religioznawstwa porównawczego na Politechnice Dreźnieńskiej. 1 kwietnia 2011 r. przeszła na emeryturę. Od 2011 roku kieruje nowo powstałym Instytutem EUPHRat („Europejski Instytut Filozofii i Religii”) na Uniwersytecie Benedykta XVI w Heiligenkreuz pod Wiedniem. 22 lutego 2023 r. Gerl-Falkovitz ogłosiła w artykule w gazecie *Die Welt*, że rezygnuje z mandatu przedstawicielki synodalnej na spotkaniach niemieckiej Drogi Synodalnej.

Bibliografia

- Dickens C., *Barnaby Rudge*, München 1963.
 Eco U., *Der Name der Rose*, München 1984.
 Guardini R., *Von Goethe, und Thomas von Aquin, und vom klassischen Geist*, w: Ders., *In Spiegel und Gleichnis*, Mainz² 1932.
 Mann T., *Joseph und seine Brüder* (1933), Frankfurt 1964.
 Notkeri Poetae Liber Ymnorum, Bern – München 1960.
 Paul J., *Vorschule der Ästhetik*, München 1959.
 Pieper J., *Tod und Unsterblichkeit*, München 1968.

MANFRED BECKER-HUBERTI

Vinzenn Pallotti University in Vallendar, Germany

e-mail: manfred@becker-huberti.de

DOI: 10.48224/COM-226-2024-28

Communio 44(2024)2, s. 28-41

JAK CHRZEŚCIJANIE LEGITYMIZOWALI ŚMIECH?

HOW CHRISTIANS LEGITIMISED LAUGHTER

Abstract

How Christians Legitimised Laughter. Because the holy Doctor of the Church Chrysostom (345–407) stated that there is no mention in the Holy Scriptures that Jesus laughed, he did not laugh in reality. And anyone who wanted to follow Jesus should therefore not laugh either. For only the devil laughs out of mockery, whereas a humble Christian may perhaps smile once in a while. In medieval art, therefore, only resurrected Christians laugh in the glory of God. If someone in medieval art laughs anyway, it is a demon or someone who does not fulfill their role. In real life, laughter was frowned upon. This only changed during the Crusades, which brought the texts of Greek philosophy to Europe and, as a result of their reception, Platonic thinking was replaced by Aristotelian thinking. Carnival was integrated into the ecclesiastical festive year as a kind of fifth season, making laughter acceptable, so that Easter laughter (*risus paschalis*), for example, could also develop. A religious community based on good news could not outlaw the the pleasure of joy in the long term.

Keywords: Christianity – Laughing – History – Humor.

Streszczenie

Jak chrześcijanie legitymizowali śmiech. Święty Doktor Kościoła, Chryzostom (345–407), stwierdził, że w Piśmie Świętym nie ma wzmianki o tym, że Jezus się śmiał, a zatem w rzeczywistości nie śmiał się. Każdy, kto chciał naśladować Jezusa, nie powinien więc się śmiać. Tylko diabeł śmieje się z szyderstwa, podczas gdy pokorny chrześcijanin może czasem

jedynie uśmiechnąć się. W średniowiecznym malarstwie tylko zmartwychwstali chrześcijanie śmieją się w chwale Bożej. Jeśli ktoś w średniowiecznej sztuce się śmieje, to jest demonem lub osobą, która nie wypełnia swojej roli. W prawdziwym życiu śmiech był potępiany. Sytuacja ta zmieniła się dopiero podczas wypraw krzyżowych, które przyniosły do Europy teksty filozofii greckiej, a w wyniku ich recepcji myślenie platońskie zostało zastąpione myśleniem arystotelesowskim. Karnawał został włączony do kościelnego roku liturgicznego jako rodzaj piątej pory roku, co sprawiło, że śmiech stał się akceptowalny, na przykład mogło rozwinąć się *risus paschalis* (wielkanocny śmiech). Wspólnota religijna oparta na dobrej nowinie nie mogła w dłuższej perspektywie zakazać radości z przyjemności.

Słowa kluczowe: chrześcijaństwo, śmiech, historia, humor.

Na naszej planecie istnieje około 7 000 różnych języków. To przynajmniej 7 000 możliwości do niezgody, nieporozumień, kłótni i podziałów. Jednym językiem, który jednak łączy wszystkie grupy językowe, jest śmiech – najpiękniejszy język na świecie. To język najłatwiejszy do nauczania się, a jednocześnie ogromna siła komunikacyjna. I co więcej: „Śmiech to rodzaj siłowni dla duszy” – twierdzi wiedeński ksiądz i autor Rainer Maria Schiebler w kolońskim radiu archidiecezjalnym. Jak to się jednak stało, że śmiech i religia miały i czasami nadal mają ambiwalentny związek?

Reguła Benedyktyńska z roku 540 formułuje to w sposób jasny i jednoznaczny: „Głupstwa, bezużyteczne i wywołujące śmiech gadanie zabrania się i zakazuje na zawsze i wszędzie. Nie pozwalamy, aby uczeń otworzył usta do takiej rozmowy”, mówi 6. rozdział dotyczący milczenia, ponieważ „śmierć i życie są w mocy języka”. A z powodu pokory mówi się: „Mnich nie jest łatwy i szybki do śmiechu, gdyż napisano: «Głupiec wybucha głośnym śmiechem»”.

Ponieważ śmiech może prowadzić do śmierci, nie tylko wśród mnichów i mniszek był on potępiany. Chrześcijanie jednomyślnie przejęli stanowisko Platona wobec śmiechu. Przedstawiano go jako diabelski, niegodny chrześcijanina¹, a zatem niewłaściwy.

¹ Wciąż oświecające i pełne znaczenia jest napisane niemalże boskim humorem małe dzieło Hansa Conrada Zandera, *Darf man über Religion lachen? Eine*

Śmiech, szczególnie szyderczy, był przypisany diabłu. Dlaczego chrześcijanin miałby się śmiać w tym ziemskim morzu cierpienia? Chrześcijanin nie śmieje się już z samego faktu, że śmiech deformuje jego twarz, czyniąc ją podobną do gęby, przez co przypomina małpę – jak głoszono.

Kiedy się śmiejemy? Czym tak naprawdę jest humor? Na te pytania odpowiedział kiedyś redaktor „Rheinische Post” Jens Voss w formie felietonu:

Głupota jest wynikiem zdolności jednoczesnego postrzegania wielowymiarowych aspektów rzeczywistości, które wychwytują sprzeczność między wrażeniem istnienia zewnętrznej powagi, z jej wszystkimi nieuchwytnymi zawiłościami na poziomie działania, a także wszystkimi hermeneutycznymi subtelnościami semantycznymi z jednej strony, a z drugiej strony intuicyjnie dostrzeganą podejrzliwością wobec absurdów. Wszystko to jest uchwycone w fenomenologicznym ogólnym ujęciu na poziomie meta-analizy, co prowadzi do wielopłaszczyznowego przenikania rzeczywistości, którego złożoność można ująć następująco: Czasami świat jest zabawnie absurdalny².

To prawdopodobnie prawda i mądre, ale niemal niezrozumiałe. Trochę jaśniej można to ująć następująco: Humor to zdolność do śmiania się z wydarzeń w naszej rzeczywistości, tak, wręcz musimy się śmiać, ponieważ coś wydaje się zaskakujące, nieoczekiwane, absurdałne lub groteskowo śmieszne. Niezależnie od tego, czy opowiedziano żart, przypadkowa nieuwaga miała zabawne konsekwencje, czy też sytuacja przybrała zaskakujący obrót: Dziwaczność musi zostać zauważona przeze mnie i uznana za nietypową, absurdałną i śmieszną, aby wywołać u mnie reakcję zarówno fizyczną, jak i umysłową. Wybuchowo będzie słychać chichot lub gromki śmiech, który może prowadzić do zaczerwienienia twarzy i łez. Śmiech uwalnia nagromadzoną energię, działa oczyszczająco i wybawiająco. I nie tylko to: Śmiech łagodzi ból, rozluźnia napięcia, poprawia krążenie, a nawet pobudza trawienie. Śmiech

działa jak sport wyczynowy: Prawie 300 mięśni, od głowy po brzuch, bierze w nim udział. Sam mięsień jarzmowy, odpowiedzialny za śmiech, kontroluje 15 mięśni twarzy, w tym worek łzowy, co pozwala nam śmiać się aż do łez. A podczas prawdziwego napadu śmiechu wydychamy powietrze z prędkością około 100 kilometrów na godzinę. Michael Titze, psycholog i terapeuta śmiechu, opisuje ten moment następująco: „Nos marszczy się, a nozdrza rozszerzają. Głowa odchyła się do tyłu, oczy zamykają. Mięsień jarzmowy unosi usta, nadając twarzy wyraz szczęścia. Mięsień oka napina się, a w mózgu aktywują się pozytywne emocje”. Ciało uwalnia hormony szczęścia, takie jak serotonina i endorfiny. Ogarnia nas uczucie szczęścia. W rezultacie pojawia się relaks i ulga. Ponadto, osoba śmiejąca się uchodzi za ładniejszą i bardziej sympatyczną. Dzieci śmieją się średnio 400 razy dziennie, podczas gdy my, dorośli, tylko 15 razy.

Podczas śmiechu wydajemy rytmiczne dźwięki, które trwają około 75 milisekund, a między nimi następuje przerwa trwająca 210 milisekund. Jeśli to proporcja nie jest zachowana, śmiech brzmi sztucznie. Zwykle napad śmiechu trwa około sześciu sekund.

Śmiech jest podstawową formą komunikacji człowieka. Jest reakcją na zabawne, szalone i radosne sytuacje, na pokonaną groźbę, a także jest używany do łagodzenia nadchodzących konfliktów społecznych. W ludzkich relacjach śmiech jest „społecznym klejem”, wyrazem sympatii i wzajemnej zgody, a jego działanie ma uspokajający i ograniczający konflikty wpływ, który sprzyja wspólnemu życiu. A humor to broń mniejszości, która stawia opór wszelkim próbom jej rozbicia.

Wisielczy humor wydaje się być jedną z odmian humoru. I rzeczywiście, jest nim, gdy w tym, co straszne i nieuniknione, odkrywa się coś komicznego. Bardzo często jednak chodzi o ponure pogodzenie się z tym, co nieuchronne. To właśnie jest sarkazm, któremu brakuje liberalności charakterystycznej dla humoru wisielczego. To zatem ten rodzaj humoru, „kiedy mimo wszystko się śmiejesz”³. Może humor wisielczy jest czymś w rodzaju gorzkiej pigułki, którą trzeba przełknąć, ponieważ życie bez humoru po prostu nie jest możliwe.

Kreuzfahrt von Voltaire über Wilhelm Busch bis zu Joachim Kardinal Meisner, Köln 2005.

² Jens Voss, *Wann lachen wir?*, w: Rheinische Post, z dn. 11.11.2006, s. 1.

³ Sformułowanie według Otto Juliusa Bierbauma (1865–1910).

Śmianie się z religii może wywołać ciarki na plecach niejednego współczesnego człowieka. Niemniej jednak, sytuacji, które ku temu skłaniają, nie brakuje, przez co diabelska zabawa może się rozwinąć. Pobożni obawiają się raczej tego, że będą śmiali się z nich samych, chociaż wśród nich istnieje także spora liczba takich, którzy potrafią się z siebie szczerze śmiać. Kapłani i zakonnicy często są doskonałymi opowiadaczami dowcipów.

Dlaczego w ogóle rozwinął się śmiech, nie jest jeszcze w pełni wyjaśnione. Uniwersytet w Sienie we Włoszech twierdzi w badaniach z 2023 roku, że śmiech ewoluował jako rodzaj sygnału alarmowego. Kiedy niebezpieczne zdarzenie dobiega końca, jest to sygnalizowane śmiechem. Uniwersytet Oksfordzki stwierdził w badaniach z roku poprzedniego, że śmiech sprzyja budowaniu więzi społecznych między ludźmi, działając jak „społeczny klej”. Inni naukowcy upatrują ewolucyjnego pochodzenia śmiechu w pielęgnacji sierści, gdzie dotyk w okolicach pachy dziecka wywołuje śmiech. Czy celem tego odkrycia było odstawienie niemowlęcia od piersi, przez pokonanie bólu rozłąki dzięki radości z oddzielenia, pozostaje przedmiotem sporów. Jedno jest jednak pewne: nie wszyscy dają się łaskotać. Zaufanie i bliskość są kluczowymi warunkami. Odkrycie związku między łaskotkami, śmiechem i odstawianiem od piersi miało miejsce w czasach prehistorycznych, co oznacza, że śmiech jest starszy od mowy, używania narzędzi, wyprostowanej postawy ciała i rozwoju mózgu. Teatrológ i filozof Lenz Prütting⁴ wyróżnia trzy rodzaje śmiechu: 1. Śmiech wyrazowy, który wybucha z nas samych i którego nie możemy kontrolować. Przynosi on największą przyjemność. 2. Śmiech interakcyjny, którym świadomie zwracamy się do innych ludzi – najpierw przez kontakt wzrokowy, a potem przez śmiech, który może być afirmujący, zachęcający, pogardliwy lub deprecjonujący. Ten śmiech może zastąpić słowa. 3. Śmiech *rezonansowy* to ten, do którego przyłączamy się, gdy śmieją się inni. Śmiech jest zaraźliwy, a my chcemy być zarażeni. Grupy, które się śmieją, mają magnetyczną moc przyciągania. Powinno się dodać jeszcze czwarty rodzaj śmiechu: 4. Śmiech obronny, mechanizm obronny przeciwko stanom lękowym.

Śmiech to ruch odruchowy, który może wywołać reakcje fizyczne: ręce, ramiona, nogi i górna część ciała zostają zaangażowane. „Zwijamy się” ze śmiechu, a jeśli śmiejemy się siedząc, często lubimy „klepać się po udach”.

Śmiech człowieka zaczyna się biograficznie od „społecznego uśmiechu” niemowlęcia, który pojawia się około szóstego tygodnia życia. Nie jest to jeszcze świadoma reakcja, lecz odruch, zwany także „uśmiechem anioła”. Odruch ten może zostać wywołany przez delikatne dotknięcie bocznych partii ust. Wrodzony uśmiech wzmacnia więź matki i dziecka, wywołując instynkt ochronny.

Od greckiego słowa „gelos” (czyli śmiech) wywodzi się gelologia, nauka o śmiechu. Pionierem tej dziedziny był amerykański psychiatra William F. Fry (1924–2014). Z kolei schorzeniem wywodzącym się od „gelos” jest gelotofobia – lęk przed byciem wyśmiewanym. Osoby cierpiące na gelotofobię mają paniczny strach przed tym, że zostaną ośmieszone lub wyśmiane.

Prawdziwy śmiech ma wiele odmian: spektrum to obejmuje (w skrócie) od uśmiechania się, uśmieszku, szyderczego śmiechu, grymasu, chichotu, parskania, śmiania się z kogoś, wyśmiewania, śmiania się do łez, śmiania się na śmierć, przez diabelski śmiech aż po homerowy śmiech. Termin „uśmiech” pochodzi co prawda od „śmiechu” jako zdrobnienie, ale nie jest rozumiany jako „mały śmiech”, lecz jako oddzielna kategoria. W innych językach istnieją zatem osobne słowa na „uśmiech”: *to smile* po angielsku, *sourire* po francusku, *sorriso* po włosku. Kto się uśmiecha, dzieli się swoją nastrojem, oferuje otwartość i zainteresowanie komunikacyjne, ale nie wyśmiewa się i nie śmieje głośno.

Pierwsi chrześcijanie wywnioskowali, że chrześcijanie nie powinni się śmiać, na podstawie Pisma Świętego, w którym nie ma wzmianki o tym, by Jezus kiedykolwiek się śmiał lub choćby uśmiechnął. To stwierdzenie zostało poczynione przez ojca kościoła Jana Chryzostoma (345–407), który cieszył się niepodważalnym autorytetem. Wszyscy podążali za jego nauką. Bazylus Wielki dopuszczał uśmiech, ale podkreślał, że głośny i radosny śmiech należy do życia wiecznego, a nie do tego świata. Jeden z ojców pustyni, Jan Klimakos (ok. 570–ok. 649), uważał, że nic tak bardzo nie sprzeciwia się pokorze, jak śmiech. Bernard z Clairvaux (1090–1153), w tradycji św. Benedykta, ostrzegał swoich

⁴ Lenz Prütting, *Homo ridens. Eine phänomenologische Studie über Wesen, Formen und Funktionen des Lachens*, t. I–III, München 2013.

braci przed częstym i głośnym śmiechem, ponieważ prowadził on bezpośrednio na drogę występku. Świeccy duchowni nie mieli lepiej niż mnisi. Decretum Gratiani (ok. 1140) zabraniało świeckim duchownym uczestnictwa w uroczystościach, na których pojawiał się śmiech i radość. Chrześcijanom pozostawały jedynie „święte żarty” („spiritualiter salsa”), które jednak zdecydowanie nie były zabawne.

To, że Jezus mógł się śmiać, choć nie zostało to zapisane w Ewangeliach i listach apostoelskich, jest raczej współczesnym odkryciem. Nie było powodu, by takie wydarzenie było relacjonowane, ponieważ nie miało ono znaczenia dla zbawienia. Jednak ktoś, kto brał udział w weselach, kto był oskarżany o to, że jest „żarłokiem i pijakiem” (Łk 7, 34; Mt 11, 19), musiał prowadzić życie bliskie ludziom i z pewnością się śmiał. Dlaczego Jezus miałby nie być pod tym względem w pełni człowiekiem?

Skutek oficjalnego stanowiska Kościoła w pierwszym tysiącleciu był ambiwalentny wobec śmiechu – oficjalnie potępiony, ale popularny i praktykowany wśród ludu, śmiech jako dozwolony utrwalił się dopiero z biegiem czasu. Niemniej jednak, śmiech chrześcijan ma szczególny akcent: jest to śmiech *pomimo wszystko*. Choć można się śmiać ze śmierci, ponieważ nie jest ona końcem życia, lecz początkiem życia wiecznego – to jednak i tak trzeba umrzeć. Chrześcijanin żyje, by umrzeć – ale umiera, by żyć.

Fatalna dewaluacja śmiechu przez Kościół nie mogła trwać wiecznie. Nawet w klasztorach, mimo zakazów dotyczących śmiechu, rozwinęła się pewna przeciwna tendencja, jak „*joca monachorum*”⁵ (żarty mnichów), choć towarzyszył jej zbiór zagadek i dowcipów, które wspierały obowiązującą zasadę. Z kolei etykieta dworska dostosowywała się do kościelnych wskazówek, wykazując dystans i powściągliwość, ponieważ opierała się na „*Maze*” – umiarze, moralnej wstrzemięźliwości, powściągnięciu uczuć i utrzymaniu pozycji między ekstremami. „*Maze*” uważane

było za matkę wszystkich cnót. Tylko król mógł uchodzić za „*rex facetus*”, czyli przyjaznego i dowcipnego władcę.

Średniowiecze przekazuje uśmiechnięte twarze jedynie w sztuce⁶. Tutaj rozpromienieni są zbawieni, którzy przetrwali Sąd Ostateczny, niewinne dzieci oraz czasem wizerunki Dzieciątka Jezus. W sztuce śmiech tych, którzy jeszcze nie zostali zbawieni na ziemi, wcale nie jest nieszkodliwy: Śmiech głupich panien odzwierciedla ich głupotę. Jest beztroski, głośny i głupio naiwny. Bardziej nasilony jest w przypadku innej grupy – demonów i złych duchów, które były obecne jako gargulce w rzeźbach katedr. Ich złośliwe chichotanie odpowiada ich opanowaniu w sensie terapeutycznym.

Od XI wieku zmieniło się oficjalne stanowisko Kościoła. Dominikanie i franciszkanie zaczęli rozróżniać między moralnie dobrym a złym śmiechem. Parodia i satyra stały się częścią literatury, komedia została włączona do przedstawień liturgicznych, „*risus paschalis*” stał się częścią wielkanocnej liturgii, która wywoływała śmiech wiernych podczas nabożeństw⁷. Z czasem „śmiech w wyjątkowych przypadkach” stał się «śmiechem w normalnych przypadkach».

Co się wydarzyło? W wyniku wypraw krzyżowych (od 1095 do 1270) Zachód ujrzał owoce filozofii orientalnej. Dostęp do Arystotelesa zmienił dotychczasowe podejście do śmiechu. Od XI/XII wieku zmieniło się oficjalne stanowisko Kościoła. Komedia została włączona do przedstawień liturgicznych, „*risus paschalis*” stał się częścią wielkanocnej liturgii i wywoływał śmiech wiernych podczas nabożeństw. Powszechnie odrzucany śmiech według Platona, z czasem zaczął być dopuszczalny, o ile nie prowadził do nadmiernej lekkomyślności czy chaosu, zwłaszcza poza okresem karnawałowym, kiedy to zabawa i szaleństwo były bardziej akceptowane.

⁶ Ta wiedza jest nigdzie lepiej udokumentowana niż w tomie: *Seliges Lächeln und höllisches Gelächter. Das Lachen in Kunst und Kultur des Mittelalters*, red. Winfried Wilhelmy, katalog wystawy w Moguncji 2012.

⁷ Rozbieżność między platonizmem a arystotelizmem jest kluczowym zagadnieniem w „*Imieniu róży*” Umberto Eco, *Monachium – Wiedeń* 1982 (oryg. Mediolan 1980). Starzec i ślepy benedyktyn Jorge z Burgos toczy śmiertelną walkę z byłym inkwizytorem i franciszkaninem Wilhelmem z Baskerville o dopuszczalność śmiechu w religii.

⁵ Anna Domanowski, *Die Joca Monachorum als zentrale Quelle der deutschen Rätsel- und Scherzfragentradition vom Mittelalter bis in die frühe Neuzeit* (dys. doktorska), Münster 2013 [<https://miami.uni-muenster.de/Record/3e9a29ce-6b7c-49fc-908b-bf773214aa11>; diss_domanowski.pdf].

Uznanie i włączenie karnawału po 1000 roku było wynikiem sprytnego postępowania Kościoła w obliczu „szaleństw”, o których mówią zachowane źródła od VIII wieku. Ludzie przebrani w skóry, tworzący hałaśliwe tłumy, skakali i tańczyli, ciesząc się współczesnym piwem w ogromnych ilościach. To szalone zachowanie, przebieranie się i świętowanie, Kościół potrafił włączyć do roku liturgicznego. Znalazło ono swoje miejsce tuż przed Wielkim Postem, stając się świętem przejściowym, w którym dozwolone było to, czego Post później zabraniał: Alkohol, mięso, tłuszcz, jajka, nabiał – wszystko, co było przyjemnością, a nie tylko pożywieniem. Przednówek Wielkiego Postu stał się nazwą samą w sobie: Fastnacht (karnawał). Doktryna dwóch królestw Ojca Kościoła Augustyna stanowiła tło dla przekonania, że istnieje królestwo (= czas) ciała, czyli *civitas diaboli*, oraz królestwo (= czas) ducha, czyli *civitas dei*. Podczas gdy Wielki Post, rzecz jasna, stał się czasem ducha, dla karnawału pozostał czas ciała. A w czasie ciała zmysłowość była dopuszczona, a więc i śmiech. Nadreńskie przekonanie, że karnawał to piąta pora roku, nie jest całkowicie błędne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że włączenie karnawału do kościelnego kalendarza liturgicznego nadaje mu wyraźny ton. W każdym kraju na świecie, w którym katolicyzm zyskał popularność, karnawał żyje i ma się dobrze, nawet jeśli przybrał bardzo różne formy.

Średniowiecze starało się symbolicznie ukazać wydarzenia roku liturgicznego i nie bało się robić tego również w formie przedstawień i opowieści w świętym miejscu. Do radości wielkanocnej, do średniowiecznego ludowego obchodzenia Wielkanocy, należał również śmiech wielkanocny: kaznodzieja wpłatał w swoje kazanie żarty i niespodziewane dowcipy, zwane wielkanocnymi opowiastkami, aby wierni mogli doświadczyć wielkanocnej radości po ponurych dniach postu. Na przykład zachowało się świadectwo, że w 1506 roku kaznodzieja kościoła klasztorowego w Marchtal nad Dunajem wezwał wiernych, aby mężczyźni, którzy prowadzili gospodarstwa domowe, zaśpiewali wielkanocną pieśń „Christ ist erstanden” (Chrystus zmartwychwstał). Kiedy obecni mężczyźni zaskoczeni lub niepewni milczeli, kaznodzieja szybko zareagował i skierował to samo wezwanie do kobiet, które wcześniej zostały przez niego przygotowane i zmotywowane. Wszyscy razem zaśpiewali znaną pieśń wielkanocną.

Kaznodzieja wykorzystał humor i elementy gry do wprowadzenia radosnego śpiewu wielkanocnego w kościele. Mężczyźni, którzy początkowo milczeli, zostali zastąpieni przez przygotowane kobiety, co wywołało zabawny efekt. Kościół jednak z czasem zaczął krytykować tego typu zabawy liturgiczne, a praktyka ta została zakazana w XVI i XVII wieku. Współcześnie, w niektórych częściach Alp, podejmowane są próby przywrócenia tego zwyczaju⁸.

Podobnie spektakularną inscenizację stanowiło „spalenie Judasza” w Wielki Czwartek w kościołach, w ramach którego zdrajca Jezusa symbolicznie otrzymywał pamiętne zakończenie. Worek (symbolizujący Judasza) był wieszany w kościele i podpalany, wywołując eksplozję petard. Już dzień przed Wielkim Czwartkiem, Środa Wielkiego Tygodnia, wyróżniała się w liturgii ludowymi elementami, które odbiegały od normy i wywoływały śmiech: w Dolnej Austrii Środa Wielkiego Tygodnia była nazywana także „Pumpermittwoch” (Środą z pompą). Ta nazwa odnosi się do szczególnego hałasu, który towarzyszył odprowadzaniu nabożeństwa tego dnia. Wierni wyrażali swoją złość i frustrację poprzez hałasowanie, co miało na celu pokazanie gniewu na zdrazieckiego apostoła. Od Wielkiego Czwartku nie dzwoniło już w dzwony – zakończenie nabożeństwa sygnalizowano przez klaskanie i stukanie. W dawnych czasach wierni brali udział w tym hałasowaniu, bijąc w ławki kościelne. Kiedy padało imię zdrajcy, wierni wybuchi gniewem. Wyrażenie *den Pumpernickel singen* było używane w kontekście hałaśliwego i energicznego bicia w ławki kościelne podczas *Pumpermette*, co miało symbolizować gniew i protest. Jednocześnie *Pumpernickel* odnosi się również do wulgarnej pieśni, która była wykonywana podczas tych obrzędów, co dodaje całemu zwyczajowi elementu ironii i absurdalności.

Święto Pięćdziesiątnicy również stanowiło dla wspólnot okazję do niezwyklej radości w kościele podczas Mszy świętej: Na strychu kościoła znajdował się większy otwór, zwany

⁸ Wielkanoc 2024 biskup Passawy Stefan Oster OSB po liturgii Zmartwychwstania Pańskiego skutecznie wprowadził *risus paschalis*. Wspólnota – a co ciekawe, razem z biskupem – śmiała się serdecznie. Tysiące osób obejrzały już nagranie tego wydarzenia na YouTube.

„Dziurą Ducha Świętego”, przez który figura zmartwychwstałego Chrystusa mogła zostać wciągnięta do góry: naśladowanie Wniebowstąpienia Chrystusa. To widowisko nie mogło się odbyć bez radości i przyjemności, zwłaszcza, że wszyscy zabobonni ludzie wierzyli, że kierunek, w którym figura patrzyła przed zniknięciem w strychu, mógł zapowiadać nadchodzącą burzę. To dodawało elementu tajemniczości i emocji do całego spektaklu.

Otwór Ducha Świętego wziął swoją nazwę od Ducha Świętego, który w dzień Pięćdziesiątnicy był spuszczał przez ten otwór w postaci drewnianej gołębicy na linie, co ilustrowało zstąpienie Ducha Świętego na apostołów. Drugi obrzęd był związany z Wielkim Postem, podczas którego zasłona zasłaniała widok na ołtarz, a jej ściąganie było symbolicznie związane z trzęsieniem ziemi, które miało miejsce w czasie śmierci Jezusa (Mt 27, 51a; Mk 15, 38). Aby oddać ten efekt, zakrystianin wywoływał hałas, używając grzechotek i innych narzędzi, co miało na celu stworzenie akustycznego obrazu trzęsienia ziemi. Cała ta inscenizacja była okazją do radosnego uczestnictwa wiernych, którzy towarzyszyli jej śmiechem. Oba te obrzędy miały charakter spektakularny i były źródłem radości oraz emocji wśród wiernych.

Inne ludowe zwyczaje religijne, które opierały się na śmiechu, nie przetrwały próby czasu, jak np. zabawa z tzw. „dziecięcym biskupem” (ludus episcopi puerorum), która została zakazana już w IX wieku (ale utrzymała się aż do XVII/XVIII wieku). Z kolei święto osła nie trwało aż tak długo. Upamiętniało ono ucieczkę do Egiptu 14 stycznia i było związane z parodiami mszy świętej. „Iah” wiernych, wypowiedziane w odpowiedzi na błogosławieństwo końcowe, nie było jedynym elementem z arsenału błazeńskiego. Święci jako pośrednicy w sprawach małżeńskich mogą wydawać się dzisiaj dość wątpliwi. Średniowiecze miało inne zdanie. Święty Andrzej był najwyższym pośrednikiem małżeńskim – oczywiście obok Matki Bożej. Do niej modliły się Francuzki: „*Saint Marie, faites, que je me Marie.*” Dla „specjalnych życzeń” istnieli „właściwi” święci: „*Saint Aubin ... un medicin*”, „*Saint Macaire ... un notaire*”, a także święty Mikołaj: „*Saint Nicolas ... un avocad*”. To, czy ktoś śmiał się z tego zabobonu, czy traktował go poważnie, albo modlił się w tajemnicy o takiego męża, ale publicznie śmiał się z takich życzeń, zależało od każdego indywidualnie.

Rok liturgiczny kościoła oferował jednak nie tylko rytualne okazje do śmiechu, na które można było czekać z napięciem. Choć niektóre tradycje, jak „Paradiesspiel” (przedstawienie o raju), zostały zapomniane, inne, jak jasełka, nadal mają duże znaczenie w życiu religijnym, a ich wykonanie łączy rodzinę i społeczność.

W czasach szkoły podstawowej byłam – z jakiegoś powodu – obsadzona w roli Marii. Ponieważ brakowało mi odpowiednich kształtów w okolicy piersi, zaopatrzono mnie w stanik i dwie pokaznych rozmiarów pomarańcze. Całkiem to dobrze wyglądało. Niestety, sprzęt ten nie został sprawdzony, aby upewnić się, że jest stabilny. Kiedy pochylałam się nad Dzieciątkiem Jezus, próbując naśladować łagodność Matki Boskiej, jedna z pomarańczy poczuła się zobowiązana, by poddać się sile grawitacji. Skutek był taki, że cała wspólnota parafialna wybuchła śmiechem i jeszcze przez lata wspominała to wyjątkowo zabawne, nieoczekiwane przedstawienie jasełkowe.

Ludowa pobożność szerzyła śmiech w kościele już od XII wieku. Jednakże fakt, że śmiech u chrześcijan, dopóki żyli na ziemi, bywał czasami postrzegany ambiwalentnie, utrzymywał się przez długi czas. To, że ta tendencja do śmiechu przetrwała nawet po Oświeceniu i sekularyzacji, zawdzięczamy Nazarenerom. Tak nazywano artystów, którzy w XIX wieku próbowali na nowo ożywić religijną sztukę. W Düsseldorfie powstało stowarzyszenie Nazarenerów, które drukowało pobożne obrazki do modlitewników oraz obrazy ścienne, niemal wyłącznie w czerni i bieli. Między 1841 a 1943 rokiem wyprodukowali 763 różne ryciny w nakładach sięgających milionów. Na żadnej z nich święty nie uśmiecha się, nie mówiąc już o śmiechu, nawet jeśli już zasiada w niebie. Ich cechą charakterystyczną była wytworna powściągliwość i powaga, przysłowiowe opanowanie. Platoniczna asceza śmiechu w Kościele przetrwała aż do XX wieku, mimo że od XII wieku, za sprawą rosnącego wpływu arystotelizmu, zaczęła pojawiać się na niej pewna rysa. II Sobór Watykański wydaje się być punktem zwrotnym, po którym śmiech chrześcijanina przestał być uznawany za godną pogardy, sataniczną dyscyplinę.

Z dzisiejszej perspektywy ta ewolucja wydaje się dziwna, przynajmniej jeśli weźmiemy pod uwagę Święte Pismo. Święte Pismo jest „Dobrą Nowiną”, Ewangelią (*euangelion*) – dobrą wiadomością. Głoszenie Ewangelii w istocie polega na przekazy-

waniu radości – i to jest prawda, mimo że w centrum tej wiadomości stoi śmierć Syna Bożego.

Księga Hioba naucza: Właśnie w czasach, kiedy nie ma nic do śmiechu, nie należy tracić nadziei w Boga, ponieważ to od Niego pochodzi prawdziwa radość: „Jeszcze napełni śmiechem twe usta, a twoje wargi okrzykiem wesela” (Hiob 8, 21). Łukasz potwierdza: „Błogosławieni, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie” (Łk 6, 21). W Psalmie 126,2 zachowane jest piękne, obrazowe wyrażenie Boskiego daru dla Izraelitów powracających z niewoli babilońskiej: „Usta nasze były pełne śmiechu” – taki dar daje nam Bóg, śmiech, który łagodzi i uzdrawia wszystkie bóle ciała i duszy. Jednym z najpiękniejszych fragmentów Biblii jest opowieść z Księgi Rodzaju, która mówi o tym, jak Bóg obiecuje starzejącemu się małżeństwu Sarze i Abrahamowi potomstwo (Rdz 18 i 21). Kiedy Bóg zapowiada, że Sara urodzi syna, „śmieje się cicho w sobie”, nie może uwierzyć, że w jej wieku będzie mogła począć dziecko. Rok później rodzi syna i mówi teraz: „Bóg dał mi powód do śmiechu; każdy, kto się o tym dowie, będzie się ze mną śmiał.” Stulatak Abraham i Sara nadają swojemu synowi imię „Izaak”, które można przetłumaczyć jako „Bóg sprawił, że się śmiał”. Izaak mógłby być imieniem wszystkich Żydów i chrześcijan!

Termin „*homo ridens*” (człowiek śmiejący się), który stał się jednym z epitetów *homo*, pochodzi od Arystotelesa, który uważał, że człowiek jest jedynym stworzeniem zdolnym do śmiechu. Dziś wiemy, że człowiek, który dumnie nazywa siebie *homo sapiens*, nie jest jedynym, który się śmieje: przynajmniej niektóre naczelne również potrafią to robić, a być może także inne zwierzęta, o których jeszcze nie mamy pełnej wiedzy.

Radość, wesołość i śmiech są darem od Boga. Ta radość wypływa z nienaruszonej relacji człowieka z Bogiem. Ta boska radość przekracza spokój, który nasi dziadkowie nazywali *contentance*, a nasze dzieci określają dzisiaj jako *coolness*. „Radość z przyjemności” jest głęboko chrześcijańska! Nikt nie opisał tego trafniej niż artysta kabaretowy Hanns Dieter Hüsch:

Co sprawia, że jestem tak beztroski,
i żaden smutek mnie nie zatrzymuje?
Bo mój Bóg nauczył mnie śmiechu,

ponad cały świat.

Jestem radosny, zbawiony, uwolniony,
Bóg wziął w swoje ręce mój czas,
moje uczucia, myśli, słuch, słowa,
moje triumfy i zwątpienia,
nędzę i delikatność⁹.

Z języka niemieckiego tłumaczyła Anna Buczniewska

Nota o Autorze: Manfred Becker-Huberti, urodzony 26 lipca 1945 w Koblencji. Niemiecki teolog katolicki. Studiował teologię na Uniwersytetach w Bonn i Münster. W czasie studiów był stypendystą Instytutu Promocji Młodych dziennikarzy przy Konferencji Episkopatu Niemiec. W 1975 roku ukończył studia uzyskując stopień doktora teologii. W latach 1991-2006 był rzecznikiem prasowym Archidiecezji Kolońskiej. Od 2007 roku jest profesorem honorowym na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu św. Wincentego Pallottiego w Vallendarze. Profesor Becker-Huberti zajmuje się badaniami zwyczajów religijne, życiem i kultem świętych, szczególnie w Nadrenii.

Bibliografia

- Domanowski A., *Die Joca Monachorum als zentrale Quelle der deutschen Rätsel- und Scherzfragentradition vom Mittelalter bis in die frühe Neuzeit* (dys. doktorska), Münster 2013 [<https://miami.uni-muenster.de/Record/3e9a29ce-6b7c-49fc-908b-bf773214aa11>; diss_domanowski.pdf].
- Eco U., *Der Name der Rose*, München – Wien 1982
- Hüsch H. D., *Das Schwere leicht gesagt*, Düsseldorf 1991, 45
- Prütting L., *Homo ridens. Eine phänomenologische Studie über Wesen, Formen und Funktionen des Lachens*, t. I-III, München 2013.
- Seliges Lächeln und höllisches Gelächter. Das Lachen in Kunst und Kultur des Mittelalters*, red. Winfried Wilhelmy, Mainzer 2012.
- Voss J., *Wann lachen wir?*, w: Rheinische Post, z dn. 11.11.2006, s. 1.
- Zander H. C., *Darf man über Religion lachen? Eine Kreuzfahrt von Voltaire über Wilhelm Busch bis zu Joachim Kardinal Meisner*, Köln 2005.

⁹ Hanns Dieter Hüsch, *Das Schwere leicht gesagt*, Düsseldorf 1991, 45

O. PHILIPPE LEFEBVRE OP
French Biblical and Archaeological School of Jerusalem, Israel

DOI: 10.48224/COM-226-2024-42

Communio 44(2024)2, s. 42-51

„NIE! ŚMIAŁAŚ SIĘ!” (KSIĘGA RODZAJU 18,15) UWAGI NA TEMAT ŚMIECHU W BIBLII

„NO! YOU LAUGHED!” (GENESIS 18:15). REMARKS ON LAUGHTER IN THE BIBLE

«NON! TU AS RI» (GENESE 18,15) NOTE SUR LE RIRE DANS LA BIBLE

Abstract

The article by the French Dominican Philippe Lefebvre explores the issue of laughter in the Bible. The author emphasizes that the Bible addresses the topic of laughter in various contexts, highlighting its significance and diversity. It can be associated with joy and happiness, as well as a response to fulfilled promises, often linked to experiences of God's grace. The Bible states that there is a time for laughter, but also a time for sorrow. In the New Testament, laughter is often depicted as an expression of community and joy in relationships between people. The Bible presents laughter as something positive, related to joy, spiritual life, and the experience of God's grace, while also acknowledging its place in the context of human emotions and experiences.

Keywords: laughter – Bible – happiness – goodness.

Streszczenie:

Artykuł francuskiego dominikanina Philippea Lefebvre przybliży zagadnienie śmiechu w Biblii. Autor podkreśla, że Biblia porusza temat śmiechu w różnych kontekstach, ukazując jego znaczenie i różnorodność. Może on być związany z radością i szczęściem, reakcją na spełnione obietnice, często związany z doświadczeniami Bożej łaski. Biblia mówi się, że

istnieje czas na śmiech, ale również istnieje czas na smutek. W Nowym Testamencie, śmiech jest często ukazwany jako przejaw wspólnoty i radości w relacjach między ludźmi. Biblia przedstawia śmiech jako coś pozytywnego, co jest związane z radością, życiem duchowym i doświadczeniem Bożej łaski, ale także zwraca uwagę na jego miejsce w kontekście ludzkich emocji i doświadczeń.

Słowa kluczowe: śmiech, Biblia, szczęście, dobro.

Le grand rire inaugural de la Bible, c'est celui qui préside à la naissance d'Isaac et d'abord à l'annonce de sa naissance. Dans deux chapitres successifs, Abraham, puis Sara vont rire en apprenant qu'ils auront un fils dans leur grand âge. En *Genèse* 16, Abraham, sur la suggestion de Sara, engendre Ismaël avec Hagar, la servante égyptienne de sa femme. Sara avait en effet annoncé que, n'ayant pu avoir d'enfant à l'âge où cela était possible, elle désirait maintenant «être bâtie¹», autrement dit avoir une descendance, fût-elle adoptive. Au chapitre suivant, Dieu s'adresse à Abraham et lui annonce qu'il aura un fils avec Sara, ajoutant: «Je la bénirai et elle deviendra des nations; des rois de peuples viendront d'elle» (*Genèse* 17, 16). À ces mots, «Abraham tomba sur son visage et il rit (*yitsehag*); il dit dans son cœur: „Est-ce que pour un homme de cent ans il sera enfanté? Et est-ce que Sara, à quatre-vingt dix ans, enfantera?”».

«Fils» et «fille»

Comme toujours dans la Bible, le texte, par les mots et les expressions employés, par les étonnements syntaxiques qu'il suscite, fait signe à ses lecteurs et leur demande de suspendre l'enchaînement de phrases qu'ils croient bien connaître. Sans entrer dans trop de détails, remarquons quelques faits textuels. Abraham s'interroge: «il sera enfanté?»; dans nos traductions, on «précise»: «*un fils* sera-t-il enfanté». Mais le terme «fils» ne figure pas dans l'hébreu. Par contre, quand Abraham évoque son âge et celui de Sara, tous deux avancés, il emploie une formule assez habituelle

¹ «Être bâtie». Voir aussi *Genèse* 2.

qui dit précisément: «À un fils de cent ans, sera-t-il enfanté?», et «Sara une femme de nonante ans enfantera-t-elle?». En hébreu, quand on décline son âge, on dit que l'on est «fils» ou «fille» de tel nombre d'années. Ainsi donc, le fils annoncé par Dieu n'est pas nommé comme tel: il est seulement suggéré par la formule: «sera-t-il enfanté?»; par contre Abraham et Sara sont fils et fille de leur âge ! Que suggérerait alors cette façon de dire? Peut-être que Sara et Abraham ont à vivre une expérience *filiale* avec Dieu. Sur la parole de Dieu, Abraham a accepté de quitter «la maison de son père» (*Genèse* 12, 1-4), tout en y restant cependant «attaché». En effet, Sara est sa demi-sœur et, bien qu'elle soit avancée en âge, elle est restée très belle; Abraham craint donc que les puissants de la terre qu'ils vont rencontrer tuent le mari – lui-même – pour prendre la femme – Sara. Il demande donc à Sara de privilégier le lien fraternel qui les unit: «Dis, je te prie, que tu es ma sœur» (*Genèse* 12, 13). Tout en ayant quitté son père, Abraham l'a quand même gardé avec lui: la figure du père est invoquée quand il s'agit de sauver sa peau en mettant en avant que Sara et lui sont issus du même père.

Dieu propose donc à Abraham de devenir fils devant Lui, Dieu. Tout âgé qu'il soit, «un fils de cent ans» – il est temps encore de vivre une relation filiale avec Dieu; de ce Dieu de qui vient toute paternité viendra un fils, issu de Sara et de lui, le vieil Abraham.

«Il rit»

Après que Dieu lui a parlé et selon une demande que ce Dieu lui a faite (*Genèse* 17, 10-14), Abraham circoncit tous les mâles de sa maison et, comme le texte le dit et le répète à l'envi: lui-même Abraham et son fils Ismaël furent circoncis. Par ce rite, le père et le fils se rejoignent dans une même filiation devant Dieu. Pas de père humain qui, devant Dieu, ne demeure un fils.

Le rire d'Abraham a donc accueilli une annonce impensable. Comme on le développera maintenant, la forme verbale qui désignait Abraham riant – *yitsehaq* «il rit» (*Genèse* 17, 17) – deviendra le nom de son fils, que nous adaptons en Isaac.

«Elle rit»

Le second épisode sur lequel il est bon de nous arrêter constitue la première partie du chapitre suivant (*Genèse* 18, 1-15). Trois mystérieux messagers, qui s'avèreront être le Seigneur Lui-même et deux anges accompagnateurs, annoncent à Abraham qu'il aura un fils de sa femme. Celle-ci, Sarah, entend ce propos alors qu'elle se trouve à l'entrée de la tente. Comme elle-même et son mari sont vieux et qu'elle n'a plus les ressources physiologiques pour enfanter, elle «rit en elle-même». Le verbe «rire» est *tsahaq*; il est alors répété joyeusement. Le Seigneur demande à Abraham: «Pourquoi donc Sarah a-t-elle ri?» (v. 13). Et Sarah de nier: «Je n'ai pas ri», et le Seigneur d'insister: «Non ! Tu as ri» (v. 15). Quand, plus tard, Sarah enfante bel et bien un fils, Abraham l'appelle «Il a ri», *Yitshaq* – que nous adaptons en Isaac (*Genèse* 21, 3). Sarah dit alors: «Du rire (*tsehoq*): c'est ce que Dieu a fait pour moi ! Quiconque entendra [cela] rira (*yitsehaq*) pour moi» (*Genèse* 21, 6).

Ismaël rit

Quelques versets plus loin, on assiste à une scène étonnante. Le petit Isaac a été sevré et il se trouve avec son demi-frère plus âgé, Ismaël. Or il est dit qu'Ismaël était «en train de rire» (*metsaheq*). Cette dernière forme verbale, un participe, est employée à un mode particulier en hébreu qui marque l'intensité de l'action. Ismaël serait donc en train, non seulement de rire, mais peut-être de «se moquer», comme on le traduit parfois; mais ce même mode peut aussi avoir un sens factitif: Ismaël *ferait rire* son demi-frère, il provoquerait son hilarité. Quel que soit le sens retenu, la réaction de Sarah ne se fait pas attendre: voyant cette scène des deux demi-frères ensemble, elle demande à Abraham de «chasser la servante et son fils, car le fils de cette servante ne doit pas hériter avec mon fils Isaac» (*Genèse* 21, 9). Et l'on sait que la scène devient alors moins riante. Hagar et Ismaël sont chassés et partent dans le désert de Béér-Sheva.

Les fils passés «par l'eau et le feu»

Disons un mot sur cette aventure de Hagar et de son fils. Très vite la réserve d'eau qu'Abraham a donnée à Hagar s'avère insuffisante; le fils, Ismaël, va mourir de soif et sa mère l'abrite alors sous un buisson pour ne pas assister à son trépas. «L'ange de Dieu» interpelle alors Hagar, lui annonce que Dieu a entendu la voix de son fils et suscitera de lui une grande nation. Puis Dieu «ouvre les yeux» de Hagar qui voit un puits et désaltère son fils². Plus tard, Ismaël habitera le désert et épousera une égyptienne. Le fils qui a ri, Ismaël, anticipe donc le fils du rire, Isaac: emmené jusqu'aux portes de la mort, il est ramené par Dieu au monde des vivants. Comme nous le conte le chapitre qui suit immédiatement (*Genèse* 22), c'est ce qu'Isaac sera appelé à vivre sur la montagne de Moriyya. Le garçon est en passe d'être sacrifié à Dieu par son père Abraham et offert en holocauste, mais «l'ange du Seigneur» intervient (est-ce le même que celui du chapitre précédent?) et le geste mortel s'arrête. Dans la postérité d'Abraham, tout commence donc par la menace de mort sur le fils: celui de la servante et celui de Sara, puis par la vie sauvée, donnée à nouveau.

L'un ou l'autre?

Il est parfaitement possible – je l'ai dit plus haut – de comprendre qu'Ismaël faisait rire son jeune demi-frère. Puisque la racine du rire est celle-là même du nom d'Isaac, on pourrait comprendre aussi qu'Ismaël était en train non tant de faire rire que «de faire son Isaac», d'«isaacquiser». Sara percevrait donc dans ce premier fils d'Abraham un «autre Isaac», antérieur au sien, un fils premier-né du patriarche qui pourrait réclamer sa place

de premier-né et apparaître comme un premier «Isaac» avant le second, «le vrai», né de Sara.

Cette possible compréhension, que le texte suggère assez clairement, place les deux fils d'Abraham dans une sorte d'égalité. C'est bien entendu Isaac qui sera l'héritier officiel de la promesse faite à Abraham. Mais le fils de la servante Hagar aurait pu prétendre au titre officiel de «fils de la promesse». C'est d'ailleurs Sara qui l'a suscité en demandant à son époux d'engendrer un fils et en l'invitant, pour se faire, à s'approcher de sa servante: «Et Abraham entendit la voix de Sara» (*Genèse* 16, 2). Quand plus tard Sara demande à Abraham de chasser la servante et son fils, Abraham en éprouve un grand déplaisir. Mais Dieu lui dit: «Entends la voix de Sara» (*Genèse* 21, 12).

Prendre le rire au sérieux

Toute cette histoire a commencé avec le rire d'Abraham, puis celui de Sara pour aboutir au nom Isaac, «Il a ri»; au fait, qui est ce «il», sujet du verbe «rire»? Comme souvent dans la Bible et dans l'Orient ancien, quand le nom d'un humain est un verbe à la 3^{ème} personne du singulier, c'est une divinité – explicitement nommée ou pas – qui est sujet. C'est Abraham qui a commencé à rire, quand Dieu lui a d'abord promis que Sara serait un jour enceinte de ses œuvres (*Genèse* 17, 17): *yitsehaq*, «il a ri». On pourrait dire que cette forme verbale au masculin est reprise plus tard pour nommer Isaac: *Ytsehaq*. Mais c'est Sara qui utilise surtout ce verbe, comme nous l'avons vu, en rapport avec son fils et sa naissance hors norme. En fait, si Abraham puis Sara rient chacun en leurs temps, ils réagissent à une parole, puis à un événement qui a Dieu comme source. Dans «Il a ri», c'est assurément Dieu Lui-même qui est désigné. Le rire du patriarche, puis de la matriarche prolonge, exprime dans la chair ce don inattendu qui vient de Dieu. Comme le dit Sara: «Du rire, voilà ce que le Seigneur a fait pour moi» (*Genèse* 21, 6).

Il s'agit de prendre ce rire au sérieux ! Nous sommes plongés dans «du rire». Les rires des uns et des autres ne sont pas une note joyeuse au début d'une grande histoire; ils lancent cette histoire et lui donne son format pour la suite. Abraham et Sara

² En *Genèse* 3, 7, les yeux de l'homme et de la femme s'ouvrent, une fois qu'ils ont mangé du fruit de l'arbre. Ils voient qu'ils sont nus. Dès lors, commence dans la Bible toute une réflexion sur l'ouverture des yeux. Si elle ne se fait que par des moyens humains, on ne voit pas l'essentiel qui est en jeu. C'est Dieu qui ouvre les yeux, comme il le fera d'abord pour Hagar au désert (*Genèse* 21, 19): Hagar voit un puits d'eau et elle peut désaltérer son fils. Les deux marcheurs d'Emmaüs feront aussi l'expérience d'une ouverture des yeux dont ils ne sont pas les premiers agents (*Luc* 24, 31).

rient, mais Ismaël rit lui aussi en s’amusant avec Isaac-II a ri. On dirait que les commencements procèdent de rires dont le Seigneur Lui-même est la source. Pour le lecteur, ce rire, décliné par l’une ou l’autre, nous place dans un registre que toute la Bible va déployer: l’impossible devient possible, ceux qui sont et peuvent le moins sont appelés à la plénitude, ceux qui semblent ne pas être appelés le sont pourtant, même si d’emblée, leurs présences semblent fragiles.

Le rire pour dire et voir plus

Le rire n’est pas alors la simple réponse d’humains fragiles à une proposition de Dieu qui les dépasse. Il est une modalité de la parole qui assume tout ce qui peut se dire et ce qui ne peut pas encore se dire, tout se qui se comprend et ce qui demeure incompréhensible, tout ce qui est compris et ce qui dépassera l’entendement, tout ce qui se voit et ce qui apparaîtra plus tard. Dans le rire des participants – et dans celui de Dieu: «Il a ri» – se dit et se vit déjà des aspects du mystère qui a été lancé et que l’on ne découvrira que plus tard. Ismaël, quand il «fait rire», apparaît aussi comme un autre Isaac – ou comme le premier Isaac qui annonce le second, fils de Sara. Autrement dit, au moment où deux lignées divergentes semblent s’amorcer, celle l’Ismaël et celle d’Isaac, un autre mouvement apparaît. Ces deux lignées ne sont pas promises à une séparation éternelle, à un éloignement grandissant. Le rire qui a dévoilé la vie là où elle était impossible chez Sara et Abraham, le rire qui a salué une ressemblance entre Ismaël et Isaac, ce rire est comme la matrice de tout ce que la Bible va nous conter. Une matrice dans laquelle les éléments qui s’y trouvent n’ont pas fini de «jouer» les uns avec les autres jusqu’à renverser un certain ordre des choses que l’on aurait tendance, humainement parlant, à figer, à fossiliser – autrement dit: à idolâtrer.

Échos du rire dans l’évangile de Luc

Dans les débuts de l’évangile selon saint Luc, les histoires de la *Genèse* que nous venons d’aborder sont présentes; «quelque chose» des rires d’Abraham, de Sara, d’Ismaël et d’Isaac demeure, se fait encore entendre dans la joie frémissante des deux premiers chapitres. Avec une science infinie, l’auteur de notre évan-

gile multiplie les allusions à l’Ancien Testament (il y en a quelque chose comme quatre cents). Il évoque d’abord le couple âgé et sans enfant que forment Zacharie et Élisabeth; Zacharie, prêtre du Seigneur, apprend au temple par l’ange Gabriel que sa femme et lui vont concevoir un fils. Les formules qui caractérisaient Abraham et Sara dans la *Genèse* sont reprises à l’envi pour évoquer maintenant ce couple âgé³.

On apprend aussi qu’Élisabeth a une parente, Marie, chez qui le même ange est envoyé pour lui annoncer qu’elle sera mère d’un enfant qui sera appelé «Fils de Dieu» (*Luc* 1, 35). Or Marie est précisément présentée comme une nouvelle Hagar. Ce que l’ange lui dit, dans l’annonce de l’enfantement, reprend une longue phrase qu’adressait le messager divin à la servante d’Abraham: «Voici que tu concevras dans ton ventre et tu enfanteras un fils et tu appelleras son nom Jésus» (*Luc* 1, 31). Mis à part le nom de l’enfant, toute la phrase est la reprise des paroles de l’ange qui est d’ailleurs le premier être nommé «ange» dans la Bible. La seule différence est que, pour Hagar, le verbe est au présent – Hagar est déjà enceinte, alors qu’il est au futur quand il est adressé à Marie.

Le vocabulaire de l’humiliation, qui apparaît dans la Bible pour désigner la situation de Hagar, est repris pour Marie ou plutôt par Marie elle-même qui assume explicitement sa situation de «nouvelle Hagar»: Le Seigneur, chante-t-elle dans son Magnificat, «s’est penché sur l’humiliation de sa servante» (*Luc* 1, 48), avant de proclamer dans le même chant que ce même Seigneur «élève les humiliés» (*Luc* 1, 52). Il est loisible à tout lecteur de la Bible de découvrir ces échos; ils sont aussi répertoriés depuis longtemps par les biblistes attentifs aux liens entre l’Ancien et le Nouveau Testament⁴.

³ Comme Abraham et Sara, Zacharie et Élisabeth sont «vieux, avancés en leurs jours». Zacharie profère les mêmes phrases qu’Abraham quand il répond à l’ange: «A qui connaîtrai-je cela?» (*Luc* 1, 18; voir *Genèse* 15, 8). J’ai quelque peu développé ce jeu riche et complexe d’intertextualité dans *La Vierge au Livre. Marie et l’Ancien Testament*, Cerf, 2004 et dans *Joseph. L’éloquence d’un taciturne*, Salvator, 2012.

⁴ Les autres allusions traditionnellement relevées dans la figure de Marie que Luc propose au début de son évangile sont Léa (et sa servante) ainsi que Anne. Quand Léa accueille et adopte le second fils de sa servante Zilpa, elle proclame: «Toutes les femmes me proclameront bienheureuses!» (*Genèse* 30,

Jésus, nouvel Ismaël?

Il ne s'agit pas en cela de simples jeux intertextuels; c'est toute une vision qui s'esquisse ainsi. Marie est placée au début de notre évangile comme une nouvelle Hagar, alors qu'Élisabeth et Zacharie sont en situation de Sara et d'Abraham. Les enfants qui naîtront alors, Jean-Baptiste puis Jésus, apparaissent donc comme un nouvel Isaac et un nouvel Ismaël. Et l'on peut ici soit s'étonner, soit rire ! On attendrait une situation inverse: que Jésus soit d'emblée explicitement situé en lieu et place d'Isaac, fils d'Abraham et de Sara, et que Jean, l'annonciateur qui s'effacera devant le Christ, occupe plutôt la place «subalterne» d'un Ismaël. Mais non ! Les rires inauguraux de la *Genèse* retentissent et opèrent encore. C'est celui qui paraît le moins – le second arrivé, issu de la servante», de la nouvelle Hagar – qui est le «fils du Très Haut» (*Luc* 1, 32).

Quand les deux garçons auront grandi, on se demandera si Jean-Baptiste, qui assure depuis longtemps son ministère de baptiste et de prédicateur, n'est pas le messie qui doit venir (*Luc* 3, 15ss). Jean devra à plusieurs reprises préciser qu'il n'est pas le messie; habitant le désert où il prêche le plus souvent, il rejoint l'habitat d'Ismaël (voir *Genèse* 21, 20). En tout cas, ni dans sa vie ni dans sa mort, il n'est séparé du Christ. Tué par Hérode, ayant par la force des choses achevé sa mission, on peut croire qu'il est désormais oublié; mais il rejoint en tout le Christ. Son corps immolé rejoint le corps du Christ; il disparaît dans le Christ, ce qui n'est point disparaître.

Bref, avec Jean-Baptiste, on voit poindre une réalité nouvelle: que l'on soit premier ou dernier, anticipateur ou dernier arrivant, l'essentiel est de rejoindre le Christ. Une des dernières paroles de Jésus, adressée à l'homme crucifié à ses côtés, le proclame: «Aujourd'hui avec moi tu seras au paradis» (*Luc* 23, 43).

Là, il n'y a plus de premier ni de dernier, plus d'Ismaël ni d'Isaac qui seraient définitivement assignés à des places immuables.

13 avec l'écho dans le Magnificat de Marie (*Luc* 1, 48). Le Magnificat s'inspire aussi du cantique d'Anne, notamment en son début (voir *1 Samuel* 2, 1), mais aussi de la prière adressée par Anne à Dieu («si tu voulais regarder l'humiliation de ta servante»... *1 Samuel* 1, 11 etc.).

Il n'y a plus que le rire qui signale que la première place est offerte, que Sara et Hagar peuvent siéger sur le même trône, de même qu'Ismaël et Isaac. Comme le dit Jésus, dans une des Béatitudes de notre évangile de Luc: «Heureux vous qui pleurez maintenant, parce que vous rirez» (*Luc* 6, 21).

Nota o Autorze: Philippe Lefebvre urodzony w 1960 roku. W 1991 wstąpił do zakonu francuskiej prowincji dominikanów. W latach 1992-1995 studiował teologię w Lille. W 1993 roku obronił doktorat na Sorbonie na podstawie rozprawy filologicznej: *Salomon, le Temple et le palais (3 R 6-7. Septante et Texts Massorétique)*. W latach 1995-1997 odbył studia z teologii na Wydziałach Teologii Katolickiej Uniwersytetów w Lille i Strasburgu. Od święceń prezbiteratu, które przyjął w czerwcu 1997 roku jest wykładowcą na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu we Fryburgu oraz w École biblique et archéologique française de Jérusalem. 25 stycznia 2021 roku papież Franciszek mianował go członkiem Papieskiej Komisji Biblijnej.

Bibliografia

- Lefebvre P., *Ce que dit la Bible sur la famille*, Nouvelle Cité 2014.
 Lefebvre P., *Comment tuer Jésus?: Abus, violences et emprises dans la Bible*, Cerf, 2021.
 Lefebvre P., *Joseph. L'éloquence d'un taciturne*, Salvator 2012.
 Lefebvre P., *La Vierge au Livre. Marie et l'Ancien Testament*, Cerf 2004.
 Lefebvre P., *Montalembert de V., Un homme, une femme et Dieu*, Cerf 2007.
 Lefebvre P., *Propos intempestifs de la Bible sur la famille*, Cerf 2016.
 Lefebvre P., *Salomon, le temple & le palais. Étude du Troisième Livre des Règles de la Septante*, Université de Paris IV Sorbonne 1993.

BENJAMIN LEVEN

University of Würzburg, Germany

BP. STEFAN OSTER SDB

The Ludwig Maximilian University of Munich, Germany

e-mail: bischoeffliches.sekretariat@bistum-passau.de

DOI: 10.48224/COM-226-2024-52

Communio 44(2024)2, s. 52-59

**HUMOR MOŻE NAM POMÓC
STAĆ SIĘ SKROMNIEJSZYMI****ROZMOWA Z BISKUPEM
STEFANEM OSTEREM****HUMOR CAN HELP US
BECOME MORE HUMBLE****CONVERSATION WITH BISHOP STEFAN OSTER****Abstract**

The Bishop of Passau is known for telling a joke in church on Easter to express the joy of the holiday. He believes that a core aspect of Christian faith is the acknowledgment that no one is perfect. Therefore, one cannot be a holy person without a sense of humor: those who know their own imperfections can laugh at themselves and rejoice in the fact that they are saved.

Keywords: Humor – Easter Vigil – Easter.

Streszczenie

Biskup z Passawy jest znany z tego, że na Wielkanoc w kościele opowiada dowcip, aby wyrazić radość z tego święta. Uważa, że do chrześcijańskiej wiary należy przekonanie, iż nikt nie jest doskonały. Dlatego nie można być świętym człowiekiem i jednocześnie pozbawionym poczucia humoru: kto zna swoje niedoskonałości, potrafi śmiać się z samego siebie – i cieszyć się z faktu, że jest zbawiony.

Słowa kluczowe: Humor, Wigilia Paschalna, Wielkanoc.

Benjamin Leven: *W tym roku na końcu liturgii Wigilii Paschalnej opowiedział Ksiądz Biskup krótką historię, dowcip, który został opublikowany na YouTube. Wideo zostało już obejrzane 1,7 miliona razy. Często spotyka się Pan z reakcjami na to?*

Stefan Oster: Tak, cały czas. Teraz wręcz istnieje pewne oczekiwanie, że przy każdej okazji opowiem jakiś żart lub dowcip. Ale moim zadaniem jako biskupa jest głoszenie Ewangelii. *risus paschalis*, wielkanocny śmiech, to stara tradycja i należy do Wigilii Paschalnej, ale nie do każdego nabożeństwa. Zwyczaj ten pochodzi, o ile mi wiadomo, ze średniowiecza. To piękne, że przy takiej okazji można wprowadzić ludzi w radość i przyjemność z obchodów Wielkanocy. Chrześcijanie żyją z radości wielkanocnej, a humor do niej należy.

Leven: *Od kiedy Ekscelencja to robi?*

Oster: Większą część moich studiów finansowałem, występując jako klaun i żonglując. Od czasu do czasu podejmowałem także próby kabaretowe. Od dzieciństwa lubiłem rozśmieszać ludzi – także w ten sposób, by potrafili śmiać się z samych siebie. Dlatego już jako młody ksiądz zacząłem opowiadać dowcipy lub czytać jakąś historię, która sprawiała radość, podczas Wigilii Paschalnej.

Leven: *Można by wysunąć argument, że w ten sposób nie oddaje Ekscelencja pełni powagi liturgii.*

Oster: Na YouTube wielu komentujących pisało coś w stylu: „Gdyby kościół zawsze taki był” albo „Wreszcie ksiądz, który się śmieje”. Chodzi mi jednak o to, żeby nie spłycać liturgicznego języka ani nie robić ciągle żartów podczas nabożeństwa. Bóg jest Bogiem, a my jesteśmy Jego stworzeniami. To musi być wyraźnie podkreślone. Ale w liturgii ogłaszamy również dobrą nowinę. Robimy to jako omylni ludzie. Dlatego powinniśmy być pokorni i czasem potrafić śmiać się z samych siebie. Dobry humor nie ma więc nic wspólnego z banalizowaniem, a może wręcz pomaga w głębszym wejściu w wiarę.

Leven: *W jednym z wywiadów powiedział Ksiądz Biskup: „Humor jest głęboko zakorzeniony w Kościele”. Dla wielu ludzi jednak Kościół i wiara to bardzo poważna sprawa.*

Oster: Dla mnie do chrześcijańskiej wiary należy przekonanie, że wszyscy nie jesteśmy istotami doskonałymi. Dlatego mamy wiele powodów do śmiechu. Kiedy uczymy się śmiać z siebie, z naszych niedoskonałości i sprzeczności w naszym życiu, chroni nas to przed zarozumiałością i pychą. Tematem, który staje się dla mnie coraz ważniejszy, jest radość. Paweł wielokrotnie mówi: „Radujcie się w Panu”. I za każdym razem z wzruszeniem wspominam ostatnie słowa, które papież Jan Paweł II miał wypowiedzieć: „Cieszę się, czy wy też?”. Dla chrześcijan nie ma takiej biedy na tym świecie, która nie mogłaby być podbudowana radością – radością, że zostaliśmy zbawieni, że należymy do żywego Boga. Friedrich Nietzsche powiedział: „Chrześcijanie powinni wyglądać na zbawionych, jeśli mam uwierzyć w ich Zbawiciela”. Może musimy sobie nawzajem bardziej pomagać, by odnaleźć tę radość i głębiej żyć w tajemnicy zbawienia.

Leven: *Jest Ekscelencja salezjaninem. Założyciel Pańskiego zakonu, św. Jan Bosko, uchodzi za osobę wyjątkowo radosną. Czy humor jest czymś w rodzaju charyzmatu Pańskiego zakonu?*

Oster: Mam nadzieję, że tak! Don Bosco sam był w młodości błaznem i rozśmieszał ludzi. Miał ucznia, który zmarł na chorobę płuc w wieku 14 lat, a później został kanonizowany – Dominika Savio. Don Bosco wziął go pod swoje skrzydła i jako pedagog oraz wierzący człowiek towarzyszył mu w życiu. Dominik już jako dziecko miał silne cechy ascezy; pościł surowo, spał na ziemi i tak dalej. Don Bosco odradzał mu niektóre z tych praktyk i zamiast tego podkreślał: „Nasza świętość ma być zakorzeniona w radości”. To rzeczywiście należy do naszego charyzmatu. Powiedziałbym nawet, że nie pasuje to, aby ktoś był naprawdę świętym człowiekiem, a jednocześnie pozbawionym poczucia humoru. Święci mężczyźni i kobiety zawsze byli bardzo świadomi tego, że sami są grzesznikami. To prowadzi do tego, że potrafią śmiać się z siebie i cieszyć się z tego, że zostało im przebaczone. W chrześcijaństwie jest

też sporo obłudy: tak często udajemy, jakby... a humor może nam pomóc być mniej obłudnymi i naprawdę pokorniejszymi.

Leven: *Jest ksiądz biskupem. To oznacza w Niemczech, że jest ksiądz przełożonym wielu osób, kieruje dużą instytucją, ma aktywną i kierowniczą. Jak radzi sobie ksiądz z pokusą, by uznać się za naprawdę ważnego?*

Oster: Oczywiście, ta pokusa istnieje. Istnieje też pozytywny wymiar godności urzędu. Mimo to pozostaję zwykłym zakonnikiem i biednym grzesznikiem. Jako biskup głoszę kazania, wygłaszam wykłady i dyskutuję z ludźmi. Dla niektórych mogę wydawać się silnym obrońcą wiary. Kiedy jednak wracam wieczorem do domu, czasami myślę sobie: „Czy naprawdę wierzysz w to wszystko, co właśnie powiedziałeś? Czy żyjesz tym?”. W mowie często jesteśmy dalej niż w działaniu. Choć nieustannie głosimy Ewangelię, musimy przyznać, że często nie jesteśmy w stanie sprostać jej wymaganiom. Co mnie pociesza, to fakt, że także uczniowie Jezusa początkowo byli wszystkim, tylko nie bohaterami. W Ewangeliach ciągle mowa o ich niepowodzeniach i o tym, że nie rozumieli, o co Jezusowi chodzi.

Leven: *Szczególnie zabawne bywa, gdy w bardzo formalnej sytuacji wydarzy się coś nieprzewidywanego lub niekontrolowanego: na przykład kiedy w liturgii, która ma swoją ścisłą choreografię, ktoś wypada z porządku. Czy zdarzyło się to Ekscelencji?*

Oster: Czasami sam niechcący tworzę takie sytuacje. Oczywiście, zależy mi na godnej liturgii. Ale kiedy coś nie wyjdzie albo nie wiem, co dalej zrobić, mówię: „Teraz ktoś powinien mi pomóc”. I wtedy większość ludzi jest wyrozumiała, a może nawet uznaje to za sympatyczne, bo rozładowuje napięcie. Liturgia ma charakter uroczysty i poważny, ale to nie oznacza, że musimy być pozbawieni poczucia humoru podczas świętowania. Mój współbrat, Jacques Schepens, który uczył na naszej uczelni zakonnej w Benediktbeuern, pochodził z Belgii i znał wiele języków. Jego językiem ojczystym był flamandzki. Pewnego dnia odprawiał mszę w wiejskim kościele w Bawarii, a kiedy podczas przeistoczenia podnosił

hostię, ministrant zapomniał zadzwonić dzwonkiem. „Läuten” po flamandzku oznacza „szczeakać”. Ojciec spojrział na ministranta surowo i powiedział: „Bellen”. Ministrant spojrział na niego zdziwiony i nie ruszył się. Wtedy Schepens powiedział jeszcze raz: „Bellen”. A ministrant odpowiedział: „Hau, hau!”.

Leven: *Reformatorzy i oświeceniowcy odrzucali żarty w Kościele. Czy istnieje szczególna więź między humorem a katolickim duchem?*

Oster: Myślę, że napięcie między poważnym dążeniem do dobra a świadomością, że jesteśmy omylni i niedoskonalimi, a przez to możemy czasem pozwolić sobie na luz, jest typowe dla katolickiego ducha. Nic dziwnego, że karnawał obchodzony jest przede wszystkim w katolickich regionach. To ma także swoje korzenie w antropologii: dla katolików natura ludzka jest co prawda zraniona, ale nie totaliter corrupta, czyli nie całkowicie zepsuta. Duch Święty wciąż pragnie naszej współpracy z Nim, wierzymy, i także uzdalnia nas do tej współpracy. Pomimo zranienia naszej natury, człowiek jest więc w stanie celebrować piękno stworzenia. Świętować Boga – z radością, wspaniałą muzyką i także ze śmiechem. Wiele z naszych przestrzeni kościelnych wyraża to: integrują piękno i pełnię Bожego stworzenia.

Leven: *Czy Kościół utracił coś z tej pełni i radości życia?*

Oster: Jako Kościół katolicki, zwłaszcza w Niemczech, jesteśmy teraz tak osłabieni i poddani krytyce, mamy tak mało pewności siebie, częściowo z powodu lat zmagania z problemem nadużyć seksualnych, że trudno nam pokazać na zewnątrz, że rozumiemy siebie jako zbawionych ludzi. Ale poczyniliśmy postępy w rozwiązywaniu tej kwestii i wyraźnie zaznaczyliśmy, że troska o ofiary jest dla nas priorytetem. Dlatego uważam, że po tym wszystkim możemy na nowo być Kościołem z wdzięcznością, radością i poczuciem humoru. Mam wrażenie, że powoli wychodzimy z trybu ciągłej zbiorowej samokrytyki i na nowo odkrywamy radość z bycia chrześcijanami, którą możemy teraz z dumą okazywać. Nie dlatego, że jesteśmy tacy wspaniali, ale dlatego, że to Chrystus.

Leven: *Jednocześnie w Kościele toczy się teraz wiele sporów, także na temat poważnych i istotnych kwestii.*

Oster: Byłem w październiku na Synodzie w Rzymie. Papieżowi naprawdę zależy na tym, by Duch Święty stał się głównym bohaterem Kościoła i by pomógł nam głębiej wsłuchiwać się w siebie nawzajem i w Ducha Bożego – a tym samym przezwyciężyć polaryzację i spory. W spotkaniach i podczas osobistych rozmów zawsze doświadczam go jako wewnętrznie wolnego, pełnego poczucia humoru człowieka. Można by pomyśleć: „Ten człowiek sprawuje najwyższy urząd na świecie, musi prowadzić Kościół powszechny w wieku 87 lat – to na pewno nie jest łatwe”. Ale, jak sądzę, on żyje w pokoju. Żyje z Ducha Bożego i ma głęboki poczucie humoru. Za każdym razem jest radością spotkać go osobiście. Dyskusja na temat ważnych kwestii i humorystyczna pogoda ducha wcale nie muszą się wykluczać, wręcz przeciwnie.

Z języka niemieckiego tłumaczyła Anna Buczniewska

Nota o Autorze: **Benjamin Leven**, urodzony w 1981 roku, pracownik naukowy Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Würzburgu, jest szefem redakcji niemieckiej edycji *Communio*. Do najważniejszych jego publikacji zaliczamy: *The Good Friday prayer for Jews. A „Bordeline case” of Christian prayer*, w: *Studia liturgica* 41(2011), s. 78-91; *Martin Stuflesser: Die Feier des Oster-Triduum. Ergebnisse einer Befragung 1984 und 2010.*, w: *Heiliger Dienst* 65(2011), s. 194-216; *Martin Riß: Die Liturgiereform. Stand der Diskussion und methodische Neuansätze*, w: Martin Stuflesser (red.), *Sacrosanctum Concilium: Eine Relecture der Liturgiekonstitution des II. Vatikanischen Konzils (Theologie der Liturgie, 1)*, Regensburg 2011, s.119-128; *Martin Stuflesser: Derselbe Sinngehalt – unterschiedliche Feiargestalt. Transatlantische Beobachtungen zur liturgischen Praxis zweier Ortskirchen*, w: Kai Reinhold, Matthias Sellmann (red.), *Katholische Kirche und Gemeindeleben in den USA und in Deutschland. Überraschende Ergebnisse einer ländervergleichenden Umfrage*, Münster 2011, s. 163-176.

Nota o Autorze: Stefan Oster, urodzony w 1965 roku. Ukończył studia magisterskie w Oksfordzie w 1993 r. oraz w Regensburgu w 1994 r. Świecenia prezbiteratu przyjął 24 czerwca 2001 w zgromadzeniu salezjanów. Pracował na salezjańskiej uczelni w Benediktbeuern jako wykładowca filozofii (2003-2009) i teologii dogmatycznej dogmatyki (2009-2014). 4 kwietnia 2014 papież Franciszek mianował go biskupem diecezjalnym Passawy. Od 2016 jest przewodniczącym Komisji ds. Młodzieży przy Konferencji Episkopatu Niemiec. W języku polskim ukazała się jego książka: *Credo. Życie wyznaniem wiary każdego dnia*, Kraków 2021. Inne znaczące publikacje: *Mit-Mensch-Sein. Phänomenologie und Ontologie der Gabe bei Ferdinand Ukrich*, Freiburg 2004; *Person und Transsubstantiation. Mensch-Sein, Kirche-Sein und Eucharistie – eine ontologische Zusammenschau*, Freiburg 2010 (praca habilitacyjna); z Bernhardem Klingerem (red.), *Person-Sein vor Gott. Theologische Erkundungen mit dem Bischof von Passau*. Herder, Freiburg 2015; z Peterem Seewaldem (red.), *Gott ohne Volk? Die Kirche und die Krise des Glaubens*. München 2016; *Passauer Sonntagsbibel. Die Lesungen der Sonn- und Feiertage mit Betrachtungen von Joseph Ratzinger, Benedikt XVI. und Kunstwerken aus dem Bistum Passau*, Regensburg 2019; z Rudolfem Gehrigiem, *Den ersten Schritt macht Gott. Über Erfüllung, Berufung und den Sinn des Lebens*, Freiburg 2021; z Johannesem Brantlem (red.), *Christus ist unter euch. Zur Aktualität des II. Vatikanischen Konzils, Festschrift für Bischof Rudolf Voderholzer*, Regensburg 2024.

Bibliografia

- Brant J., Oster S., (red.), *Christus ist unter euch. Zur Aktualität des II. Vatikanischen Konzils, Festschrift für Bischof Rudolf Voderholzer*, Regensburg 2024.
- Gehrig R., Oster S., *Den ersten Schritt macht Gott. Über Erfüllung, Berufung und den Sinn des Lebens*, Freiburg 2021.
- Klinger B., Oster S., (red.), *Person-Sein vor Gott. Theologische Erkundungen mit dem Bischof von Passau*. Herder, Freiburg 2015.
- Leven B., *Martin Riß: Die Liturgiereform. Stand der Diskussion und methodische Neuansätze*, w: Martin Stuflesser (red.), *Sacrosanctum Concilium: Eine Relecture der Liturgiekonstitution des II. Vatikanischen Konzils (Theologie der Liturgie, 1)*, Regensburg 2011, s. 119-128.
- Leven B., *Martin Stuflesser: Derselbe Sinngehalt – unterschiedliche Fei ergestalt. Transatlantische Beobachtungen zur liturgischen Praxis zweier Ortskirchen*, w: Kai Reinhold, Matthias Sellmann (red.), *Katholische Kirche und Gemeindeleben in den USA und in Deutschland. Überraschende Ergebnisse einer ländervergleichenden Umfrage*, Münster: 2011, s. 163-176.
- Leven B., *Martin Stuflesser: Die Feier des Oster-Triduum s. Ergebnisse einer Befragung 1984 und 2010.*, w: Heiliger Dienst 65(2011), s. 194-216.
- Leven B., *The Good Friday prayer for Jews. A „Bordeline case” of Christian prayer*, w: *Studia liturgica* 41(2011), s. 78-91.
- Oster S., *Credo. Życie wyznaniem wiary każdego dnia*, Kraków 2021.
- Oster S., *Mit-Mensch-Sein. Phänomenologie und Ontologie der Gabe bei Ferdinand Ukrich*, Freiburg 2004.
- Oster S., *Passauer Sonntagsbibel. Die Lesungen der Sonn- und Feiertage mit Betrachtungen von Joseph Ratzinger, Benedikt XVI. und Kunstwerken aus dem Bistum Passau*, Regensburg 2019.
- Oster S., *Person und Transsubstantiation. Mensch-Sein, Kirche-Sein und Eucharistie – eine ontologische Zusammenschau*, Freiburg 2010.
- Seewald P., Oster S., (red.), *Gott ohne Volk? Die Kirche und die Krise des Glaubens*. München 2016.

KATARZYNA HALKOWICZ

Pontifical Faculty of Theology in Wrocław, Poland

e-mail: k_halkowicz@op.pl

ORCID: 0000-0002-9355-1332

DOI: 10.48224/COM-226-2024-60

Communio 44(2024)2, s. 60-69

ROLA I MIEJSCE POCZUCIA HUMORU I ŚMIECHU W TEOLOGII ORTODOKSYJNEGO KOŚCIOŁA KOPTYJSKIEGO

THE ROLE AND PLACE OF HUMOUR AND LAUGHTER IN THE THEOLOGY OF THE COPTIC ORTHODOX CHURCH

Abstract

The subject of laughter does not surface often in the Bible, yet when we take Scripture in the fullness of the Tradition, humor rises to the top. This article demonstrates that while laughter within the Bible often takes the form of cruel mockery, in the broad biblical landscape of faith laughter becomes a primary characteristic of the eschatological kingdom, ushered in by Christ's resurrection. As people living by the Word of God, we must look to the Eighth Day (Resurrection Day) to dwell in the Kingdom of God, where joy and laughter reign. The intention of the Author was to emphasize the role that humor can and should play in our Christian spirituality today, not only in the Orthodox Coptic Church.

Keywords: Joy – humour – happiness - Coptic Orthodox Church – Christianity

Streszczenie

Temat śmiechu nie pojawia się zbyt często w Biblii, jednak gdy bierzemy Pismo Święte uwzględniając Tradycję, humor wysuwa się na pierwszy plan. Niniejszy artykuł pokazuje, że podczas gdy śmiech w Biblii często

przybiera formę okrutnej kpiny, to w szerokim biblijnym krajobrazie wiary śmiech staje się podstawową cechą królestwa eschatologicznego, zapoczątkowanego zmartwychwstaniem Chrystusa. Jako ludzie żyjący Słowem Bożym musimy patrzeć na Ósmy Dzień (Dzień Zmartwychwstania), aby zamieszkać w Królestwie Bożym, gdzie panuje radość i śmiech. Intencją Autora było podkreślenie, jaką rolę humor może i powinien odgrywać w naszej chrześcijańskiej duchowości dzisiaj, nie tylko w Ortodoksyjnym Kościele Koptyjskim.

Słowa kluczowe: Radość, humor, szczęście, Ortodoksyjny Kościół Koptyjski, chrześcijaństwo

Anioły mogą latać, ponieważ potrafią traktować siebie z lekkością¹.

Zostałam poproszona o napisanie artykułu na temat śmiechu i poczucia humoru w Kościele koptyjskim. Przystąpiłam więc do szybkiego sprawdzenia bibliografii i zorientowałam się, że liczba opublikowanych książek i artykułów naukowych na ten temat jest bardzo skromna. Jednak tym, co mnie naprawdę zaskoczyło, było to, że większość z tych książek wydała mi się raczej nudna. Zaniepokoiłam się, że ten artykuł również nie uniknie takiej nudy, ale czy to możliwe, żeby pisanie o humorze i śmiechu mogło być nudne? Celem tej pracy będzie odpowiedź na następujące pytania: Jak poczucie humoru i śmiech są postrzegane w koptyjskiej tradycji teologicznej? W jaki sposób wpływają one na życie duchowe wiernych oraz jakie mają znaczenie w kontekście wspólnoty kościelnej?

Poczucie humoru i związany z nim śmiech jest fascynującym zjawiskiem. Biblia nie mówi wyraźnie o poczuciu humoru, co sprawia, że niektórzy uważają humor za bezbożny lub przynajmniej za mało związany z doświadczeniem z Bogiem i jak w przypadku wielu innych tematów, jeśli naprawdę chcemy, możemy znaleźć wersety biblijne, które to potwierdzają. Takie podejście do humoru bywa czasami przedstawiane jako ortodoksyjne stanowisko Kościoła.

¹ G. K. Chesterton, *Orthodoxy*, New York 2013, s. 113.

Ortodoksyjny Kościół Koptyjski opiera swoją teologię na Biblii i Tradycji. Często korzysta też z mądrości Ojców Kościoła, a ci mieli różne podejście do śmiechu. I tak Bazyl z Cezarei postulował, że Chrystus nigdy się nie śmiał². Jan Chryzostom natomiast podkreślał, że ponieważ Królestwo Boże dziedziczy się przez męczeństwo, a to sprawia, że ludzkie okoliczności „nie są teatrem śmiechu”³.

Szukając teologii śmiechu w teologii koptyjskiej natrafiłam na obszerny wykład św. Klemensa Aleksandryjskiego o śmiechu. Ten piszący po grecku teolog wczesnochrześcijański, Ojciec niepodzielonego Kościoła, bardzo surowo podchodził do śmiechu. Przytoczę cały rozdział mówiący o śmiechu: „Z naszej społeczności należy wykluczyć tych, którzy potrafią naśladować rzeczy śmieszne, a już szczególnie śmieszne przeżycia. Skoro wszystko, co wypowiadamy, dyktują nam rozum i charakter, nie powinniśmy się popisywać rozśmieszającymi słowami, które nie wypływają z żartobliwego usposobienia. Można tu przytoczyć zdanie: „Nie jest drzewo dobre, które lichy wydaje owoc, ani drzewo liche, które dobry wydaje owoc”. Słowo jest owocem myśli. Jeśli więc należy wykluczyć z naszej społeczności błaznów, to tym bardziej sami powinniśmy stronić od błazenady. Jest rzeczą niegodziwą, byśmy słuchali tych, których słuchać nie wypada, a jeszcze bardziej niegodziwą, byśmy taką śmieszność naśladowali. Jest to zuchwałą sromotą i kpiną. Jeśli nie odpowiada nam, by wyglądać śmiesznie, jak niektórzy uczestnicy ulicznych pochodów, to dlaczego pozwalamy, by naszego „człowieka wewnętrznego” narażać na takie śmieszne zachowanie się? Gdy już nawet zmieniamy niechętnie naszą twarz na bardziej śmieszną, to czyż wypada nam okazywać się śmiesznymi w słowach, czy też ośmieszać najcenniejszą wartość w ludziach – rozum? Skoro słowo ludzi śmiejących się nie jest warte, by je słuchać, gdyż łączy się z przynoszącymi wstyd czynami, to czyż nie jest ono szyderstwem? To, które rozśmiesza, winno być dowcipne, a nie błazeńskie. Nad śmiechem trzeba panować. Odbywający się w należy-

ty sposób jest przyzwoity, wydobywający się inaczej świadczy o rozpasaniu. Po prostu niczego, co jest u ludzi naturalne, nie należy im odbierać, tylko nadać temu właściwą miarę we właściwym czasie. Ponieważ jedynie człowiek jest istotą zdolną do śmiechu, nie wypada, by śmiał się ze wszystkiego, bo i koń, który rży, nie rży zawsze. Jako stworzenia rozumne powinniśmy zachować równowagę, łagodząc harmonijnie to, co napięte, by nie dopuścić do dysharmonii. Przyjemne i harmonijne rozluźnienie twarzy, jakby to chodziło o instrument, nazywa się uśmiechem. Kiedy rozlewa się on na całe oblicze, jest śmiech człowieka mądrego. Brak w tym względzie kontroli nad twarzą, jeśli przytrafia się kobietom, nazywa się chichotem i cechuje ładacznicę. W przypadku mężczyzn jest to wulgarny rechot. Charakteryzuje on zalotników. Pismo mówi: „Głupi przy śmiechu podnosi swój głos, natomiast człowiek mądry ledwie trochę się uśmiechnie” (Syr 21,30). Człowiek mądry jest rozsądny, w przeciwieństwie do głupiego.

Z drugiej strony nie trzeba okazywać markotnej miny, należy jednak być skupionym. Całkowicie akceptuję tego, który ukazał się: z uśmiechem na swoim groźnym obliczu, gdyż „mniej śmieszny bywa jego śmiech”. Nad śmiechem należy pracować. Jeśli miałby dotyczyć spraw wstydliwych, winniśmy raczej się rumienić, a nie okazywać, że nas to bawi, jeśli smutnych, wypada spuścić oczy, niż się tym cieszyć. Jedno jest świadectwem ludzkich odczuć, drugie wskazuje na niewrażliwość. Nie należy śmiać się ciągle, gdyż jest to wyrazem nieumiarkowania. Szczególnie zaś nie wypada śmiać się w towarzystwie osób starszych lub ludzi spotkanych przygodnie, ani też na każdym miejscu, do każdego i ze wszystkiego. Śliski śmiech kobiet i młodzieńców staje się powodem wielu oszczerstw.

Poważne spojrzenie i godność bijąca od pierwszego wejrzenia potrafi odepchnąć zaczepki. Żeby powiedzieć krótko, głupców wino: „doprowadza do śmiechu, każe im skakać w górę i tańczyć”, a i skłania do gnuśności zniewieściale charaktery. Stąd trzeba baczyć, czy zbyt swobodny język nie prowadzi do nieprzyzwoistości, do plugastwa i „wyciąga słówko, którego lepiej byłoby nie mówić”. Przy winie można dobrze obserwować obyczaje ludzi zepsutych, uwolnione z powodu zbytnej pijackiej swobody z hipokryzji. Przy nim przysypia rozum w duszy otępiałej

² Basil of Caesarea, *The Long Rules*, 17, w: *Patrologia Graeca*, 31:961C

³ St. Chrysostom, *Homilies on the Gospel of Matthew. Post-Nicene Christian Library, Homily VI*. 6. <http://sacred-texts.com/chr/ecf/110/1100014.htm> (dostęp z dn.02.02.2024).

pijaństwem i budzą się potworne namiętności ciemniejące słabą głowę”⁴.

Obawiam się, że to surowe podejście do śmiechu za bardzo zagościło w mentalności koptyjskiej. Czytając obszerną monografię Irysa Habiba el Masriego⁵ dotyczącą historii Koptów tylko raz pojawił się wyraz „śmiej”. Znalazłam go we wstępie, w którym autor opisuje spotkanie ze znajomymi, gdzie zapewnia, że Koptowie zawsze pozostaną wierni prawosławnej wierze i nigdy nie odstąpią od Boga. W trakcie rozmowy stwierdza: „Zdarzyło się, że kiedy pojechalismy do Chalcedonu...”. Jeden z rozmówców przerwał mu i zadał pytanie: „Kiedy pojechaliscie do Chalcedonu?”. W odpowiedzi usłyszał „Pojechalismy w 451 r. po Chrystusie (...). Tacy jesteśmy my, Koptowie - gdy jeden z nas uczestniczył, wszyscy uczestniczyliśmy. I nie ma różnicy pomiędzy delegatami uczestniczącymi w 451 lub w jakimkolwiek innym roku, ponieważ nasza historia jest jedną całością niepodzielną jednostką. To samo życie, a nie jakieś ulotne obrazy na ekranie. Dowodem tego faktu jest to, że trzy pierwsze sobory ekumeniczne, jedyne uznane przez Kościół koptyjski, ustanowiły prawa, których nadal przestrzegamy. Ponadto nadal cierpimy z powodu zgubnych konsekwencji Chalcedonu”⁶.

Być może to cierpienie powoduje, że koptyjscy egzegeci podkreślają, że Pismo Święte nigdy nie mówi, że Jezus się śmiał, ale mówi o tym, że płakał. Lektura koptyjskiej literatury skłania do dystansu wobec śmiechu.

Koptyjski papież Szenuda III⁷ w jednej ze swojej egzegetycznych książek, omawiając *Kazanie na Górze*, podkreśla:

⁴ Cyryl Aleksandryjski, *Wychowawca*, tłum. M. Szarmach, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 1912, s. 112-114.

⁵ I. H. el Masri, *The story of the Copts. The true story of Christianity in Egypt*, t. I, Cairo 2010, s. 7.

⁶ Tamże.

⁷ Urodził się 3 sierpnia 1923 roku w mieście Abnub koło Asjutu w Górnym Egipcie jako Nazeer Gayed Roufail. Pochodził z pobożnej rodziny koptyjskiej. Był najmłodszym z ośmiorga dzieci. Miał pięć siostr i dwóch braci. Jego matka zmarła wkrótce po jego narodzeniu. Wychowaniem przyszłego papieża Koptów zajął się starszy brat Rafał. Nazeer ukończył Koptyjską Szkołę Podstawową w Damanhur w Dolnym Egipcie. Uczył się w American Middle School w Banha oraz w szkole średniej Faith Senior Secondary w Shoubra pod Kairem. W tym czasie pracował jako nauczyciel szkoły niedzielnej, najpierw w kościele

„Człowiek, który spędza życie na przyjemnościach i śmiechu, nie zwracając uwagi na życie wieczne i zaniedbując swoje grzechy, nie skorzysta z tych fałszywych i tymczasowych radości, gdy sta-

pw. św. Antoniego w Shoubra, a następnie w kościele Najświętszej Maryi Panny w Mahmasha. W latach 1943 – 1947 studiował na Uniwersytecie w Kairze język angielski i historię. Od roku 1946 uczęszczał zaocznie na studia w Koptyjskim Wyższym Seminarium Duchownym, gdzie w 1949 roku został mianowany wykładowcą Starego i Nowego Testamentu. W tym czasie odbył służbę wojskową. W 1950 roku Nazeer zrezygnował z pracy w instytucjach świeckich na rzecz pełnego etatu w seminarium koptyjskim. Mówił biegle po arabsku, angielsku, koptyjsku, francusku, czytał w języku greckim, łacińskim i amharskim. 18 lipca 1954 roku złożył śluby zakonne w klasztorze pod wezwaniem Matki Boskiej Syryjczyków na Pustyni Zachodniej w Egipcie. W czasie profesji zakonnej przyjął imię Antoniego Syryjczyka (*el-Suryani*). Po dwóch latach życia zakonnego postanowił obrać życie pustelnicze. Samodzielnie wykuł grotę w pobliżu klasztoru, gdzie mieszkał i spędził tam sześć kolejnych lat swojego zakonnego życia. Na pustelni przebywał do roku 1962, kiedy to ówczesny patriarcha koptyjski Cyryl VI wybrał go na biskupa Kościoła. Sakrę biskupią przyjął 30 września 1962 roku i przyjął imię Szenudy. Do obowiązków nowego biskupa należała troska o koptyjskie szkolnictwo wyznaniowe. Biskup Szenuda został też mianowany rektorem Koptyjskiego Seminarium Duchownego. Jako rektor biskup Szenuda zaczął zakładać zamiejscowe wydziały seminarium w Stanach Zjednoczonych, Anglii i w Australii. Skutkiem tej decyzji był kilkukrotny wzrost liczby kandydatów do kapłaństwa. W roku 1965 z jego inicjatywy zaczyna wychodzić pierwszy periodyk naukowy Kościoła koptyjskiego „El-Kerraza”. 31 października 1971 roku Synod Kościoła wybrał biskupa Szenudę na 117. Papieża Kościoła koptyjskiego. Uroczysta intronizacja nowego patriarchy miała miejsce dwa tygodnie później: 14 listopada. Pontyfikat Szenudy III to czas prześladowań i dużego zaangażowania misyjnego. W październiku 1981 roku, w czasie rządów prezydenta Sadata, patriarcha Aleksandrii został uwięziony na ponad trzy lata w jednym z klasztorów. Warto podkreślić, że w momencie rozpoczęcia pontyfikatu na kontynencie amerykańskim istniały zaledwie cztery kościoły koptyjskie. W chwili śmierci koptyjskiego Papieża w samych stanach Zjednoczonych było dwieście czternaście parafii koptyjskich, trzydzieści osiem w Kanadzie i jedna w Meksyku. Wyświęcił on ponad sześciuset prezbiterów oraz osiemdziesięciu biskupów. Szenuda III jako papież nie zaprzestał działalności naukowej. Regularnie prowadził badania, których owocem było ponad sto publikacji naukowych obejmujących różne dyscypliny teologiczne. Do końca życia był wykładowcą w Instytucie Wyższych Studiów Koptyjskich, a także w seminarium duchownym. Wielkim sukcesem Papieża z Egiptu było zwrócenie uwagi świata na problemy jednej z najstarszych denominacji chrześcijańskich. Był jednym z najbardziej rozpoznawanych liderów religijnych chrześcijańskiego świata, nie tylko na Bliskim Wschodzie. Zmarł 17 marca 2012 r. J.M. Lipniak, *Szenuda III – papież z Egiptu*, w: Sheonuda, Święta Dziewica Maryja, Świdnica 2013, s. 36-41.

nie przed obliczem Sprawiedliwego Boga”⁸. Zaraz potem przypomina, że mądry król Salomon, kiedy zbadał wartość ludzkiego życia poznając jego przyjemności stwierdził: „Lepiej jest iść do domu ogarniętego żałobą niż do domu, gdzie odbywa się uczta, gdyż w tym pierwszym widać, jaki jest koniec człowieka, a to skłania do refleksji każdego, kto jeszcze żyje. Lepszy jest smutek niż śmiech, gdyż zmartwienie na twarzy uszlachetnia serce” (Koh 7,2-3).

Jako katechetka z zaciekawieniem prześledziłam anglojęzyczne koptyjskie podręczniki do katechezy. I tylko w dwóch jest krótka wzmianka o śmiechu. Termin „śmiech” pojawia się po raz pierwszy w katechezie przedszkolnej: „Bóg przynosi radość poprzez niespodziewane błogosławieństwa: Sara i Izaak”. Ta lekcja przypomina, że Bóg może obdarzyć radością, nawet wtedy, gdy wydaje się to niemożliwe, jak dziewięćdziesięcioletnia kobieta, która rodzi dziecko nadając mu Imię Izaak co oznacza śmiech⁹. W innej katechezie o św. Antonim założycielu egipskiego monastycyzmu podręcznik metodyczny proponuje grę w cmentarz. Katechizowane dzieci powinny rozejść się po pokoju i pozostać cicho, nie śmiejąc się ani nie uśmiechając. Nauczyciel w tym czasie ma chodzić po pokoju i próbować rozśmieszyć dzieci. Jeśli mu się to uda, uśmiechające się dzieci odpadają z gry. Wygrywa ten, kto uśmiechnie się ostatni lub nie uśmiechnie się wcale. Powyższa gra ma uczyć dzieci życia w ciszy, samokontroli, ponieważ cmentarz wymaga całkowitego skupienia i kontroli nad zmysłami i śmiechem¹⁰.

Przed teologią koptyjską stoi poważne wyzwanie: powinna podjąć wysiłek odpowiedzi na pytanie: czy Jezus mógł się śmiać? Wydaje się, że tak postawione pytanie może być kuszące, ponieważ mogłoby rozstrzygnąć kwestię, czy humor jest dobrą – i chrześcijańską – rzeczą. Nie sądzę, żeby był to przypadek eg-

⁸ Shenouda III, *Contemplations on the Sermon On The Mount*, Cairo 1991, s. 55.

⁹ Coptic Orthodox Diocese of the Southern United States, *Sunday School Curriculum*, t. Pre-K: *God Brings Joy Through Unexpected Blessings: Sarah and Isaac*, St. Mary & St Moses Abbey Press 2021.

¹⁰ Coptic Orthodox Diocese of the Southern United States, *Sunday School Curriculum*, t. II: *The Loving Motherhood of the Church*, St. Mary & St Moses Abbey Press 2021, s. 33-34.

zegetycznej akrobacji, w którą czasami się angażujemy, aby zalegalizować to, w co już wierzymy.

Kościół koptyjski powinien pochylić się nad zagadnieniem śmiechu i poczucia humoru w Piśmie Świętym, w życiu i duchowości Kościoła. Warto zastanowić się czy ograniczone odniesienia to tych cech, nie wynikają z faktu, że śmiech i humor są rzeczywistościami założonymi ale oczywistymi bo doświadczamy ich na co dzień. Żydzi, Lud Boży Pierwszego Przymierza, są przecież dobrze znani ze swojej niezwyklej zdolności do śmiechu i poczucia humoru. Śmieją się z samych siebie – nawet, a może szczególnie, w obliczu bólu i cierpienia¹¹.

Tak więc, jeśli tylko zechcemy uważnie przyjrzeć się, odkryjemy mnóstwo humoru obecnego w Biblii, w formie ironii, satyry, parodii, karykatury, gry słów itp. Kiedy nachodzą nas wątpliwości czy śmiech i poczucie humoru są miłe Bogu, sięgnijmy po Biblię i zapoznajmy się po raz kolejny z historią Aarona, który wyjaśnia swojemu bratu Mojżeszowi, że złoty cielec „po prostu się wydarzył” (Wj 32,24); o dyskusji między Balaamem i jego oślicą (Lb 22,22-35); lub o cudownym uwolnieniu z więzienia Apostoła Piotra, tylko po to, by zostać zatrzymanym za drzwiami przez służącą Rode (Dz 12,12-17).

Intencją tego artykułu nie było udowodnienie werset po wersecie, że w Biblii jest mnóstwo humoru, chociaż tak właśnie jest. Istnieje wiele prac naukowych badających wszechobecną i zaskakująco stałą rolę humoru w Starym i Nowym Testamencie¹². Istnieją również ważne tematy teologiczne, które należy rozważyć w odniesieniu do Boga, który się śmieje – czy to Bóg z Psalmu 37, czy gnostycki zbawiciel, który się śmieje, ponieważ oszukał

¹¹ M. Tanenbaum, *Humour in the Talmud*, w: J. B. Metz, J. P. Jossua (red.), *Concilium*, 1974, s. 141-152.

¹² Zob. np.: G. A. Arbuckle, *Laughing With God: Humor, Culture*, Collegeville: Liturgical Press, 2008; G. Bessière, ‘Humour—A Theological Attitude?’ w: J. B. Metz, J. P. Jossua (red.), *Concilium*, 1974, s. 81-95; C. Hyers, *The Cosmic Vision and the Christian Faith: A Celebration of Life and Laughter*, New York: Pilgrim Press 1981; C. Hyers, *And God Created Laughter: The Bible as Divine Comedy*, Louisville: Westminster John Knox 1987; J. Jonsson, *Humour, Irony in the New Testament*, Leiden Brill 1985; A. Brenner (red.), *Are We Amused? Humour About Women in the Biblical Worlds*, London 2003.

swoich oprawców, by uwierzyli, że jest człowiekiem i faktycznie cierpiał.

Z całą pewnością temat śmiechu nie pojawia się często w Biblii. Często śmiech w Piśmie Świętym przybiera formę okrutnej kpiny, ale w szerokim biblijnym krajobrazie wiary śmiech staje się podstawową cechą królestwa eschatologicznego, zapoczątkowanego przez zmartwychwstanie Chrystusa. Jako ludzie żyjący Słowem Bożym, musimy patrzeć na Osmą Dzień (dzień radości i śmiechu), aby zamieszkać w Królestwie Bożym, gdzie panuje radość i śmiech. Moją główną intencją było podkreślenie, jaką rolę humor może i powinien odgrywać w naszej chrześcijańskiej duchowości dzisiaj, nie tylko w Ortodoksyjnym Kościele Koptyjskim.

Nota o Autorze – Katarzyna Halkowicz, urodzona w 1976 roku w Świdnicy, doktor teologii dogmatycznej Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, magister ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, członek zarządu Dolnośląskiego Instytutu Dialogu i Tolerancji, odznaczona papieskim złotym Medalem Pielgrzyma za zasługi dla Ziemi Świętej oraz medalem św. Stanisława za zasługi dla Diecezji Świdnickiej. Katechetka w Szkole Podstawowej w Witoszowie Dolnym. Prowadzi badania naukowe nad teologią Ortodoksyjnego Kościoła Koptyjskiego.

Bibliografia

- Arbuckle G. A., *Laughing With God: Humor, Culture*, Collegeville: Liturgical Press, 2008.
- Basil of Caesarea, *The Long Rules*, 17, w: *Patrologia Graeca*, 31:961C
- Bessière G., 'Humour—A Theological Attitude?' w: J. B. Metz, J. P. Jossua (red.), *Concilium*, 1974, s. 81-95.
- Brenner A. (red.), *Are We Amused? Humour About Women in the Biblical Worlds*, London: T&T Clark 2003.
- Chesterton G. K., *Orthodoxy*, New York 2013.
- Coptic Orthodox Diocese of the Southern United States, *Sunday School Curriculum*, t. Pre-K: *God Brings Joy Through Unexpected Blessings: Sarah and Isaac*, St. Mary & St Moses Abbey Press 2021.
- Coptic Orthodox Diocese of the Southern United States, *Sunday School Curriculum*, t. II: *The Loving Motherhood of the Church*, St. Mary & St Moses Abbey Press 2021.
- Cyryl Aleksandryjski, *Wychowawca*, tłum. M. Szarmach, Toruń 1912, s. 112-114.
- Hyers C., *And God Created Laughter: The Bible as Divine Comedy*, Louisville: Westminster John Knox 1987.
- Hyers C., *The Cosmic Vision and the Christian Faith: A Celebration of Life and Laughter*, New York: Pilgrim Press 1981.
- Jonsson J., *Humour, Irony in the New Testament*, Leiden Brill 1985.
- Lipniak J. M., *Szenuda III – papież z Egiptu*, w: Sheonuda, Święta Dziewica Maryja, Świdnica 2013, s. 36-41.
- Masri I. H. el, *The story of the Copts. The true story of Christianity in Egypt*, t. I., Cairo 2010.
- Shenouda III, *Contemplations on the Sermon On The Mount*, Cairo 1991.
- St. Chrysostom, *Homilies on the Gospel of Matthew. Post-Nicene Christian Library, Homily VI. 6.* <http://sacred-texts.com/chr/ecf/110/1100014.htm> (dostęp z dn.02.02.2024).
- Tanenbaum M., *Humour in the Talmud*, w: J. B. Metz, J. P. Jossua (red.), *Concilium*, 1974, s. 141-152.

MNISI I ŚMIECH MONKS AND LAUGHTER

Abstract

We know that St. Benedict did not view laughter favorably, and only concedes that the monk may laugh in view of the weakness of human nature. However, monastic tradition is not univocal: it recognizes not only the human need for recreation, but also laughter as „an expression of ineffable joy”.

Keywords: Joy – laughter- monks – St. Benedict – humour.

Streszczenie

Wiemy, że św. Benedykt nie postrzegał śmiechu pozytywnie i przyznaje jedynie, że mnich może się śmiać, mając na uwadze słabość natury ludzkiej. Tradycja monastyczna nie jest jednak jednoznaczna: uznaje nie tylko ludzką potrzebę rekreacji, ale także śmiech jako „wyraz niewypowiedzianej radości”.

Słowa kluczowe: Radość, śmiech, mnisi, św. Benedykt, humor.

In the popular imagination, the tubby Franciscan friar is often pictured as a jolly individual. The monk, however, presents a more sober visage. A gaunt figure, draped in black and lurking in a tenebrous cloister, the typical monk does not seem much like a figure of fun. Perhaps it is worthwhile examining monastic tradition to determine whether it really tried to eliminate that most human of activities: laughter¹.

¹ Clement of Alexandria speaks of the human as a *gelastikon zoon*: a laughing animal; *Pedagogue* II.46, 2; SChr 108, 100.

1. Saint Benedict and his Rule

On 25 October 1964, Pope Paul VI consecrated the rebuilt abbey church on Monte Cassino, and declared Saint Benedict to be the patron of Europe. In the course of his homily he spoke about the „elegant gravity” typical of the Benedictine lifestyle and of those who embrace it². The picture he was evoking was of black-cowled monks, engaged in the stately rituals of a solemn liturgy. All is seriousness and sobriety; nothing frivolous is found here.

Saint Benedict makes reference to *gravitas* six times in the course of his Rule.

6.3: „For perfect disciples, permission to speak is rarely to be given—even for good and holy and edifying conversation—on account of the gravity of restraint of speech (*propter taciturnitatis gravitatem*)”.

7.60: „The eleventh step of humility is that if it happens that a monk speaks, he is to speak a few reasonable words gently and without laughter (*sine risu*), humbly and with gravity—and not in a loud voice”.

22.6: „Let them hasten to anticipate one another at the work of God, but with all gravity and modesty”.

41.11: Necessary breaches of the Great Silence „are to be done with the utmost gravity (*summa gravitate*) and appropriate moderation”.

43.2: All are to hasten to the Work of God, „but with gravity so that there will no opportunity for clowning (*ut non scurrilitas inveniat fomitem*)”.

47.4: Those who sing or read must do so „with humility, gravity and trembling”.

From these few references we can infer something of the serious atmosphere of the monastery that Saint Benedict hoped to inculcate. A place where conversation was kept at a minimum;

² Paul VI, *Quale saluto*; translated in *The Pope Speaks* 10, 120.

monks were not to rush around, or act the clown, or make a display of themselves. Everything was to be done with due decorum and order³. Eccentricity, originality or singularity were to be eliminated in favour of a disciplined and almost anonymous uniformity.

Familiarity was to be replaced by formality (63.11-12) and any trace of family solidarity was to be abandoned (69.2). Children were to be kept at a distance and treated sternly (63.9). Any clownish behavior (*scurrilitas*) was anathema, subject to *aeterna clausura* (6.8)⁴. As was deliberately provoking laughter or enjoying it (4.53-54), because laughter is the trademark of the fool (7.59).

In the matter of laughter, ancient Roman society was not much different from our own although, as we might expect, there was some particularity in the objects of its humour⁵. Laughter is probably a universal characteristic of human society, a by-product of communal living. It is impossible to tickle oneself. „People are funny”⁶, and those who live alone have little opportunity for developing their sense of humour. Saint Benedict, whose avowed preference was for the solitary life⁷, had no taste for merrymaking and little patience with those attracted to it. He himself had never lived as a cenobitic monk, under a rule and an abbot. His formation was as a solitary and his time in community was as abbot. No wonder there was friction when he assumed authority at a nearby monastery, perhaps Vicovaro. Eventually the monks there attempt-

ted to murder him—usually an indication of disapproval—and he returned to his hermitage⁸.

In his second stint as abbot Saint Benedict seems to have learned that coenobitic authority needs to be kept healthy by checks and balances. He put into place a system whereby the basic lifestyle was determined by a written rule that all accepted so that it was not subject to the whims of an abbot. However, the rigidity of a rule was to be tempered and accommodated to reality by the interventions of a living administrator.

The text that served as the foundation of the rule compiled by Saint Benedict (the so-called „Rule of the Master”), was subject to ongoing adaptation during the years of his administration. The final version of Benedict’s Rule indicates some change of perspective in its author. Life in community usually has the effect of grinding down the spikier elements in the personality, and experience of the necessity of give- and-take in communal living tends to loosen the grip of rigid principles. Add to this a lifetime of reading, such as is recommended in RB 73, and inevitably one’s horizons will be broadened⁹. In addition, it may well be that Scholastica exercised a softening influence over her uncompromising brother¹⁰. Whatever the truth of the matter, Saint Benedict himself seems to have mellowed over the decades, so that the legacy he leaves behind is one commonly regarded as both moderate¹¹ and humane¹².

We will never know to what extent Saint Benedict ever overcame what seems to be a temperamental humourlessness. He probably never attained a relaxed attitude to life. But, in defence of Saint Benedict, we should remind ourselves that the Rule is

³ See M. Casey, „Saint Benedict’s View of Order,” *Tjurunga* 72 (2007), 30-46.

⁴ It seems that Saint Benedict realised that he was engaged in a losing battle, since he includes *scurrilitas* among the activities that he recommends reducing during Lent (49.7).

⁵ See Mary Beard, *Laughter in Ancient Rome: On Joking, Tickling and Cracking up* (Berkeley: University of California Press, 2014). Jerome seems to remark (Ep 130.13) that both Cato the Censor and Marcus Crassus are reported as having laughed only once in their lifetimes. In the context of this letter it seems that he regarded *scurrilitas* and *lascivia* as typical of the lower classes and, therefore, unworthy of a noble lady.

⁶ The title of an American TV program hosted by Art Linklater in the 1950s.

⁷ Gregory the Great *Dialogues* II, 3.5: *ad locum dilectae solitudinis redit*. (SChr 260, 142).

⁸ Gregory the Great *Dialogues* II, 3.4; (SChr 260, 142).

⁹ Comparing RB 2 and RB 64 we see very clearly the change wrought in Saint Benedict by his adoption of the more moderate principles of Saint Augustine.

¹⁰ See Carmel Posa, *The Lost Dialogue of Gregory the Great: The Life of St Scholastica* (Collegeville: Liturgical Press, 2024).

¹¹ See M. Casey, „Moderation: The Key to Permanence”. in Gervase Holdaway [Ed.], *The Oblate Life* (Collegeville: Liturgical Press, 2008); 177-186.

¹² See M. Casey, „The ‘Humanitas’ of the Benedictine Tradition,” in John Stanley Martin [Ed.], *A Man with an Idea: St Benedict of Nursia* Carlton: University of Melbourne, 1981; 27-35.

a rule, not a joke book, like the *Philogelos* compiled about the same time¹³. Its literary genre demands a sober and plain-speaking style. It was intended as a legal text¹⁴, even though it clearly falls short of the standards of professional jurisprudence¹⁵. However let us not jump to hasty conclusions. A legal text may very well be an inaccurate means of assessing an author's personality. A stern legislator may be a genial companion when off duty. Also, Saint Benedict was writing in an awareness of a tradition that generally preferred to avoid anything that detracted from the seriousness of its ideals.

2. Monastic Tradition

The Beatitude which promises relief to those who mourn (Mt 5:4, Lk 6:21) led many of the early Christian writers to conclude that mourning (*penthos*) was a good thing—something worth cultivating¹⁶. Comfort and laughter are prospects to be expected in the future life, not now. For the present, those who wish to receive the promised benefit must reform their attitudes so that may be considered as „mourners”. To do this they had to find cause for their sorrow. This meant people were encouraged to develop an awareness of their own sinful history, to experience pain at the memory (*katanyxis*, *compunctio*), to learn to dread the fearsome Day of Judgment, to repent, and so to amend their lives. Meanwhile anything that might reduce the bitterness of this process must be avoided: self-indulgence in all its forms, distractedness (*akedia*), and laughter. These are fraudulent substitutes for eschatological realities: when indulged they will block the progress of

those who wish to take seriously their journey towards eternal life.

In accordance with the general teaching of the Church Fathers, such as Origen, the Cappadocians, and Saint John Chrysostom, the earliest monks were convinced that their professional expertise ought to be in the area of grieving for their sins and manifesting this by an abundance of tears¹⁷. Enjoying life and laughing were signs that the monk was not making a serious effort to reform his life. „Laughter is alien to monks”¹⁸. On the other hand, „tears signify an opening of new life, a softening of the soul, a clarity of the mind”¹⁹. They are the clearest sign of *metanoia*.

They used to say of Abba Poemen that all his life long, when he sitting, working with his hands, he had a rag on his lap on account of his tears falling from his eyes²⁰.

A brother asked Abba Poemen, „What am I to do about my sins?” The elder said to him, „One who wishes to release himself from sins is released from them by weeping”²¹.

One who weeps has no occasion for laughter nor, in some cases, tolerance for it in others.

When an elder saw somebody laughing, he said to him. „We are going to have to render an account of our own life before heaven and earth, and you are laughing?”²²

¹⁷ For documentation of this attitude see, Pedro Max Alexander, „La prohibición de la risa en la Regula Benedicti: Intento de explicación e interpretación,” *Regula Benedicti Studia* 5 (1977), 225-283.

¹⁸ Nestheros 5; Benedicta Ward [Trans.], *The Sayings of the Desert Fathers: The Alphabetical Collection*; (Kalamazoo: Cistercian Publications, 1975), 130.

¹⁹ John Chrysostom, *In the Heart of the Desert: The Spirituality of the Desert Fathers and Mothers* (Bloomington: World Wisdom, 2003), 51.

²⁰ John Wortley, *The Book of the Elders: Sayings of the Desert Fathers: The Systematic Collection* (Collegeville: Cistercian Publications, 2012); 3.3, p. 25; See Arsenius 41: „It was said of him that he had a hollow in his chest channelled out by the tears which fell from his eyes all his life while he sat at his manual work”. Ward, *Sayings*, 16.

²¹ Wortley, *The Book of the Elders* 3.29, p. 31.

²² Wortley, *The Book of the Elders* 3.41, p. 34; = Anonymous 139.

¹³ Barry Baldwin [Trans.], *The Philogelos or Laughter-Lover* (Amsterdam: J. C. Gieben, 1983).

¹⁴ „Behold the law (*lex*) under which you want to serve” (RB 58.10). Note also the exegetical genitive in 58.15: *lex regulae*.

¹⁵ „Far from being a blueprint issuing from the far-seeing mind of a genius, the Rule is, perhaps, better understood as a working document, progressively nuanced on the basis of a lifetime's experience”. M. Casey, „*Quod Experimento Didicimus*: The Heuristic Wisdom of Saint Benedict,” *Tjurunga* 48 (1995), 3-22.

¹⁶ See Irene Hausherr, *Penthos: The Doctrine of Compunction in the Christian East* (Kalamazoo: Cistercian Publications, 1982).

Somebody saw a young monk laughing and said to him, „Do not laugh, brother, for you are driving the fear of God away from you”²³.

Laughter throws out the blessedness of sorrow. Laughter does not construct, does not protect; it destroys and demolishes what has been constructed. Laughter grieves the Holy Spirit, is of no benefit to the soul, and corrupts the body. Laughter chases off the virtues; it has neither remembrance of death nor contemplation of the punishments²⁴.

It may well be that the fierce denunciation of merriment is more rhetorical than factual. There are exceptions to the uncompromising attitude of mirthlessness. A smile was permitted. „The good-natured Saint Dorotheos ... has this delightful saying, «If you must laugh, let your laughter be without teeth»”²⁵. The following story about Saint Antony indicates that, even in the desert, it was desirable to spend time in relaxation, perhaps recuperating from the energy expenditure of other times.

A hunter in the desert saw Abba Anthony enjoying himself with the brethren and he was shocked. Wanting to show him that it was necessary sometimes to meet the needs of the brethren, the old man said to him, „Put an arrow in your bow and shoot it”. So he did. The old man then said, „Shoot another,” and he did so. Then the old man said, „Shoot yet again”, and the hunter replied „If I bend my bow so much I will break it”. Then the old man said to him, „It is the same with the work of God. If we stretch the brethren beyond measure they will soon break. Sometimes it is necessary to come down to meet their needs”. When he heard these words the hunter was pierced by compunction and, greatly edified by the old man, he went away. As for the brethren, they went home strengthened²⁶.

²³ Wortley, *The Book of the Elders* 3.51, p. 36; = Anonymous 54.

²⁴ Wortley, *The Book of the Elders* 3.55, p. 37.

²⁵ Hausherr, *Penthos*, 100.

²⁶ Ward, *Sayings*, Antony §13; p. 3.

However, in the *Short Rules* of Saint Basil the Great, and in the Latin version by Rufinus known to Saint Benedict, the attitude to laughter is absolute.

Since the Lord condemns those who laugh now, it is clear that for the faithful soul there is never a time for laughter, especially since there are so many who by transgressing the law dishonour God and are dying in their sins, over whom one should mourn and groan unceasingly²⁷.

In the *Longer Rules*, writing in the context of self-control (*enkrateia*), Saint Basil has a little more to say on the topic.

That it is also necessary to keep laughter in check. This too, although lightly regarded by many, merits no small vigilance on the part of ascetics. For to be overcome by unrestrained and unchecked laughter is a sign of intemperance, of a failure to steady the emotions, and of a frivolity of the soul unchecked by strict reason. For while it is not unfitting to express the overflow of the soul to the extent of a cheerful smile ... yet for one who has steadied his soul, or is of proven virtue, or has command of himself, it is unseemly to raise one's voice in cackling laughter and a raucous din and allow the body to shake uncontrollably²⁸.

To be noted is that he is referring to laughter that is excessive, beyond the limits of self-restraint. In the context of Greek philosophy this would seem to indicate that, if too much laughter is unethical, then too little laughter is also to be avoided. Virtue stands at the mid-point. As Saint Jerome wrote: „For so long as we dwell in the tabernacle of this body and are enveloped with

²⁷ Basil the Great, *Shorter Rules*, 31. Trans. Anna M. Silvas, *The Asketikon of St Basil the Great* (Oxford: Oxford University Press, 2005), 209. See, from the same translator, *The Rule of St Basil in Latin and English: A Revised Critical Edition* (Collegeville: Michael Glazier, 2013; 53, p. 153. See also, Augustine Holmes, *A Life Pleasing to God: The Spirituality of the Rules of St Basil* (London: Darton, Longman & Todd, 2000), 248-256.

²⁸ Basil the Great, *Longer Rules* 17; Silvas, *Asketikon*, 208. *Rule of Basil* 8.26-37; Silvas, 97.

this fragile flesh, we can but restrain and regulate our affections and passions; we cannot wholly extirpate them”²⁹.

Given the generally austere character of Evagrius’ spiritual doctrine, there is less condemnation of laughter in his writings than one might expect. In his treatise *On Prayer*, he recommends tears but there is no mention of avoiding laughter³⁰. Admittedly he does make the commonplace statement that „uncontrolled laughter destroys a restrained character”³¹, but that is an observation that is limited in scope by the adjective „uncontrolled”. And to virgins he writes, „Laughter is shameful and shamelessness is disgraceful; every foolish person becomes involved in such things”³². And: „She who draws forth a man’s words in laughter is like one who puts a noose around her own neck”³³. In these cases he seems to have in mind the interaction between the sexes—in which laughter can serve as an element in the process of seduction.

John Cassian was strongly influenced by Evagrius but he never mentioned it, he was afraid of being tainted by Origenism. He also does not have much to say about laughter, as such, but in his phenomenological description of the indications (*indicia*) of humility he concludes by saying that one who is humble does not laugh easily³⁴. And elsewhere he remarks that situations that evoke foolish laughter often reverberate during our attempts at prayer³⁵. This is commonplace wisdom, not strongly emphasised.

The Rule of the Master was strongly influenced by Cassian and transfers many of the principles of solitary living into a com-

munal context. He envisages a punitively silent community in which almost the only interaction is vertical—between the disciples and the Master, or under the supervision of the deans.³⁶ We do not know if the Rule of the Master was ever directly put into practice; it is hard to imagine it attracting recruits.

As we have seen, the inexperienced Benedict incorporated some of these passages in his Rule. We do not know to what extent this rigour may have been allowed to wane as Benedict himself mellowed. Experience suggests that this may well have been the case, but the earlier chapter remained unchanged.

Centuries later, Smaragdus of Saint-Mihiel (fl. 809-819) is content to rehearse the conventional case against laughter.

It is levity of mind that makes a monk always ready and prompt to laughter. Because he does not carry the fear of the Lord in his heart, he is always wanting to laugh immoderately and at the top of his voice. He does not pay attention to the apostle James’ warning when he says: „Be afflicted and mourn and weep. Your laughter will be turned into mourning and your joy into sadness... Therefore mourning more befits a monk than laughter, because through mourning one comes to joy”³⁷.

Words that are full of laughter show clearly that a monk is either foolish and light-minded, or at any rate an empty fellow³⁸.

The first quality needed in an authentic monastic life is a certain seriousness that avoids flippancy and everything that would undermine any tendency toward recollection. Monastic life is to be marked by an expectation of eschatological reversal: what is sad now, will be joyful hereafter.

Therefore it is more fitting for a monk to have salutary sadness than empty joy. A monk ought not to laugh much,

²⁹ Ep 130.13; trans W. H. Freemantle, NPNF 2.6; 268. For an even more positive appreciation of laughter in Jerome, see Marcello Peres Zanfra, „The moral education through laughter in St. Jerome: a case study about the reception of Terence’s *Eunuchus* v. 251-252 in the *Epistle* 22,” *Academia Letters*, July 2021, 1-4.

³⁰ *On Prayer* 5, 6, 7, 78; translated John E. Bamberger, *Praktikos, Chapters on Prayer* (Spencer: Cistercian Publications 1970), 56, 68.

³¹ Evagrius of Pontus, *Exhortations to Monks* 1.10. Translated in Robert E. Sinkewicz, *Evagrius of Pontus: The Greek Ascetic Corpus* (Oxford: Oxford University Press, 2003), 218.

³² *Exhortations to a Virgin* 22, Sinkewicz, *Evagrius*, 133.

³³ *Exhortations to a Virgin* 46, Sinkewicz, *Evagrius*, 134

³⁴ *Institutes* IV, 39,2; SChr 109, 180: *Decimus si non sit facilis et promptus in risu*.

³⁵ *Conferences* IX, 3; SChr 54, 42.

³⁶ This is especially evident in RM 3.57-60; 9.1-9, 41-44, 51; and 10.

³⁷ Smaragdus of Saint-Mihiel, *Expositio in Regulam S. Benedicti*, CCCM VIII, 188; Trans. David Barry, *Commentary on the Rule of Saint Benedict* (Kalamazoo: Cistercian Publications, 2007), 303.

³⁸ CCCM VIII, 189; Barry, 303.

but to serve his Lord with contrite and humble heart. A monk ought not to love violent laughter, that is, laughter that bursts forth in loud guffaws and actually shakes the person giving vent to it, in case he should be marked out by people as a fool. Laughter comes naturally to a human being and so cannot be entirely forbidden him; but we may allow to be done, with restraint, circumspectly and becomingly, what cannot be entirely relinquished, since we are under nature's compulsion³⁹.

Smaragdus does not condemn all laughter to an *aeterna clausura* like the Master and Benedict, but recognises that it is a spontaneous act that occurs independently of the will. At the same time, he advises the monk to take care that laughter does not exceed reasonable boundaries.

Laughter is not entirely forbidden to man, as has been already said above, for that is nature's gift to him alone among all creatures; but in order that the vice of levity may be guarded against, readiness to laugh and laughing at the top of his voice are forbidden⁴⁰.

Of the many rhetorical arts of which Bernard of Clairvaux (1090/1153) was master, he was especially skilled in *captatio benevolentiae*, the ability to win the approval of those whom he was addressing. Jean Leclercq once remarked to me that even in his most austere utterances, Bernard must be imagined to be smiling. In fact, he himself regarded his humour as something of a trademark. On one occasion, when his personal seal was stolen, he wrote that his jokey manner of speech (*maneries locutionis*) must be considered a means of authentication.⁴¹ When, after a profound theological reflection on humility, he chose to give a practical illustration of his teaching by offering comical sketches of monks who lacked humility, the result is amusing, but its

³⁹ CCCM VIII, 134; Barry, 226-227.

⁴⁰ CCCM VIII, 188; Barry 303.

⁴¹ Ep 402; SBOp VIII, 382. On Bernard's use of humour see M. Casey, „Reading Saint Bernard: The Man, the Medium, the Message,” in Brian Patrick McGuire [Ed.], *A Companion to Bernard of Clairvaux* (Leiden: Brill, 2011), 62-107.

message is serious.⁴² The same is true of his portrayal of Cluniac excesses in the *Apologia*.⁴³ He makes his point clearly enough, but by outrageous exaggeration he reduces the threatening impact of his comments. Even so, while smiling at his caricatures, many readers would, perhaps, experience a faint stirring of conscience. This may be considered an example of the principle that „A spoonful of sugar makes the medicine go down”.

Bernard was happy enough to play the fool as a means of tempering the impact that his high reputation might have on his self-knowledge. He did not want to take himself too seriously.⁴⁴ In his less formal works he comes across as light-hearted. He was famous for his play on words, especially in his letters.⁴⁵ He even turned Benedict's *aeterna clausura* on its head to recommend that edifying speech not be excluded from fraternal interaction.⁴⁶ Bernard took the demands of community living seriously and expected his monks to be pleasant and easy to live with. It is not to be doubted that laughter was sometimes heard in the hallowed cloisters of Clairvaux.

Aelred of Rievaulx is usually seen as an attractive character. He also recognises that there will be laughter, even before the coming of eschatological joy.

„Isaac” is interpreted as „laughter” and signifies that about which the Lord spoke in the gospel, „Blessed are you who mourn now; you shall laugh” (Luke 6:21). This laughter does not mean scurrility and coarse jokes, but a certain unspeakable joy that we will have [when we are] with God. Of the joy we ought to have some part in this life. We ought to rejoice

⁴² Hum 28-56; SBOp III, 38-58.

⁴³ Apo 16-30; SBOp 94-107.

⁴⁴ Ep 87.12; SBOp VII, 231; dated 1140, at the height of Bernard's public career. See Jean Leclercq, „La theme de la jonglerie chez S. Bernard et ses contemporains,” and „‘Ioculator et saltator’: S. Bernard et l'image du jongleur dans les manuscrits” in *Recueil d'études sur Saint Bernard et ses écrits V* (Rome: Storia e Letteratura, 1992), 347-362, 363-384.

⁴⁵ See Jean Leclercq, „Lettres de Bernard: Histoire ou littérature?” in *Recueil d'études sur Saint Bernard et ses écrits IV* (Rome: Storia e Letteratura, 1987), 202-205. See also Dorette Sabersky-Bascho, *Studien zur Paronomasie bei Bernhard von Clairvaux* (Freiburg: Universitätsverlag, 1979).

⁴⁶ Div 17.7; SBO Via, 155.

in that hope that we must have in God and in those promises which God has promised us.⁴⁷

And which Abbot de Rance was not famous for fun, closer to our own times Thomas Merton, who certainly had strong convictions about basic monastic values, he was good company, with a keen eye for absurdity and a readiness to laugh at himself.

&

Monks and nuns are usually normal human beings, which means that humour plays an integral role in their lives. Even an intense spiritual life does not exclude a little merriment. As Sir Toby Belch exclaims in Shakespeare's *Twelfth Night*: „Dost thou think, because thou art virtuous, there shall be no more cakes and ale?”⁴⁸ Saint Jerome seems to have been of a similar opinion.

The human mind is not able always to stretch out to the sublime and to think about divine and loftier matters, nor is it able to be permanently in contemplation of heavenly realities. Sometimes it must defer to bodily necessities. There is a time for embracing wisdom and for clinging to it more closely, and a time for relaxing the mind from the gaze and embrace of wisdom so that it might be of service to the care of the body and to those things that are needed for our life — apart from sin⁴⁹.

In the matter of laughter, as in everything else, true virtue is to be found in a happy mid-point between excess and deficiency, but it is well to bear in mind the maxim of Saint Thomas More: „A sad saint is a sorry saint indeed”.⁵⁰

Relaxation, humour and laughter can be bonding agents in a community, but they can also serve as instruments of mockery, self-alienation, exclusion, and rejection. They can be expressions of superficiality and loss of ideals. When monastic tradition condemns laughter, it is best understood as referring to these aberrations. It is a rejection of dehumanising humour without necessarily including all merriment in that category.

Nota o Autorze: Michael Casey, OCSO, jest cysterskim mnichem w Tarrawarra Abbey w Australii. Po ukończeniu studiów z zakresu Pisma Świętego w Leuven uzyskał doktorat w Melbourne College of Divinity za pracę poświęconą badaniu pragnienia Boga w pismach Bernarda z Clairvaux. Przez ostatnie dziesięciolecia zajmował się badaniem różnych aspektów duchowości monastycznej, pisanem i prowadzeniem konferencji w anglojęzycznym świecie monastycznym.

⁴⁷ Aelred of Rievaulx, S. 158.14; CCCM 2c, 478-79. But note also S. 103.8 (CCCM 2c, 94) where Aelred remarks „We do not read that Jesus ever laughed”.

⁴⁸ Act 2, Scene 3.

⁴⁹ Saint Jerome, *Commentarius in Ecclesiasten*, PL 23, 1089C.

⁵⁰ As cited by Frank J. Sheed, *Saints are not Sad* (London: Sheed and Ward, 1953).

Bibliografia

- Alexander P. M., *La prohibición de la risa en la Regula Benedicti: Intento de explicación e interpretación*, w: *Regula Benedicti Studia* 5(1977), s. 225-283.
- Basil the Great, *Longer Rules*, Oxford: Oxford University Press, 2005.
- Basil the Great, *Shorter Rules*, Trans. Anna M. Silvas, *The Asketikon of St Basil the Great*, Oxford: Oxford University Press, 2005.
- Beard M., *Laughter in Ancient Rome: On Joking, Tickling and Cracking up*, Berkeley: University of California Press 2014.
- Philogelos, Barry Baldwin 1983.
- Benedicta Ward [Trans.], *The Sayings of the Desert Fathers: The Alphabetical Collection*, Kalamazoo: Cistercian Publications 1975.
- Casey M., *Moderation: The Key to Permanence*, w: G. Holdaway (red.), *The Oblate Life*, Collegeville: Liturgical Press 2008, s. 177-186.
- Casey M., *Quod Experimento Didicimus: The Heuristic Wisdom of Saint Benedict*, w: *Tjurunga* 48(1995), s. 3-22.
- Casey M., *Reading Saint Bernard: The Man, the Medium, the Message*, w: B. P. McGuire (red.), *A Companion to Bernard of Clairvaux*, Leiden: Brill 2011, s. 62-107.
- Casey M., *Saint Benedict's View of Order*, w: *Tjurunga* 72 (2007), s. 30-46.
- Casey M., *The 'Humanitas' of the Benedictine Tradition*, w: J. S. Martin (red.), *A Man with an Idea: St Benedict of Nursia* Carlton: University of Melbourne 1981, s. 27-35.
- Chrysavgis J., *In the Heart of the Desert: The Spirituality of the Desert Fathers and Mothers*, Bloomington: World Wisdom 2003.
- Clement of Alexandria, *Pedagogue* II. 46, 2; *SChr* 108, 100.
- Conferences IX*, 3; *SChr* 54, 42.
- Ep 87.12; *SBOp* VII, 231.
- Evagrius of Pontus, *Exhortations to Monks* 1.10. Translated in Robert E. Sinkewicz, w: *Evagrius of Pontus: The Greek Ascetic Corpus*, Oxford: Oxford University Press 2003, s. 218.
- Gregory the Great *Dialogues* II, 3.5: (*SChr* 260, 142).
- Hausherr I., *Penthos: The Doctrine of Compunction in the Christian East*, Kalamazoo: Cistercian Publications 1982.
- Holmes A., *A Life Pleasing to God: The Spirituality of the Rules of St Basil*, London: Darton, Longman & Todd 2000.
- Hum 28-56; *SBOp* III, 38-58.
- Institutes* IV, 39,2; *SChr* 109, 180.

- Leclercq J., *Ioculator et saltator': S. Bernard et l'image dur jongleur dans les manuscrits*, w: *Recueil d'études sur Saint Bernard et ses écrits* V, Rome: Storia e Letteratura, 1992, s. 363-384.
- Leclercq J., *La theme de la jonglerie chez S. Bernard et ses contemporains*, w: *Recueil d'études sur Saint Bernard et ses écrits* V, Rome: Storia e Letteratura, 1992, s. 347-362.
- Leclercq J., *Lettres de Bernard: Histoire ou littérature?*, w: *Recueil d'études sur Saint Bernard et ses écrits* IV, Rome: Storia e Letteratura 1987, s. 202-205.
- Paul VI, *Quale salute*, Vatican 1964.
- Posa C., *The Lost Dialogue of Gregory the Great: The Life of St Scholastica*, Collegeville: Liturgical Press 2024.
- Sabersky-Bascho D., *Studien zur Paronomasie bei Bernhard von Clairvaux*, Freiburg: Universitätsverlag 1979.
- Saint Jerome, *Commentarius in Ecclesiasten*, PL 23, 1089C.
- Sheed F. J., *Saints are not Sad*, London: Sheed and Ward 1953.
- Silvas, *Asketikon*, Smaragdus of Saint-Mihiel, *Expositio in Regulam S. Benedicti*, CCCM VIII, 188; Trans. David Barry, *Commentary on the Rule of Saint Benedict*, Kalamazoo: Cistercian Publications 2007.
- The Philogelos or Laughter-Lover* (Amsterdam: J. C. Gieben, 1983).
- The Rule of St Basil in Latin and English: A Revised Critical Edition*, Collegeville: Michael Glazier 2013.
- Wortley J., *The Book of the Elders: Sayings of the Desert Fathers: The Systematic Collection*, Collegeville: Cistercian Publications 2012.
- Zanfra M. P., *The moral education through laughter in St. Jerome: a case study about the reception of Terence's Eunuchus v. 251-252 in the Epistle 22*, w: *Academia Letters*, July 2021, s. 1-4.

RECENZJA

Katarzyna Halkowicz, Jarosław M. Lipniak, *Sakramentologia koptyjska*, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 2023, ss. 317.

Książka „*Sakramentologia koptyjska*” Katarzyny Halkowicz i ks. Jarosława M. Lipniaka to wybitne opracowanie, które podejmuje tematykę teologii sakramentów w tradycji Ortodoksyjnego Kościoła Koptyjskiego. Autorzy ukazują bogactwo tej konkretnej tradycji chrześcijańskiej, sięgając zarówno do jej historycznych korzeni, jak i współczesnych praktyk liturgicznych. Publikacja ta jest znaczącym wkładem w badania teologiczne nad sakramentologią wschodnią i może zainteresować zarówno teologów, jak i osoby świeckie poszukujące głębszego zrozumienia duchowości chrześcijańskiej. Dzięki klarownej strukturze i dogłębnej analizie, stanowi ona cenne źródło wiedzy na temat teologii sakramentów oraz wyzwań stojących przed Ortodoksyjnym Kościołem Koptyjskim w kontekście dialogu ekumenicznego.

Publikacja podzielona jest na trzy główne części, co umożliwia kompleksowe przedstawienie sakramentologii koptyjskiej. Pierwsza część dotyczy sakramentów odkupieńczych, które są niezbędne do zbawienia i stanowią fundament życia duchowego w Kościele Koptyjskim. W drugiej części opisane zostały sakramenty o charakterze uzupełniającym, które, choć nie są konieczne do zbawienia, pełnią ważną rolę w życiu wspólnoty i jednostki. Trzecia część analizuje implikacje teologiczno-dogmatyczne wynikające z koptyjskiej sakramentologii, szczególnie w kontekście dialogu ekumenicznego i współczesnych wyzwań teologicznych.

Pierwsza część dysertacji szczegółowo omawia cztery sakramenty uznawane przez Ortodoksyjny Kościół Koptyjski za niezbędne do zbawienia: chrzest, bierzmowanie, Eucharystię i pokutę. Badacze wnikliwie analizują ich znaczenie teologiczne, sposób celebracji oraz wpływ na życie duchowe wiernych.

Chrzest w teologii koptyjskiej przedstawiony jest jako duchowe narodzenie, które odbywa się poprzez trzykrotne zanurzenie w wodzie w imię Trójcy Świętej. Symbolizuje ono śmierć starego człowieka i narodziny nowego, przyobleczonego w Chrystusa. Wrocławscy teolodzy podkreślają, że w tradycji koptyjskiej

chrzest jest jedynym sakramentem, który – w wyjątkowych sytuacjach – może być udzielany przez świeckich członków Kościoła, co świadczy o wysokiej randze tego sakramentu w życiu wspólnoty. Jednocześnie wskazują na kontrowersyjne stanowisko Ortodoksyjnego Kościoła Koptyjskiego, który nie uznaje ważności chrztu udzielanego poza jego granicami, co stanowi wyzwanie w dialogu ekumenicznym.

Bierzmowanie, udzielane bezpośrednio po chrzcie, omawiane jest jako sakrament, który utwierdza i dopełnia dar Ducha Świętego i wprowadza ochrzczonego w pełnię życia sakramentalnego wyciskając na jego duszy niezatarte znamię. Autorzy zwracają uwagę na unikalny w tradycji koptyjskiej aspekt pneumatologiczny tego sakramentu, który dominuje nad aspektem rekonyliacyjnym. Jest to element, który może stanowić inspirację dla teologii zachodniej.

Eucharystia, zwana w tradycji koptyjskiej Boską Liturgią, jest centralnym misterium życia duchowego. Twórcy podkreślają, że Eucharystia przekształca wspólnotę wiernych w Ciało Chrystusa i staje się dla niej źródłem łaski. Szczególną wartość ma opis trzech liturgii używanych w Kościele Koptyjskim: Liturgii św. Bazylego, św. Grzegorza z Nazjanzu i św. Cyryla. Wskazano również na głęboki wymiar liturgiczny tego sakramentu, który podkreśla jedność wspólnoty i jej zakorzenienie w tradycji patrystycznej.

Ostatnim omówionym sakramentem odkupieńczym jest pokuta, która w teologii koptyjskiej określana jest mianem „powtórnego chrztu”. Autorzy wskazują na jej uzdrawiający charakter i nacisk, jaki kładzie się na przemianę duchową penitenta. Spowiedź ukazana jest jako misterium, w którym kapłan – jako duchowy ojciec – nie tylko odpuszcza grzechy, ale również towarzyszy wiernemu w jego drodze do duchowego uzdrowienia.

Druga część opracowania dotyczy sakramentów nieodkupieńczych, takich jak namaszczenie chorych, małżeństwo i kapłaństwo. Choć nie są one konieczne do zbawienia, to pełnią istotną rolę w życiu duchowym i wspólnotowym.

Namaszczenie chorych zostało opisane jako sakrament uzdrowienia, który przynosi ulgę zarówno duchową, jak i fizyczną. Tradycja koptyjska nadaje temu sakramentowi wyjątkowy wymiar liturgiczny, łącząc go z modlitwą i namaszczeniem oliwą

uświęconą przez Ducha Świętego. Teologowie wskazują, że sakrament ten nie tylko przynosi uzdrowienie, ale również przygotowuje wiernych na przejście do życia wiecznego.

Małżeństwo w tradycji koptyjskiej jest nie tylko kontraktem prawnym, ale przede wszystkim duchową wspólnotą mężczyzny i kobiety, której celem jest miłość, prokreacja oraz ochrona przed grzechem. W Kościele koptyjskim małżeństwo ma charakter nierozdzielny, a związek oparty na wierze jest postrzegany jako „domowy Kościół”.

Kapłaństwo, jako trójstopniowa posługa (diakonat, prezbiterat, episkopat), ukazane zostało jako kontynuacja misji Chrystusa i Apostołów. Badacze podkreślają, że w Kościele koptyjskim sakrament kapłaństwa jest zarezerwowany wyłącznie dla mężczyzn, ale diakonat może być w wyjątkowych przypadkach udzielany kobietom. Kapłaństwo ukazane jest jako dar hierarchiczny, który wspiera wspólnotę w jej duchowym wzroście.

Ostatnia część pracy analizuje sakramentologię koptyjską w kontekście współczesnych wyzwań teologicznych i ekumenicznych. Autorzy wskazują na potrzebę reinterpretacji starożytnych kanonów, które w wielu przypadkach nie odpowiadają już na potrzeby współczesnego Kościoła. Podkreślają również konieczność ponownego zdefiniowania relacji między Kościołem koptyjskim a innymi tradycjami chrześcijańskimi, szczególnie w kwestii uznania chrztu. Wrocławscy teolodzy dostrzegają, że dialog ekumeniczny wymaga większej otwartości ze strony Kościoła koptyjskiego, co mogłoby przyczynić się do budowania mostów między różnymi wspólnotami chrześcijańskimi. Ważnym elementem tej części jest refleksja nad liturgicznym wymiarem sakramentów. Twórcy dysertacji dostrzegają fakt, że tradycja koptyjska zachowała głębię i symbolikę liturgii, która stanowi inspirację dla chrześcijaństwa zachodniego. Podkreślają, że każda liturgiczna czynność w Kościele koptyjskim jest epifanią Boga i uczestnictwem w „liturgii niebieskiej”.

„*Sakramentologia koptyjska*” to dzieło o wyjątkowej wartości naukowej i duchowej. Autorzy z powodzeniem przedstawili teologię sakramentów Ortodoksyjnego Kościoła Koptyjskiego, ukazując jej głębię, historyczne korzenie i aktualne wyzwania. Publikacja ta stanowi nie tylko istotny wkład w rozwój teologii, ale również inspirację do dialogu ekumenicznego i odnowy du-

chowej w różnych tradycjach chrześcijańskich. Dzięki klarownej strukturze i wnikliwej analizie, książka ta jest idealną propozycją dla każdego, kto pragnie zgłębić i usystematyzować bogactwo chrześcijaństwa wschodniego i jego liturgicznej tradycji.

ks. Grzegorz Wołoch

POLSKA WERSJA „COMMUNIO”

ZESZYTY „COMMUNIO”

Dotąd ukazały się:

1981

1-2 – Miłosierdzie a sprawiedliwość, 3 – Podstawy etyki społecznej, 4 – Wierzyć dzisiaj, 5 – Małżeństwo i rodzina, 6 – Apostolstwo ludzi świeckich

1982

7 – Bóg Ojciec, 8 – Osoba ludzka, 9 – Niedziela, 10 – Stwórca nieba i ziemi, 11 – Wychowanie chrześcijańskie, 12 – Ewangelizacja

1983

13 – Katecheza, 14 – Pluralizm, 15 – Jezus Chrystus, 16 – Młodzi, 17 – Maryja, Matka Chrystusa, 18 – Kryzys

1984

19 – Krzyż Chrystusa, 20 – Praca, 21 – Chrześcijanin a władza, 22 – Nadzieja i eschatologia, 23 – Grzech i przebaczenie, 24 – Biologia i moralność

1985

25 – Zstał do piekieł, 26 – Zmartwychwstanie Chrystusa, 27 – Być dzieckiem, 28 – Modlitwa, 29 – Tożsamość chrześcijańska, 30 – Rady ewangeliczne

1986

31 – Wniebowstąpienie Chrystusa, 32 – Królestwo Boże, 33 – Jak czytać Pismo święte, 34 – Nowe rzeczywistości kościelne, 35 – Błogosławieni ubodzy, 36 – Rodzina przyszłości

1987

37 – Po prawicy Ojca, 38 – Sędzia żywych i umarłych, 39 – Świeccy w Kościele, 40 – Człowiek wobec prawdy, 41 – Błogosławieni prześladowani, 42 – Religijność ludowa

1988

43 – Duch Święty, 44 – Jedność Kościoła, 45 – Na drogach wiary, 46 – Religie świata a chrześcijaństwo, 47 – Jan Paweł II, 48 – Błogosławieni czystego serca

1989

49 – Święty Kościół Powszechny, 50 – Cierpienie, 51 – Wspólnota świętych, 52 – Religie świata a zbawienie, 53 – Błogosławieni pokój czyniący, 54 – Cuda

1990

55 – Grzechów odpuszczenie, 56 – Wyobrażenia religijna, 57 – Bóg a zło, 58 – Misje, 59 – Błogosławieni, którzy łakną sprawiedliwości, 60 – Chrześcijańska tożsamość Europy

1991

61 – Zmartwychwstanie umarłych, 62 – Religia w szkole, 63 – Kościół a sekty, 64 – Grzech pierworodny, 65 – Błogosławieni, którzy płaczą, 66 – Posługa Piotra w Kościele

1992

67 – Życie wieczne, 68 – Bierzmowanie, 69 – Pedagogia chrześcijańska, 70 – Islam, 71 – Błogosławieni cisi, 72 – Ekologia

1993

73 – Dekalog, 74 – Solidarność, 75 – Życie ludzkie, 76 – Kościoły Wschodnie, 77 – Błogosławieni miłosierni, 78 – Kobieta

1994

79 – Imię Boga, 80 – Ekumenizm, 81 – Liturgia a życie, 82 – Nowy Katechizm Katolicki, 83 – Sumienie, 84 – Postmodernizm

1995

85 – Bałwochwalstwo, 86 – Pismo święte w życiu Kościoła, 87 – Dzień święty, 88 – Judaizm, 89 – Miłość, 90 – Mass-media

1996

91 – Czcij ojca i matkę, 92 – Autonomia polityczna a chrześcijaństwo, 93 – Młodzież a sens życia, 94 – Konflikty-Waśnie-Wojna, 95 – Doświadczenie chrześcijańskie, 96 – Chrześcijańskie dziedzictwo artystyczne

1997

97 – Nie zabijaj, 98 – Chrystus Zbawiciel, 99 – Posługiwanie kościelne, 100 – Pielgrzymowanie, 101 – Dar nadziei, 102 – Ekonomia

1998

103 – Nie cudzołóż, 104 – Duch Uświęciciel, 105 – Choroba, 106 – Gnoza, 107 – Roztropność, 108 – Sens pracy

1999

109 – Nie kradnij, 110 – Tajemnica Ojca, 111 – Rozum i wiara, 112 – Aktualność kultury klasycznej, 113 – Męstwo, 114 – Znaki czasu

2000

115 – Nie mów fałszywego świadectwa, 116 – Trójca Święta a Eucharystia, 117 – Żyć razem z obcym, 118 – Czasy ostateczne, 119 – Sprawiedliwość, 120 – Boża Rodzicielka Maryja

2001

121 – Nie pożądaj, 122 – Muzyka kościelna, 123 – Kardynał Stefan Wyszyński, 124 – Globalizacja, 125 – Słowo Boże, 126 – Czas

2002

127 – Dominus Jesus, 128 – Stworzenie czy natura?, 129 – Pamięć i pojednanie, 130 – Fundamentalizm, 131 – Przekaz wiary, 132 – Opatrzność

2003

133 – Tajemnice życia Jezusa, 134 – Świętość, 135 – Kościół – Państwo,
136 – Wspólnota chrześcijańska, 137 – Nie lękajcie się!, 138 – Walka kultur
– walka religii?

2004

139 – Tajemnica wcielenia, 140 – Czy Bóg cierpi?, 141 – Być chrześcijaninem
dzisiaj, 142 – Bioetyka, 143 – Modlitwa różańcowa, 144 – Radość życia

2005

145 – Ukryte życie Jezusa, 146 – Sakrament pokuty, 147 – Gdzie mieszkasz?,
148 – Zjednoczona Europa a chrześcijaństwo, 149 – Pójdź za Mną 150 – Świat

2006

151 – Chrzest i kuszenie Jezusa, 152 – Bóg jest Miłością, 153 – Teologia
a kultura, 154 – Sport, 155 – Miasto, 156 – W obliczu śmierci

2007

157 – Gody w Kanie, 158 – Płciowość, 159 – Laickość wychowania?
160 – Wierność

2008

161 – Tajemnica Przemienienia, 162 – Niepokój, 163 – Religia a polityka,
164 – Piękno

2009

165 – Nauczanie Jezusa, 166 – Wolność i odpowiedzialność, 167 – Fantazja,
168 – Noc

2010

169 – Wjazd Jezusa do Jerozolimy, 170 – Ojcostwo, 171–172 – Ksiądz Profesor
Lucjan Balter kapłan i teolog

2011

173 – Prawo naturalne, 174 – Misterium paschalne, 175 – Misterium Izraela,
176 – Wierzę w Kościół

2012

177 – Wniebowstąpienie i Pięćdziesiątnica, 178 – Apostolskość Kościoła,
179 – Umieranie, 180 – Świadeństwo

2013

181 – Rodzina chrześcijańska, 182 – Idea uniwersytetu, 183 – Powrót
Chrystusa, 184 – Świętość i misja Kościoła

2014

185 – Apologia wiary, 186 – Afirmacja wiary, 187 – Chrystus czy Koran?
188 – Post i zdrowie

2015

189 – Ojciec nasz w niebie, 190 – Kościół i Kościoły, 191-192 – Biedni
i oblicza miłosierdzia

2016

193-194 – Jako w niebie, tak i na ziemi, 195 – Tożsamość chrześcijańska,
196 – Religie a przemoc

2017

197 – Chleba naszego powszedniego, 198-199 – Luter i reformacja,
200 – Joseph Ratzinger – w 90 rocznicę urodzin

2018

201 – Wina i przebaczenie, 202 – Odnowa Kościoła,
203-204 – Kryzys eschatologii

2019

205 – Pokusa, 206 – Ekologia integralna, 207 – Fenomen radości,
208 – Chilizm

2020

209 – Zbaw nas od złego, 210 – Tożsamość kapłańska,
211 – Natura w teologii, 212 – Teatr – scena – chrześcijaństwo

2021

213 – Pytania o Boga, 214 – Łzy, 215 – Pośrednictwo,
216 – Chrześcijaństwo bez wiary

2022

217 – Jezus figurą Ojca, 218 – Synodalność, 219-220 – Kościół i cyfryzacja

2023

221 – Duch jedności, 222 – Benedykt XVI – Mocarz wiary,
223 – Kościół i wolność, 224 – Strach

2024

225 – Chrzest sakramentem wyzwolenia, 226 – Śmiech

Wyczerpane numery „Communio”: 1–21, 25–37, 39–40, 44, 46–47, 50–51, 55, 61, 67

Wyczerpane tomy kolekcji „Communio”: 1, 3–4

KOLEKCJA „COMMUNIO”

Dotąd wydano:

- Tom 1: *Eucharystia* (1986)
- Tom 2: *Moralność chrześcijańska* (1987)
- Tom 3: *Kapłaństwo* (1988)
- Tom 4: *Kosmos i człowiek* (1989)
- Tom 5: *Kościół – Ekumenizm – Polityka* (1990)
- Tom 6: *Podstawy wiary – Teologia* (1991)
- Tom 7: *Zło w świecie* (1992)
- Tom 8: *Nowa ewangelizacja* (1993)
- Tom 9: *Naród, wolność – liberalizm* (1994)
- Tom 10: *Duchowość chrześcijańska* (1995)
- Tom 11: *Tajemnica Odkupienia* (1996)
- Tom 12: *Duch Odnowiciel* (1998)
- Tom 13: *Tajemnica Trójcy Świętej* (2000)
- Tom 14: *Męczennicy XX wieku* (2001)
- Tom 15: *Bóg bogaty w miłosierdzie* (2003)
- Tom 16: *Osoba we Wspólnocie – Kościół Chrystusowy* (2004)
- Tom 17: *Dramatyczne pytania naszego wieku* (2006)
- Tom 18: *Młodzież nadzieją Kościoła i świata* (2008)

